

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gold. 18, 9 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 6. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklam. (Doniesienia w teledzie) po 30 kop. Numery pojedyncze po k. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od każ. art. ogłosz. w 6,000 egz.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro odbiera od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—12 rano. Warszawską agencję «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska 36), przyjmując ogłosz. z Król. ager., przedpł. i wyciągnię. z Warszawy. Zagraniczną agencję «Kraju» dla przedpł. (po cenn. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz z «Przeglądem Literackim» składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 51.

Artykuły wstępne: Europa pod bronią. Przyczynki do sprawy sądów gminnych w Królestwie. List do redaktora «Kraju». **Korespondencje**—«Kraju»: ze Lwowa, p. Veraza; z Suwalki, p. Jociwicz; z Kamieńca, p. D-ra Antoniego J. Z sądów.

Sprawy bieżące: Mowa A. Sapiehy. Zadania administracyi.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemi i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na uchwycie mejszcu.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1 stycznia 1887 r. wstępuje «Kraj» w szósty rok swego istnienia. Trybem lat poprzednich nie mamy też i obecnie zamiaru wyszczególniać, jakie prace literackie i polityczne będziemy drukowali w roku przyszłym, ani które z działów «Kraju» postaramy się podnieść i rozszerzyć. Dla stałego czytelnika «Kraju», który śledził uważnie rozwój jego od chwili powstania po dziś dzień, wystarczyć powinno solenne z naszej strony zapewnienie, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy, ażeby pismo doskonaliło się ciągle i ażeby coraz bardziej odpowiadało słusznym wymaganiom ogółu czytającej publiczności.

W zakresie zadań pisma, na głównym planie stawiamy *dział informacyjny*. Dokładamy usilnych starań, ażeby żaden fakt z życia społecznego, w jakiegokolwiek dziedzinie i sferze, nie był pominięty, ażeby w «Kraju» jak w zwierciadle odbijało się oblicze społeczeństwa, o ile możliwości najsubtilniejszej zarejestrowany wyrazem jego przekonań, uczuć, prac i dążeń. Rozumiemy się zaś samo przez się, że pod informacyjnością tą bieżącą nie rozumiemy i nie rozumieliśmy nigdy surowego jedynie materiału sprawozdawczego, którym nas obdarza z każdym dniem rozszerzające się koło współpracowników naszych i przyjaciół pisma. Materiał ten bowiem nie przestaniemy komentować i objaśniać, zgodnie z przekonaniem redakcyi.

Utworzony w r. b. *Przegląd literacki*, jako dodatek do «Kraju», łączy w dzie-

dzinie ruchu literackiego do tego samego celu, do którego zmierza «Kraj» w dziale społecznym, politycznym i ekonomicznym, notując i wyświetlając i w tej także dziedzinie życia, bardzo dziś u nas ważnej, wszystkie jej, ogół czytelników obchodzić mogące objawy.

Jak dotychczas, tak i nadal «Kraj» uważnie i starannie zdawać również będzie sprawę z działalności państwowej, oraz z różnorodnych objawów życia rosyjskiego w jego rozwoju społecznym, ekonomicznym i umysłowym.

Wszyscy noworocznici prenumeratorzy «Kraju» otrzymają bezpłatnie w oddzielnym dodatku, drukującą się obecnie powieść M. Bałuckiego z życia autonomicznego Galicji p. t. «Pan burmistrz z Pipidówki».

Szanownych naszych korespondentów, stałych i przygodnych, najuprzejmiej upraszamy o wyraźne, czytelne pisanie łaskawie nadsyłanych nam opracowań lub zawiadomień; we francuzkiej bowiem drukarni, w której «Kraj» się drukuje, pracując przeważnie nie-polacy, nie znający należycie języka polskiego. Przy przysyłaniu korespondencji i listów upraszamy także o łaskawe uwzględnienie następujących warunków: ażeby rękopisy pisane były tylko na jednej stronie papieru, z szerokimi odstępami pomiędzy wierszami i z marginesem dość znacznym. Nadto, dokładny adres korespondenta (dla wiadomości redakcyi), jest niezbędnym.

Przedpłata pozostaje ta sama:

	W Petersb. i na prow. w Ces. i Król.	Zagranicą (opłata w mon. zagr. podana jest w nagłówku pisma).
Rocznie . . .	rs. 10	rs. 12
Półrocznie . . .	> 5	> 6
Kwartalnie . . .	> 2 k. 50	> 3
Miesięcznie . . .	> 1 > 20	> 1 k. 50.

Przedpłate od prenumeratorów warszawskich przyjmuje wyłącznie kantor filjalny «Kraju» (Ag. Rajchman i Frendler, Senatorska, 18). Wogóle zaś prenumeratę z prowincji Cesarstwa i Królestwa należy przysłać wprost do Petersburga pod adresem: «Redakcyja «Kraja» въ Петербургъ».

OGŁOSZENIA przyjmowane są w «Kraju» za opłatą 15 kop. od wiersza petitiu, lub za jego miejsce. Ogłoszenia z Warszawy, Królestwa i zagranicy mogą być przesyłane do «Kraju» wyłącznie tylko za pośrednictwem Agencji warszawskiej Rajchman i Frendler.

Petersburg, 20 grudnia r. s.

×○ W całej Europie odbywa się w tej chwili coś w rodzaju gier olimpijskich pod hasłem: *in pace para bellum*. Wszystkie rządy oświadczają się majsołnieniej, iż pragną pokoju, tylko że rękoma pożądaną tej arkadyjskiej ery ma być najzupełniejsza gotowość do wojny.

Odbijają się z tego powodu prawdziwe pomiędzy państwami gonitwy, na których każde z nich wytyża wszystkich zasobów swych sił, ażeby współzawodników prześcignąć szybkością, doniosłością i skutecznością jaknajdzielniejszych uzbrojeń. Pokój staje się przez to jakby ciągle wytyżającym się wyczekiwaniem wojny. Jest to jakby owo milczenie francuzów, o którym powiada pewien turysta, że jest zawsze tylko wyczekiwaniem na kolej zabrania głosu.

Coraz znacząca część nabytków pokojowej pracy rąk lub wiedzy pochłania podnoszący się z dniem każdym wyższy poziom przypuszczalnej «gotowości do wojny», owej «*Kriegsbereitschaft*», której też i miano specjalne tam właśnie wymyślono, gdzie rzecz sama powstała pierwotnie. Nikt od Niemiec szczerzej i serdeczniej—jak to zresztą światu całemu wiadomo—nie pragnie pokoju, a przynajmniej nikt częściej zapewnia tych nie powtarza. Cesarstwo niemieckie jest też jedynym państwem, które nadmierne swe wydatki wojenne nie samą tylko potrzebą obrony granic własnych usprawiedliwia, lecz nadto oświadczeniem, iż jego to głównie powołaniem troszczyć się o zachowanie pokoju w Europie całej. Owa to tedy «misa pacyfikatorska», jaką sobie w wiekach średnich przypisywali papieże, owe zawieszenie broni z rozkazu boskiego, *tregna Dei*—przynawane sobie niedgdy przez stolicę apostołską—przeszło dziś w ręce jednego z tych *świeckich* mocarstw w Europie, które w ciągu ostatniej ćwierci wieku najwięcej wojen prowadziło i najwięcej dla siebie «krwią i żelazem» zyskało. Godnem jest również uwagi, że cesarstwo niemieckie jednym jest państwem zachodnim, w którym budżet wojenny, aczkolwiek nie wyłączony ostatecznie od jednorazowej uchwały sejmu, to wszakże postawiony został w warunkach, nie podlegających prawdziwej kontroli sejmowej. Szczegół ten, jako dotyczący kontrowersyi, na którą obecnie zwrócona jest uwaga opinii publicznej w Niemczech i Europie całej, zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Na mocy uchwał, uważanych dziś za kardynalne, rząd niemiecki ma dziś zastawiony do swej dyspozycji bezwarunkowej i wyłącznej roczny fundusz, wynoszący prawie 675 milionów marek, przeznaczony w pierwszym rzędzie na armję, w drugim na budowanie twierdz, w trzecim na inwalidów. Ponieważ zaś etaty wojskowe z odpowiednim ogółem wydatków uchwalają się w Niemczech raz na całe lat 7, w ciągu zaś tego okresu żadnym już zmianom z inicjatywy sejmowej nie podlegają, rozporządzając tedy tak znacznymi funduszami i zabezpieczeniem w budżecie wojennym na całe siedmioletnie, może rząd w każdej chwili zacząć wojnę najzupełniej niezależnie od życzeń narodowych i poglądów większości sejmowej. Wystarcza mu raz na lat siedm dopełnić formalności przeprowadzenia w sejmie budżetu wojennego z niezbędnym oczywiście za każdym razem podwyższeniem poprzedniego ogółu wy-

datków. Siedmiolecie budżetu wojennego zostało uchwalone w r. 1874, odnowione w r. 1881, skończyć się więc ma w roku 1888. Rząd jednakże stara się już dzisiaj o zatwierdzenie ułożonego przez się budżetu wojny na okres 1888—1895, co jest jawiskiem nowem, usprawiedliwionem w motywach projektu w ten sposób, iż odcroczenie decyzji do terminu prawnego, t. j. do kwietnia 1888 r., przy obecnym stanie stosunków zagranicznych mogłoby się stać dla państwa *zgrabnem*.

Pomimo, że już obecny ogół budżetu cesarstwa wykazuje deficyt 17 milj. marek, preliminarz zaś budżetowy na rok następny, przedłożony obecnie parlamentowi, bilansuje się również deficytem 25 milionów, rząd przecież wymaga powiększenia środków ministerstwa wojny w okresie czasu 1888—1895 o 47 milionów marek rocznie. Innemi słowy, rząd niemiecki wypowiada przeświadczenie, iż pomimo dorocznego budżetu wojennego, wynoszącego dziś już przeszło 372½ milj. marek, ma on obowiązek wymóg na sejmie niezwłoczne przyzwolenie jeszcze na 329 milionów, rozłożonych na lat 7 od r. 1888. I wszystko to, zważmy, w jednym, wyłączeniu, niezmiennym celu zabezpieczenia spokoju powszechnego, gdyż istotnie powiększony w ten sposób budżet reprezentuje utrzymanie wojska wyłącznie na stopie *pokojuowej* *); wrzaz zaś wojny, rząd, oczywiście, zmuszonemu będzie wymagać środków nadzwyczajnych, w ilości dziś nie przewidzianej.

Naprawdę poseł Rückert twierdzi, iż sił ekonomicznych ludności państwa niemieckiego nie starczy na współzawodnictwo w tych olbrzymich wydatkach wojennych z krajami bogatszymi, naprawdę wykazuje, że kiedy cały kapitał ruchomy Niemiec nie przynosi cyfry 14 miliardów marek, to takież kapitał we Francji w roku jeszcze 1865 obliczano na 30 miliardów, dziś zaś wzrósł on prawdopodobnie do cyfry podwójnej, lub nawet wyższej; naprawdę poseł Richter utrzymuje, iż Francja, na której uzbrojenia rząd się powołuje, powiększyła swą armię czynną od r. 1874 zaledwie o 17 tysięcy ludzi wtedy, gdy budżet jej wojenny tylko o 20% przewyższa niemiecki, pomimo stosunkowo wyższej kosztowności utrzymania francuskiego żołnierza; naprawdę wreszcie postawie wszystkich obóz opozycyjnych starają się wykazać, że Rosja nawet, gdyby zastosować chciała do liczby swej ludności system niemieckiej powołaliby musiała pod sztandary o całe 100,000 więcej żołnierza, niż to czyni obecnie; wszystko to odbija się jak groch o ścianę o niezachwiane postanowienie niemieckiego ministra wojny. Nie pomogły też i perswazyje Windthorst, wyrażające zdziwienie, iż stan stosunków zagranicznych przedstawia się w motywach do projektu i mowach go popierających tak groźnym, pomimo, że w mowie tronowej odmalowane one były w świetle najpomyślniejszem. Nad wszystkimi temi głosami upomnienia zatrzymuwała *filozofia* sędziwego feldmarszałka Moltke, który całkiem inaczej zapatruje się na zasadniczą podstawę racjonalnej skarbowości.

«Niepomysłna wojna — powiedział on — najbogatszy nawet kraj zgubić może; przeciwnie, silna armja przedstawia się jako główne ubezpieczenie skarbu państwowego».

Projekt rządowy, jak wiadomo, uległ w komisji sejmowej pewnym zmianom;

odrzućca ona najpierw nową stopę obecności pod chorągiewami, zmniejszyła następnie projektowaną liczbę wojsk stałych z 468 do 450 tysięcy, postanowiła wreszcie zalecić sejmowi uchwale środków nadatkowych na 3 tylko lata zamiast 7. Bardzo być może, że rząd zgodzi się na pewne kompromisy, nigdy jednak nie odstąpi od zasadniczej myśli projektu, a skoro będzie miał środki potrzebne na 3 lata, niewątpliwie wyjedna z czasem zatwierdzenie tychże na czas dalszy.

Wysokość uzbrojenia powszechnego porównaną być może do powierzchni morza, znajdujacego się w stanie «spokoju».) Nie jest ona nigdy bezwarunkowo równą, ale też żadna nadbiegająca pojedyncza fala długo nad ogólnym poziomem utrzymać się nie może: znika bowiem natychmiast wśród swoich współzawodniczek; ogółem zaś prawem w pewnym okresie czasu bywa przypływ lub odpływ. Znajdujemy się dziś właśnie w okresie jakiegoś wzbierania fal o przyspieszonym tempie. Jak feldmarszałek Moltke dla poparcia projektów rządu niemieckiego powoływał się na zwiększenie budżetu wojennego we Francji, tak znowu ze swojej strony francuzki minister wojny gen. Boulanger pod tym tylko warunkiem pozostać miał w nowo utworzonym po upadku Freycineta gabinet, że się rząd zobowiązał do zaciągnięcia znacznej pożyczki na dalsze uzbrojenie. Nadto, ponieważ większa część armji niemieckiej dziś już jest zaopatrzoną w strzelby nowego typu, czyli t. z. magazynówki, więc też i Francja nie chce pozostać na drugim planie z ulepszeniami swej broni ręcznej. Monarchja austro-węgierska również pragnie dotrzymać kroku sąsiadom; jej minister wojny przeprowadził w delegacyach powiększenie wojennego budżetu o 9½ mil. reńskich, a przygotowania do wojny prowadzą się tam z gorącym pośpiechem: pracuje się nad wzmocnieniem fortyfikacji w Przemysłu i nad założeniem warownego obozu pod Krakowem; urządzi się pospolite ruszenie w Galicji, przerabiają się strzelby dzisiejsze na rewolwerowe i t. d. We Włoszech budżet wojenny powiększono o 25 mil. franków. Ze Szwajcaryi nawet, z Belgji, Danji, Szwecji nadchodzą wieści o pomnożeniu liczebności wojska, opatrywaniu i wzmacnianiu twierdz i t. p.

Niewątpliwie zbliżamy się prawie fatalnie do jakiegoś rozwiązania gwałtownego. Zaznaczmy atoli, że obecny moment przyspieszonej działalności państw europejskich w kierunku maksymalnego podniesienia swych zastępów zbrojnych nie jest czem innem, tylko wybitniejszym objawem zjawiska z dawniejszej już daty, cechującego cały okres lat 25, okres olbrzymiego przypływu uzbrojeń w całej Europie. Oto są cyfry, wykazujące liczebność armij w ostatnich czasach na pokojowej i wojennej stopie w głównych państwach Europy wraz z wykazem wydatków wojennych podczas pokoju:

Arm. czynn.	Rez.	Wydatek roczny.
W tys. ludzi.		Miljo n y.
Niemcy . . . 427½	1,456	372½ / mar. czyli 196 rubli
Aust.-Węg. 268½	1,044	143 guld. = 121
Rosya . . . 757½	1,918	200½ / rubli
Francya . . . 514	1,186	574½ / fran. = 245½ /
Anglja . . . 257	778	16½ / funt. = 197
Włochy . . . 183½	881	250 lir = 106

Gdy zaś do ogólnej sumy 1,066 mil. rubli, łożonej na utrzymanie wojsk lądowych, dodamy (w przybliżeniu) 266 mil. rs. na koszt utrzymania marynarki, w takim razie roczny rozchód pierwszorzędnych tylko państw Europy na siłę zbrojną przedstawiałby się już dziś w wysokości 1,332 mil. rs. Gruba zaprawde kwota.

Lecz co w niej najmocniej uderza, to jej namacalna — że się tak wyrazimy — impotencya. Góra wysilen ludzkich wzrastać zdaje się nadmiernie, a jednak pomimo to rzeczywisty rezultat tych nateżeń osuwa się zawsze jakby na płask: gdyż równoważą się one nawzajem i tym sposobem jakby się neutralizują, gdyż *stosunek* potęgi wojennej Niemiec np. do Francji wcale się prawie nie zmienia: byłby on najzupełniej ten sam co i dzisiaj, gdyby zamiast trzymania pod bronią blisko miliona żołnierzy, państwa te zredukowały do połowy, do trzeciej i czwartej nawet części liczebność swych armij stałych. Lecz czyżby redukcya taka podobna jest między jeźdźcami na wyscigach, gdy jeden drugiemu nie ufa, a każdemu właśnie na wypierzeniu drugiego zależy?

Całkiem tymczasem inaczej dzieje się z końmi, używanymi do tych wyscigów, to jest z ludami: wycieniaczą się one do nieskończoności. Równolegle z niezmiernem wzmaganiem się wydatków nieprodukcyjnych, upada w Europie siła produkcyjna. Obarczona potwornym ciężarem długów hipotecznych i podatków, nie może już gleba europejska współzawodniczyć w cenach produkcji zboża z innemi, wolniejszemi od opłat zamorskimi krajami. Przemysł wielki dzięki postępowi techniki urosł do rozmiarów, którym już nie odpowiada kupunka siła ludności. W dobrobycie, skutkiem wzrastania ciężarów państwowych, objawiać się zaczyna gatunek anemii: przesył z jednej strony, zastój z drugiej, a w głębi pod tą powierzchnią martwiejącą kipią namietności tłumów, pragnących «jadła i napoju». Jakież tedy może być ostateczne rozwiązanie tak skomplikowanego stanu rzeczy? Czy jakas olbrzymia, dotąd niebywała i niesłychana wojna, po której nastąpi rozbrojenie powszechne i era trwalszego pokoju? Czy też może coraz szybszy wzrost emigracyi ludności europejskiej, szukających za oceanami innych, znośniejszych i łagodniejszych warunków bytu? Na zapytanie to przyszłość odpowiedzieć nie zaudba; pocztakowy zaś jej wyrok, o ile wierzyć mamy hr. Moltke'mu, niezadługo już ferowanym być powinien.

—§— Powoli ukazują się w «Warsz. Dniwn.» zapowiedziane przez redakcyję głosy w sprawie sądów gminnych w Królestwie. Pierwszy z nich — to notatka o włóściańskich zwyczajach spadkowych, przedrukowana z dodatku do «Gazety Lwowskiej» z d. 5 stycznia 1856 r., notatka, bynajmniej do wyjaśnienia rzeczy nie przyczyniająca się, a do danego sporu w bardzo luźnym pozostająca stosunku. Należałoby się raczej powołać na artykuł profesora Kasznicy w № 7 «Gaz. Sądowej» z r. 1875, Zresztą wszelkim podopiecznym tego rodzaju odbiera niewątpliwie znaczenie artykuł p. B. J., zamieszczony w «Dniwniku» o dwa dni później, w którym autor pojął już nie ubocznie, lecz wprost te same kwestye, któreśmy i my w dwóch kronikach wstępnych traktowali. O ile ze słów artykułu wnosić można, autor jest prawnikiem rosyjaninem, od lat dziesięciu w instytucjach sądowych Królestwa urzędującym. Pod względem swej tendencji również nie powinien ze stanowiska «Dniwnika» zarzutowi ulegać, ponieważ on to właśnie w N-rze 231 tej gazety broni jurysprudeneyi, stosującej bezwarunkowo język rosyjski do postępowania piśmiennego w sądach gminnych i broni jej nawet po wyroku senatu w sprawie Nostitz-Jackowskiego. Otóż p. B. J. najkategoryczniej zbija wszystkie oskarżenia, ferowane w «Warsz. Dniwn.» przeciwko są-

*) Stopa ta pokojowa dla armji czynnej wynosi dziś 427 tys. ludzi; rząd proponuje podwyższyć ją do 468½ tys. i na koszt tego dodatku wymaga 47 mil. rocznie.

dom gminnym. Przez umiejętne zestawienie własnych zdań p. Lecha, który pierwszy dał asumpt do publicystycznej rewizji sądownictwa gminnego, p. B. J. wykazuje, że Lech przywdziewa różowe okulary wtedy, gdy mu chodzi o dyktando na cześć stanu rzeczy przed reformą sądową, gdy «wójei po większej części niepiśmienni» «przy bezpośrednim udziale i współdziałaniu naczelników powiatu i osobistym kierunkowi komisarzy włościańskich», «wprowadzali w życie nowe zasady», a przeciwnie, nie szczerzy czynnych kolorów dla nowych sądów gminnych. «My ze swej strony» — pisze B. J. — «dalecy jesteśmy od twierdzenia, że kierunek klasy obywateli miejscowych zgodny jest z kierunkiem wyższej władzy administracyjnej i że ich poglądy i przekonania nie nie pozostawiają do życzenia, ale chcemy, aby oskarżenia stawiane były wprost, aby ogólnym twierdzeniom towarzyszyły fakty, a fakty były należycie oświetlane; ogólniki zaś, chociażby bardzo głośne i na tle najpiękniejszej, wywierają na nas wrażenie nieznajomości przedmiotu i niedostatecznego wyjaśnienia sobie wszystkich stron rozstrząsanej sprawy. Niech p. Lech wskaże nam, na czym mianowicie polega niebezpieczeństwo wpływu sędziów na ludność, w jakich formach wyraża się szkodliwość tego wpływu, niech opowie fakty, wyjaśni je, wtedy i wtedy tylko może spodziewać się zgody czytelników na swoje poglądy; dotychczas zaś wszystkie jego rozumowania nie są, naszym zdaniem, bynajmniej przekonujące».

Jak widzą czytelnicy nasi, jest to zupełnie to samo stanowisko, któreśmy my w polemice naszej zajęli, a za które nas «Dniownik» o «tendencyjność» pomógł. Ale p. B. J. idzie dalej jeszcze. Wykazawszy całą niepraktyczność projektu zastąpienia sądu koleżeńskiego przez jednoosobowy, odparłszy kategorycznie zarzut przekupstwa, uczyniony ławnikom, pisze: «Wogóle artykuł p. Lecha robi wrażenie tegoż stronnego, nieokreślonego, uprzedzonego i pozbawionego faktycznej podłogi we wszystkich punktach tak uwielbienia dla ukochanej przezeń administracji, jak i potępienia przesładowanych sądów gminnych. Czytelnikom podobnego bezpodstawnego aktu oskarżenia może przyjść do głowy, że oskarżyciel działa nie na zasadzie danych faktycznych, lecz w myśl zasady: *calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose*».

To *quelque chose* znajdują czytelnicy na innym miejscu dzisiejszego numeru, w cytacie z «Now. Wrem.», gdzie ktoś powołuje się na zarzuty, poczynione w «Warsz. Dniwnu» sądom gminnym, jako na fakty notoryczne.

Nie pominał też p. B. J. głównego zarzutu stawianego sądom gminnym, mianowicie ignorowania przez nie zwyczajów spadkobrania włościańskiego. Twierdzi on, zgodnie z nami, że mniemamy grzech ten bynajmniej na sumieniu sądów gminnych nie ciąży, «gdyż sama kwestya istnienia zwyczajów spadkobrania jest w najwyższym stopniu sporna». Gdy lat temu kilka uformowana została w Warszawie komisya do ułożenia instrukcji dla sądów gminnych przy rozstrzyganiu spraw spadkowych, istnienie prawa zwyczajowego w sprawach działowych włościańskich uznane zostało za wątpliwe, chociażby z tego powodu, iż władanie ziemią przez włościan prawem własności jest zbyt świeżej daty (statut wiślicki ani kodeks francuski zwyczajowego spadkobrania nie dopuszczały). Oponent idzie tu znowu dalej od nas. Podczas bowiem, gdy my na zasadzie specjalnego art. 1767, uwagi do

art. 1490 ust. post. i specjalnej instrukcji z r. 1865, twierdzimy, iż sądy gminne tam, gdzieby ustalone zwyczaje istniały, stosować je bezwarunkowo *powinny*, to p. B. J., powołując się na ogólny przepis art. 1501 ust. post. sędzi, że sądy zwyczajne te stosować *mogą* i to tylko w razie powołania się na nie jednej ze stron. «Zresztą — kończy p. J. — kwestya miejscowego prawa zwyczajowego jest kwestyą oderwaną i przyszytą białemi nitkami do pytania o wadach sądów gminnych. Pytanie to pozostaje otwartym i do czasu zebrania obfitszego materiału do działalności tychże sądów, należy się powstrzymać z propozycjami stanowych kroków reorganizacyjnych».

Streszczony powyżej głos kompetentnego rosyjanina jest jednym dowodem więcej, że prasa i inteligencja rosyjska może znaleźć nie tylko wspólny grunt do dyskusji, ale nawet jednakowe punkty widzenia z prasą i inteligencją polską. Takim gruntem jest grunt *ściślej przedmiotowości*.

W sprawie wystąpienia księcia Ad. Sapiehy w sejmie lwowskim z wnioskiem o zmocnienie języka niemieckiego po szkołach, otrzymaliśmy kilka listów protestujących, z których podajemy tu najdosadniej skrócony list p. Ludwika Zychlińskiego ze Lwowa, charakteryzujący poglądy, zakorzenione w pewnej części naszego społeczeństwa. List ten, który omawiamy w słowie wstępem «Z tygodnia», brzmi:

Szanowny Redaktorze!

Wiadomo zapewne panu, o jakie dążności pomawiają nas polaków, zarówno rosyjanie jak i słowianie. Owóż, wyrwanie się w sejmie księcia Sapiehy z wnioskiem «niemieckim» i to podczas, kiedy nadciąga burza wojny rasowej pomiędzy słowianami i Niemcami, wydaje mi się czemś nietychym niefortunnym. Ponieważ żadne czasopismo nie ośmieli się tu wystąpić przeciw ks. Ad. Sapiech, tak samo jak i w Poznaniu, przeto ośmielam się prosić o umieszczenie niniejszego głosu w łamach «Kraju», gdyż trzeba ci, sz. panie redaktorze wiedzieć, że ta nasza Galicya wraz ze swem dziennikarstwem, to prawdziwa wieża Babel; tak nisko upadła, że nawet fagasując Niemcom i mądrarom, nie może z tego innych odnieść korzyści oprócz srożej nędzy w ludzie, nad którą samotnie błyszczy kilka gwiazd magnackich... Tembardziej przeto przysługuję mi prawo odważania się w danym razie, że chociażem dużo cierpień przetrwał, to jednak niczem wyniesionego przed 23 lata sztandarą nie splamilem...

W innych czasach i warunkach nie można by zapewne zbyt wiele zarzucić takiemu wnioskowi jak ten, z którym się ks. Sapieha popisał. W obecnej atoli chwili musi on razić każdego polaka i słowianina i mimowolnie nasuwa się myśl, że wnioskodawca miał chyba inne jakieś, ukryte powody do wystąpienia, skoro wiadomo, że w szkołach galicyjskich uczy języka niemieckiego nalezycie, a nawet z niejaką szkoda dla bratniego języka rosyjskiego, którego znajomość byłaby młodzieży naszej o wiele potrzebniejsza, niż niemieckiego.

Nie zwracalbym jednakże i na to uwagi i nie miałbym za złe posłowi Sapiech, że chce dzieci polskie i rosyjskie nauczać gruntnie po niemiecku, ażeby w Wiedniu mogły robić kariery i prowadzić wielką politykę, która ma nas zbawić. Każdy do tego innych prowadzi, do czego sam najwięcej jest uzdolniony. Ale czego niepodobna pominąć bez oburzenia, to tej okoliczności, że nawet «Kurier Lwowski», okrzyknięty za czasopismo demokratyczno-patriotyczne, broni wniosku księcia Sapiehy na tej niby podstawie, że my w Galicyi jesteśmy tak silni i na takich mocnych nogach polskich stoimy, iż nie potrzebujemy już się obawiać germanizacji... Rozwijając zaś swój temat, «Kurier» utrzymuje dalej, że to, co u nas wcale grzechem względem ducha narodowego nie jest, to w Czechach np. byłoby już zbrodnią tak dalece, że gdyby posel czechowski w sejmie czeskim coś podobnego do propozycji księcia Sapiehy, toby go poprostu za renegata poczytywano.

Na jakiej podstawie mógł «Kurier Lwowski» heretyki takie głoszący i gdzie on znalazł tę prawdę, iż polak słowianin i czech słowianin różnie przed sobą mają cele, tego doprawdy nie wiem i po wydłomieniu dziawactwa tego rodzaju musiałbym się udać dopiero do faryzeuszów i do sofistów. Mam ci przecież z łaski Stwórcy jakieś

wyobrażenie o logice i o tem, że od wieków kultura germańska tak samo niszczyła polaków jak i Czechów; pełno bowiem na to dowodów na kartach historii, do których odsyłam «Kuriera Lwowski» i jeśli można, to także i samego księcia Adama Sapiech.

Nadto, dobre wiadomości powinno być preopinantem, jakie to ciecigi dostają się nam polakom za to, żeśmy nigdy nie prowadzili polityki słowiańskiej, lecz zawsze łagali się to z Rzymem, to z Niemcami, to z mądrarami i francuzami, na szkód i nawet zgubę słowiańszczyzny; podnosić przeto obecnie, kiedy już wrzecz i kipieć zaczyna walka słowian z Niemcami i mądrarami, wniosek o zmocnienie niemieckiego w szkołach, jest to ściągając na nasze głowy nowe gromy, tem cięższe zapewne tym razem, że takie anti-słowiańskie myśli i projekty produkują się publicznie z trybuny i wychodzą z ust męża, uważanego dotąd za przewodnika postępowej naszej frakcji sejmowej.

I to właśnie mnie, polaka i słowianina dotyka. Ani na chwilę bowiem nie wątpię, że jakkolwiek nie brak w Polsce ludzi chorujących na wielką politykę, to jednak na ich głosy nikci z polaków, gorąco a prawdziwie kochających swą ojczyznę i pragnących wspólnie ze słowianami bronić się od Niemców, nie zwróca w głębi swej duszy uwagi. Porachunek z takimi wysokimi «dyplomatai» w Galicyi nastąpi podobnie, kiedy raz narazicie naprawdę dojdzie do rasowej i ekonomicznej rozprawy pomiędzy słowiańszczyzną i Niemcami. Wówczas to również, w chwili stanowczego i ostatecznego starcia z Niemcami, pokaże się jasno, że linie polskie zjedzą się razem na jednych polach bitew z liniami całej słowiańszczyzny i że staną one ramie przy ramieniu przeciwko zabobreczkiej kulturze pangermańskiej.

Z poważaniem

Ludwik Zychliński.

Korespondencye „Kraju”.

Lwów, 19 grudnia n. s.

Rzut oka na historję autonomiznego okresu życia Galicyi. Początki konstytucyjne w porównaniu do chwili bieżącej. Sejm obecny: przebieg jego siły i czynności początkowych. Kluby. Zawinięcie się powolne lewicy. Rozdział się pierwszy prób koalicyi opozycyjnej. Ks. A. Sapieha czarni wyrażnie *vote-faire* w stronę prawicy. Święta rzymskie i ruskie jako szkodliwa lecz niezbędna przerwa w czynnościach sejmowych.

Refleksye, jakie budzi tegoroczne otwarcie sejmu galicyjskiego, jego pierwsze kroki i okoliczności bądź poprzedzające, bądź towarzyszące, nie są wesole, i im ściślej okłada przebieg historyczny lat ostatnich, tembardziej rozczarowanie umysł przygniata. Rozważmy dla czego.

W roku bieżącym minęło lat 25, cała prawie przeciętna generacya, od nadania konstytucyi, od początku ery autonomiznej, z wyjątkiem nieszczęśliwej, lecz krótkiej wojny r. 1866 i wstrząśnienia r. 1863—64, połączonych z przerwą parlamentarną, czterdziestulecie minęło to dla kraju bez wielkich katastrof. W r. 1867, uzupełniające ustawy zasadnicze o swobodach obywatelskich zostały uchwalone; wszystkie zakłady i fundusze przeszły pod zarządek kraju (z jednym wyjątkiem funduszu indemnizacyjnego); od r. 1869 język polski w urzędach, sądach i zakładach naukowych jest urzędowym... Jakież są jednak owoce tak długiego używania cennych owych zdobyczy? Po latach 25 trwania, stowarzyszenia i instytucye publiczne odprawiają uroczyste jubileusze. U nas w kraju o takim srebrnym weselu autonomii i swobody nikt nie myśli i zaniechano służnie takiego obchodu, bo najwładzniejszy obłudnik nie zdobyłaby przy nim wskazać z otucha na postąb, na plony tych lat 25. Bo ani postępu, ani plonów — niema. Stan materialny kraju nie jest wprawdzie tak rozpaczyliwy jak go zwykły przedstawiają, ale też i nie taki, jakim po 19-letniej swobodnej gospodarce krajowej byćby powinien, wówczas gdy poziom moralny i intelektualny wyraźnie się obniżył. Aby należycie ocenić prawdę tego ostatniego twierdzenia, wystarczy porównać dzisiejszy skład sejmu wraz z ostatnimi uzupełnieniami do niego wyborami, do składu z r. 1861, a pierwsze tegoroczne zajęcia sejmowe do początków rozpraw z r. 1861. Niezawodnie dawał się wtedy czuć pewien brak doświadczenia par-

lamentarnego i pierwsze kroki reprezentacji krajowej były nieraz nacechowane pewną naiwnością; liczny zastęp włościan, zwłaszcza ruskich, zmuszał mówców do moralnej walki z ciemnotą i nieufnością, a jednakże ileż pomimo to gorących uczuć, pocziwanych myśli, ile dobrej chęci w odezwanianiu się posłów ówczesnych! Czytając stenograficzne sprawozdania sejmowe z owych czasów, ledwie oczom wierzyć można, jakie tam spotyka się szerokie, zdrowe, prawdziwie postępowe poglądy, wygłoszone po części przez dziś jeszcze żyjących posłów. Powoli, a coraz więcej i więcej ustępowały one pojęciom ciasnym, względem zaściankowym, przesadom kastowym, nagiemu utylitarystowemu lub zupełnemu zniechęceniu. Niestrasza przesada byłoby twierdzić, że w tych 19 latach nie dobrego się nie działo. Szkoły, drogi, zakłady lecznicze rozwinęły się i postąpiły, zwłaszcza w pierwszym okresie (1864—1877). Główne atoli zadanie ery autonomicznej: prawdziwe moralne usamowolnienie stanu włościańskiego, tworzącego 1/3 całej ludności, wyrwanie go z ciemnoty, zaszczepienie w nim pojęć narodowych, wytypowanie ich przesańców i podejrzenie, jednym słowem uczynienie włościan tym żywołem dodatnim, jakim są oni w narodzie czeskim lub węgierskim, — zadanie to ani stanowiąc dokonanem, ani nawet na seryo rozpoczętem nie zostało. Wszystko, czego w tym kierunku rzekomo dopięto, np. powierzenie mandatów włościańskich do sejmu i rady państwa posłom z „inteligencji“, okazało się złudnem; nieszczerem, wymuszonym, jak tego zanepokojenie włościan i panika większych właścicieli w zachodniej części kraju około ubiegłej Wielkiej-nocy dowiodły.

Wróćmy jednak do drobnego zastępu faktów, jakich nam obecna sesja sejmowa dostarczyła. Ostatnie 4 uzupełniające wybory żadnej dodatniej siły do sejmu nie wprowadziły. Posłuszne chłopstwo krakowskie w miejsce ustępującego hr. Mieroszewskiego ojca, jednogłośnie wybrało Mieroszewskiego syna, który tak mało cenil tradycję ojcowską, iż zamiast do centrum, wstąpił do klubu prawicy; w Żywcu zolny dr. Łazarski upadł i wybrano prezesa rady powiatowej Michałowskiego; w Dolinie obywatel Mazurki pokonał profesora Ogonowskiego; w Zaleszczykach wybrano z dwóch ubiegających się zaściankowych powag p. Siemiginowskiego.

Co do klubów sejmowych, te jeszcze mniej od klubów rady państwa przedstawiają obraz wspólnych zasad lub wybitnego politycznego stanowiska. W radzie państwa są to grupy narodowe, etnograficzne; w sejmie przede wszystkim stosunki osobiste lub względy kastowe wpływają na tworzenie się frakcji. Klub prawicy najliczniejszy i za pomocą skrytych, czyli tak zwanych *ustydliwych* swych adherentów zawsze w ważnych sprawach większość w pełnej izbie zdobywający, jest sztucznem zespoleniem dwóch dość różnorodnych żywiołów: partii krakowskiej, ruchliwej, lakunnej panowania w kraju, do reform administracji i gospodarki krajowej dość skorej, tudzież z dawnego klubu podolskiego zachowawczego w znaczeniu osławionej dewizy Grocholskiego: *„Naj bude jak bucalo“*. Obecny marszałek z tego właśnie klubu wyszedł, poprzedni zaś sercem przynajmniej do należał i z wyjątkiem sprawy banku krajowego, zwykle na prawicy się opierał; że w tym klubie podolacy, przynależni moralną przewagą stańczyków, stracili wszelką inicjatywę, wszelki wpływ na sprawę krajową, łatwo się o tem przekonać z tego, iż krakowianie liczą w swem gronie gubernatora Ländlerbanku hr. Ludwika Wodzieckiego, eks-delegata hr. Kazimierza Bądeniego, historyka Bobrzyńskiego, Stanisława Tarnowskiego, Zolla, hr. Jana Stankiewicza i hr. Artura Potockiego, a więc potęgę różnego rodzaju: stanowiąc, finansowe, naukowe, oratorskie, podczas gdy podolacy, pozbawieni Grocholskiego, ratującego zdrowie w Meranie, nie mają równorzędnych przedstawicieli: bowiem hr. Alfred Potocki, zawsze bierny a dziś wiekiem i chorobą złamany, od wszelkiej ingerencji usunął się, zaś hr. Antoni Golejowski, trywialnego humorysty sejmowego, nikt na seryo brać nie może. Klub

centrum czyli ekonomistów znajduje się w zupełnem rozbiu. Brak mu jasnego programu i wspólności zapatrywań; mieści w sobie natomiast dużo osobistych ambicji, ubiegających się o kierownictwo, co tylko przyspieszy jego rozkład, dziś szybko postępujący. Klub ten cieszył się w ciągu dwóch sesyj sejmowych pewnem powodzeniem i mógł z pomocą tak zwanych „dzikich“ i szczerków rozbitych lewicy osiągnąć rozstrzygnięcie w sejmie stanowisko, lecz swego zadania nie pojął i tonie w zapasach osobistych. Godniejsze i bardziej stanowcze wobec rządu, śmielsze w sprawach narodowych, centrum w kwestiach społecznych obrało całkiem fałszywy kierunek, polegając zarówno jak prawica na wyłączeniu kastowej, uważając „obszar dworski“ za nietykany w swej odrębności od gminy, traktując większą własność jako główną podstawę społeczeństwa, jako jedyny dodatni czynnik w sprawach krajowych i narodowych. Głosowanie jednej części jego członków za zniesieniem swobody dzielenia gruntów włościańskich w r. 1884 już zdradzało ową tendencję; jednakże dopiero postawa szorstko-wsteczna większości jego członków w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków — postawa przyjęta w r. bieżącym w radzie państwa — nadała klubowi cechę szlacheckiego zacofania i wykazała, że rozszerzenie programu narodowego dla ludu i przez lud w tem gronie tak mało jak w prawicy jest rozumianem. Najzdolniejszy znaleźnik centrum, dr. Stanisław Madejski, znakomity mówca i dziś najpopularniejszy z profesorów, wykładających na uniwersytecie Jagiellońskim, opuszczając klub, przy tej sposobności gorzkie towarzyszom wypowiedział prawdy.

Obok tych dwóch wielkich klubów istniał od lat kilku pod przewodnictwem p. Gorayskiego klubik z 7, później z 11 członków złożony, którego cel i racja bytu były dość zagadkowe, bo większa część jego członków otwarcie wyznawała dążność do pracy. W roku bieżącym ks. Adam Sapieha wstąpił z kilkoma adherentami do tej „grupki“ i został niebawem obrany na przewodniczącego. Lewicy lub klubu postępowego nie było od lat kilku, ponieważ wybory sejmowe r. 1883 dla tego stronnictwa szczególnie nieszczerliwie wypadły, poprzednia zaś kampanja z r. 1882 wykazała brak jednolitych i stałych zapatrywań w tym, raczej miejskim aniżeli postępowym klubie. W roku jednakże bieżącym redaktor „Nowej Reformy“ Romanowicz spowodował zmartwychwstanie, dość zresztą galwaniczne, tego klubu. Przewodniczącym bowiem, równie jak poprzednio, obrany został p. Euzebjusz Czerkawski, który w radzie państwa do konserwatystów należał i w każdym parlamencie świata za konserwatystę uważany byćby musiał; ziemianin Gross, przemawiający za clami zbożowymi i za redukcją podatku gruntowego, oraz antysemita Merunowicz, uzupełniający strą fizjonomię tej frakcji, liczącej tylko 15 członków. Kilkadziesiąt posłów, między którymi kilku z wybitniejszych, jak przez akademię umiejętności Mayer, filolog Małacki, sprawozdawca generalny Smarzewski, Hansner, Chranowski, do żadnego z tych klubów nie przystąpili i noszą nazwę „dzikich“.

Zdawało się, że w chwili tak stanowczej, jaka jest obecna, po ustąpieniu marszałka z wybitnym programem, który powtórnie silną opozycję wywołał, klub sejmowy, mając pretensję przedstawiania stronnictw politycznych, powinny być natychmiast zajęte zasadnicze stanowisko wobec najważniejszych spraw budżetowych i ekonomicznych i na tem polu rozpocząć kampanję parlamentarną. Inaczej się stało. Budżet na r. 1887 przez wydział krajowy przedłożony, preliminarznie wzrost wydatków o 176,000 złr. (3,708,000 złr. zamiast 3,532,000 złr. z r. 1886) i wnosi pokrycie tego niedoboru przez podwyższenie dodatku krajowego do podatków stałych o jeden cent. Takim podwyższeniem sejm kilkakrotnie się sprzeciwiał, równoważąc niedobór przez okrojenie wydatków lub przez pokrywanie ich z innych źródeł dochodu. W tym roku wydział krajowy znowu wnosi

owe w kraju niezmiernie niepopularne podwyższenia dodatku, a to z powodu podwyższenia wydatków w dwóch rubrykach, mianowicie w rubryce melioracji wodnych o 66,000 złr. i w rubryce popierania przemysłu o 47,500 złr.; Wydział więc, proponując to obciążenie ludności, trzyma się dwóch kardynalnych punktów programu byłego marszałka. Takie zaś niespodziane trwanie wydziału przy najżywiej przed laty ostrzeżanym i w sejmie dotkliwie nieraz redukowanym „koniku“ d-ra Zyblikiewicza (zapowiedziane również w przemowie nowego marszałka), powinno było stronnictwo ugrupować około tej pierwszorzędną kwestii. Tymczasem pierwsze kroki klubów sejmowych miały charakter czysto osobisty i skończyły się dosadnym „fiasco“ koalicyi centrum, „grupki“ lewicy, przez księcia Adam Sapieha naprędce przeciw prawicy sklejonej, celem wyrzucenia dwóch członków prawicy: hr. Kazimierza Bądeniego i prof. Bobrzyńskiego z komisji budżetowej. Wyprawa rozchwiała się pierw, nim przyszło do rzeczy. Książę Sapieha, zniechęcony nieskaskami, w ostatniej chwili opuścił własne dziecko (koalicję) i głosował za listą prawicy, mówiąc, że jedynie prawica wie czego chce. Takie dziwnie chwiejne i nieobliczone postępowanie księcia (wprawdzie tylko w drobnej osobistej sprawie) kolwiek zachwiała jego adherentów i nieco ukoili ich zale z powodu niedoszedłego do skutku „czerwonego“ marszałkostwa. Drugim, o wiele jeszcze ważniejszym krokiem posunął się ks. Sapieha całkiem wyraźnie ku prawicy, tak, iż pewien śmiały prorok zapowiedział tu, że w r. 1887 przewodnicztwo stańczyków i podolaków przejdzie za podatkowych rak Grocholskiego i Alfreda Potockiego w ręce... czerwonego przed laty księcia. Krokiem wspomnianym był następujący wniosek Sapiehy: „Zwazywszy, że jest koniecznem, ażeby młodzież nasza władała zupełnie językiem niemieckim tak w słowie jak w piśmie, poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową radą szkolną postarał się o skuteczniejsze niż dotąd przestrzeganie na podstawie ustaw i przepisów obowiązujących powyższej zasady w szkołach średnich i aby o rezultacie swych starań na najbliższej sesji sejmowej zdał sprawę“. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że w ostatnich latach młodzież zbyt lekceważyła naukę języka niemieckiego; nadto książę nie żądał dla nauki języka niemieckiego zmiany obowiązujących ustaw i przepisów, — że tem wszystkim pewne ustępy jego przemówienia (które zdawały się być poniekąd echem nawoływania centralistów w radzie państwa, że język niemiecki w armji jest zagrożony i to wśród największych usiłowań wojny centralistów, aby uczynić język niemiecki językiem państwowym kodyfikowanym), były całkiem nie na miejscu i mogły budzić podejrzenie, że książę za pomocą takich wywodów chce unieść przewodniczącego prawicy w staraniach o wziętość i łaskę w sferach sejmowych.

Tegoroczne prace sejmowe ociejały i leniwiej niż kiedykolwiek postępują. Głównym powodem jest niebywała opieszłość wydziału krajowego, który części nawet sprawozdań swych dotąd nie przedłożył. W rzędzie tych spóźnionych przedłożeń znajduje się też i sprawozdanie o budowach wodnych i melioracjach i o popieraniu przemysłu, a więc dwa sprawozdania, które mają uzasadnić najważniejsze podwyższenia wydatków w preliminarzu na rok 1887, w łącznej kwocie 113,500 złr. Łatwo zrozumieć, jakie dalece prawa komisji budżetowej tak spóźnionem dostarczeniem najniezbędniejszych materiałów powstrzymywana była. Przytem konieczny względ na dwa obrządki, łaciński i grecki — unię w kraju, niezmiernie skracą czas, potrzebny do załatwienia spraw sejmowych: święta bowiem Bożego Narodzenia i nowego roku (łacinie i ruskie) w oddaleniu 12-dniowem po sobie następujące, czynią dłuższą przerwę sesji nieuniknioną. I tak 22-go sejm będzie na 18 dni odroczone, po powtórnie zaś zwołaniu w dniu 10 stycznia 1887 roku czas trwania nie przekroczy dni 16, ponieważ iżba poselska rady państwa już 28 stycznia nowa sesja rozpoczyna. Zachodzą więc ciężkie wątpliwości, czy w tej sesji sejm-

wej oprócz budżetu, jakakolwiek donioślejsza sprawa załatwiona być może. Poczet spraw pilnych i rozbiór budżetu krajowego podam w liście następnym.

Veraz.

Suwałki, 18 grudnia n. s.

Życie nasze obecne. Dwie dąsności ludu tutejszego: do dobrobytu i do oświaty. Dobrobytu więksi z czego się składa. Szkółki litewskie. Seminarja: nauczycielskie w Wejwerach i kleryków w Sejnach. Gimnazja nasze: maryampolskie i suwalskie. Młodzież uniwersytecka. Obecna jej dąsność narodowa.

Usunięty od świata nasz kątek nie cieszy się powodzeniem na szpaltach dzienników: pojedyncze wypadki o charakterze bądź towarzyskim, bądź kryminalnym, lub nawet niekiedy skandalicznym, znajdują jeszcze łaskawych dziejopisów; stan natomiast ogólny, oraz położenie głównych źródeł, z których ludność zadawiała najpierwszą potrzeby materialne i moralne, niewielką tylko dotąd zwracał uwagę sz. korespondentów. Wegetujemy więc jak roślina w ukryciu, pozabawiona otywych promieni... Nie chce atoli być całkiem niesprawiedliwym, gdyż rolę statystów z pewnem powodzeniem odgrywały u nas pp. pisarze gminni, ich zaś roboty sprawozdawcze znaczący będą w historii rozwoju tej wiedzy tyle chyba, co czarodziejskie doświadczenia s. p. alchemików w dziejach chemii! Jest i w tem zasługa: materiał ten bowiem posłuży kiedyś do odziorowania fizjonomii ludności suwalskiej guberni, od nizin społecznych zacytnając, a kończąc na jej najwzwyższych szczytach—na przybytkach wiedzy. Pokusimy się i my choć o jeden z tego zakresu szczebel zdobywszy, a kłoby nam zarzucił, że oczekują nas liczne braki i niedokładności, niech zważy raczy, że dziennikarstwo jest poniekąd fotografą: daje ono jedynie wizerunek chwili—bieżącej i nie ma ani pretensyi, ani możności, ani środków do artystycznego wykończenia czy to całości, czy pewnych szczegółów.

Do cech charakterystycznych, bynajmniej nie wyjątkowych ludu tutejszego należy przedewszystkiem zaliczyć dzisiaj względny dobrobyt i względne dążenie do oświaty. Ludność guberni suwalskiej, zwłaszcza północnej jej części, postawiona jest pono w najlepszych warunkach ekonomicznych z całego Królestwa: ziemia należy do żyzniejszych, że zaś gruntu włościanie posiadają więcej aniżeli w innych guberniach (bowiem osady włościańskie od włości jednej do dwóch i więcej przestrzeni zajmują), nie tedy dziwnego, że przy znanej litewskiej pracowitości i oszczędności, większość gospodarzy ma się niezłe, a są tacy, którzy po kilkanaście tysięcy rubli mają w szkatule. Daje się nawet obserwować objaw donioślej, bo pewien postępek w rolnictwie chłopiejskim; tradycyjna trzypolówka powoli co prawda, lecz już ustępuje miejsca gospodarstwu cztero- i pięciopolowemu. Wskutek zniżenia się cen zboża, większą uwagę zwrócono na hodowlę inwentarza, a zwłaszcza koni, w których się litwin lubuje: aż miło nieraz spojrzeć na setki koni na rynku lub przed kościołem ustawionych, roslących, kształtnych, dobrze żywionych; pamiętajmy przeto, że nie rzadki to wcale wypadek, gdy włościanin weźmie za konia 200—300 i więcej rubli (120 rubli przyjąć można za cenę przeciętną). Zdaráżają się też gospodarze, którzy, nie sprzedając korea jednego zboża, i tylko hodując liczniejszy inwentarz, corok po kilka koni własnego chowu, po kilka sztuk, bytła etc. sprzedają. Jaki medal ten niepozabawiony jest, niestety, i odwrótej strony. Ostatnie lata, niezbyt urodzajne, przy niskich cenach zboża, dały się i tu mocno odczuć: cena gruntu spadła niezmiernie nisko; dwuwiłkowa osada nabyć obecnie można mniej więcej za 1,800 rs., gdy przed pięciu laty płacono 4—6,000 rs. Osad wystawionych na sprzedaż publiczną liczbą bardzo znaczną. W lipcu r. b. jeden tylko komornik miał polecenie do sprzedaży 20 osad włościańskich.

Drugą pocieszającą cechą ludności naszej wiejskiej jest dąsność do oświaty. Liczba szkół znacznie się wzmożła w ciągu ostatnich lat 20. W kilku gminach istnieją po 2

szkółki elementarne; mieliśmy też parę prób otwierania szkółek z inicjatywą prywatnej. Niestety, próby te, jak i gdzieindziej, nie zostały uwiecnione pomyślnym rezultatem. O liczbie uczęszczających do szkółek statystyka urzędowa milczy wprawdzie; opiera się atoli na słowach kilku nauczycieli, mogące przyjąć za przeciętną 30—60, zimą pora, 15—30 uczniów w lecie, kiedy znaczną część uczniów pomaga w pracy rodzicom: przy żniwach, przy wypasie stad i t. d. Malcy uczęszczają do szkół w ciągu lat trzech i czterech. Nie zawsze wszakże można powiedzieć, by opuszczali ściany szkolne znacząco więcej oświeconymi, aniżeli gdy prógi przybytku wiedzy przestępowali. Wielką trudność stanowi tu język, całkiem w budowie swej zasadniczej odmienny od mowy litewskiej. Nauka odbywa się wskutek tego mechanicznie, dzieci najczęściej nie rozumieją słów przez się wygłaszanych, że nie już nie powiem o myśli; dowodnie o tem miałem możność się przekonać na popisie w pewnej szkółce, której najlepsi uczniowie, 4 lata do szkoły uczęszczający, nie rozumieli napisów na swych nagrodach... Jedyny rzeczywisty postęp można było zauważyć tylko w dziale gimnastyki i maszerowania. Jako przedmiot dodatkowy, język polski oddawna usunięty został z wykładu; miejsce jego zajął język litewski; cała jednak nauka polega tu wyłącznie na czytaniu po litewsku z książek drukowanych alfabetem rosyjskim, oraz na tłumaczeniu z rosyjskiego na litewski; o nauce gramatyki mowy nawet być nie może, sami bowiem nauczający nie znają jej wcale.

Seminarjum nauczycielskie w Wejwerach dość licznie jest uczęszczane, nie tyle może z powodu żądzy wiedzy w uczniach, ile z racji pewnych przywilejów do stanu nauczycielskiego przywiązanych. Po odsłuszeniu też lat sześciu, większość nauczycieli ludowych zawód swój rzuciła, szukając intrzyatniejszych posad pisarzy, wójtów etc., co oczywiście bardzo niekorzystnie odbija się na nauce szkolnej. Posady nauczycieli elementarnych traktowane są zresztą jako czasowe *malum necessarium*; zajmują je najpospoliej młodzieniaszkowie, za praktyką nieoswojeni, nie zbijający upodobania w zawodzie, nie cieszący się powagą żadną, nie wywierający najmniejszego wpływu w okręgu szkolnym.

Napływ do drugiego seminarjum, mianowicie do sejnńskiego, kształcącego przyszłych kapłanów, powiększył się w latach ostatnich do tego stopnia, że w roku bieżącym przyjmowano aspirantów wyłącznie ze świadectwem ukończenia 5 klas, lub tych, którzy w roku zeszłym nie byli przyjęci jedynie dla braku miejsc. Fakt tego przepelnienia tłómaczy się głównie trudnością w wyborze zawodu.

Losy gimnazjum maryampolskiego przechodzą obecnie ciekawą fazę rozwoju. Dawniejsza powiatówka przekształciła się przed laty 18 na gimnazjum; w latach 1874 i 1875 otwarte zostały jedynie 4 niższe klasy równoległe. Oddał mury gimnazjalne z każdym rokiem witaly coraz liczniejsi goście; w r. 1881 liczba uczniów dosięgła 560, patentów z całkowitego ukończenia kursu wydano 30. Ale od roku 1882 rozpoczyna się druga faza rozwoju. Ewolucja, doszedłszy do swego apogeum—zatrzymała się na chwilę i, dziś jest już w pełnym odrodcie. W roku bieżącym gimnazjum liczy zaledwie dwustu kilkudziesięciu uczniów. Dwie pierwsze klasy równoległe zamknięto, gdyż, jak się okazało, kandydaci, wskutek obostrzonego programu, nie byli należycie do słuchania nauk gimnazjalnych przygotowani. Patentów rozdano tylko 17. Liczba niepromowanych lub dla braku postępu wydalonych, nader jest znaczną w porównaniu do dawniejszych. Natomiast w gimnazjum suwalskiem liczba uczniów powiększa się od lat kilku znacząco. Wiele z odrzuconych w gimnazjum maryampolskiem udaje się do Suwałk. Wybrakowani jednak z odleglejszych miejscowości, po przestawie muszą na smutnem jeno wspomnieniu nadziei, które się do nich uśmiechały z ławek gimnazjalnych.

Tak w suwalskiem jak i w maryampolskiem gimnazjach, zwłaszcza w ostatniem, znaczna większość kształcących się pochodzi

ze stanu włościańskiego. Czcząc nadewszystko osoby stanu duchownego i pragnąc posiadać księdza w rodzie (na mocy przyszłości, że w takim razie «bieda go nie zabodzie»), włościanin litewski chętnie odmawia sobie kęsa chleba, by choć jednego ze swych synów oddać do gimnazjum. Bardzo często nadzieje rodziców zostają zawiadzone—ale zycząc, kiedy chłop «gwałtem» wiozł synalka do Sejnu, ustaje bardzo tylko zwolna i pod parciem konieczności oczywistej... Godzien uwagi fakt, że synowie okolicznych obywateli ziemskich ostatnimi czasy nie wytrzymują konkurencyi z dziećmi chłopiejskimi; «panicze» poprzestają też na dwu—najwyższe czterechklasowe wykształceniu. Kiedy na ogół wychowawców gimnazjum maryampolskiego, ze stanu włościańskiego około 60 otrzymało wykształcenie wyższe, to z synów obywatelskich ani jeden tak wysoko się nie wspiął... Ani jeden!—nieprawdaz, że to dziwnie?... Włościanie, kończący gimnazjum, udają się prawie bez wyjątku na uniwersytety, najzwyczajnie do Moskwy i do Petersburga, o wiele rzadziej do Warszawy; w dwóch bowiem pierwszych ludzi kandydatów nadzieja otrzymania stypendyj litewskich. Po odbytych studiach, młodzież uniwersytecka według możności stara się wracać do stron rodzinnych. Zyczyć też należy, ażeby inteligentni włościanie nie zrywali łączności ze sferą, z której sami wyszli. Wiele podnoszące objawy w tym kierunku dziś już dają się obserwować; gdy bowiem przed laty kilkunastu wykształceni litwini wstydzili się niemal narodowego swego pochodzenia i zrywali węzły łączności, nie tylko towarzysko-plemienne, lecz nawet i rodzinne, przybierając np. końcówki do swych nazwisk, zasłaniając genezę ich osobistą, to dziś wolni są już oni po części od dawniejszego owego fałszywego wstydu i pochodzenie swe uważają raczej za zaszczyt, niż za namię. Bywają wprawdzie nieraz wyśmiewani przez «arystokratów zaściankowych», lecz śmiechy te nikogo już nie zrażają. Niewątpliwie jest, że zmienne zapatrywania włościan wykształconych dodatnio oddziałają mogą na lud prosty, który o wiele chętniej swojemu zaufa i wpływowi jego łatwiej się podda, niż... komuskolwiek, patrzącemu z góry na tę biednagarską ludu litewskiego. Wprawdzie obecnie wpływ demokratycznej inteligencji litewskiej na swoje strony niemie, stan wszakże obecny uważać, jak sądzę, należało za przejściowy i zbyt gorączkowy. Z czasem nastąpi umiarkowanie, czego pierwsze objawy już i dzisiaj dają się spostrzegać: gorliwi ci, zapierzeni przed laty kilku apostołowie idei litewskiej przeżwieszm okiem spoglądają na warunki i stosunki litwinów i rozumieć zaczynają, że nie na burzeniu i waśnieniu, jeno na łączeniu i podnoszeniu wzniosłość wszelkiego działania zależy.

Towarzystwo.

Kamieniec pod., 6 grudnia v. s.
Fundusz d-ra Lernet.

Na dobre będzie poruszenie kwestyi funduszu d-ra Lernet, zdając zwłaszcza, kiedy ją z półwiekowego przebudnowo letargu. Zastrzegam jednak, że wyyczerpując nie będę, bo zbysza mi na całkowitym materiale. Może który z opiekunów albo niecierpliwych już dawnych wychowawców szkoły krzemienieckiej, dopełnić nas zechce. W tym nawet celu notatkę obecną układam, prosząc o miejsce dla niej w piśmie najpoczytniejszem w naszych prowincjach.

Najpierw, słów kilka o ofiarodawcy. Jan Nepomucen Lernet, urodzony w r. 1745, kształcił się niechybnie zagranicą; już jako doktor filozofii i medycyny, członek kilku uczonych Towarzystw, nadworny lekarz Stanisława-Augusta, przenosił się po upadku kraju do Krzemienia i cały oddał się praktyce. Opatrzność pobożnościawiła jego pracy, postanowił więc część majątku swojego na rozszerzenie świata i wspomnienie uboższych przynieść w ofierze. Ze był nie tylko szczęśliwym, ale i sumiennym pracownikiem, dowodzi jego rozprawa «O morowem powietrzu» («De Peste», przekład d-ra K. Soczyńskiego, w «Roczniku War.» IX), za którą otrzymał

złoty medal od warszaw. Towarzystwa przyjaciół nauk; rozpraw, dodamy od siebie, nie straciła i dzisiaj na wartości naukowej. Miał żonę i syna jednaka Edwarda, chorowitego chłopca; mieszkał stale w Krzemieńcu, w epoce kiedy Czacki krzątał się około założenia szkoły wołyńskiej, zbierał na nią fundusze a Kollatą układał jej statuty. Miał to być rodzaj akademii, obejmującej wszystkie gałęzie wiedzy. Lernet był też działalnikiem świadkiem; w jego też oczach powołana do życia instytucja, rozwijała się, rosła, nabierała wziętości zasłużonej. Musiał gorąco przyklaskiwać jej rozwojowi, kiedy go Czacki zapraszał na dyrektora, (nie będnemy się spierać o to, czy w 1806 czyli też w 1810, jak tego chce p. Henryk Merczyng — «Rocznik» 1879), doś, że Lernet zaszczytnie nie przyjął, wymówił się wiekiem; tytułu dyrektora do końca mu jednak udzielano, nie bacząc na to, że miał inny, równie zaszczytny, delegata uniwersytetu wileńskiego, którego był członkiem honorowym. Jako reprezentant tej uczonnej korporacji, miał on nawet przemówienie publiczne, przy otwarciu gimnazjum wołyńskiego w r. 1805 (druk w Krzemieńcu str. 6). Obchodzili go widocznie sprawy szkoły, że zaś był to człowiek szlachetny i możny, postanowił więc także dolożyć cegiełkę do budowy. Cegiełka wcale pokazna, bo wybrała ją kapitał 37,500 rs. (250,000 zł.), przeznaczony na utrzymanie czterech ubogich uczniów. Ofiarodawca, na wstępie zastrzegł, że «fundusz ten, pod żadnym pozorem na co innego przeznaczony i do innej guberni przeniesiony być nie może, a gdyby pod jakimbyś pozorem gimnazjum wołyńskie ustało, wtenczas fundusz ten, do jednej ze szkół celniejszych bliższych przyłączony być ma» (Art. 1. par. III). Zapisy te uskutecznione były nie jednocześnie, mianowicie: 8 grudnia 1808 r. (30,000 rs.), 6 kwietnia (3,600 rs.) i 19 lipca 1809 r. (3,900 rs.). Sumy ułokował w ten sposób: 100,000 zł. na wsi dziedzicznej Młodawie, w pow. dubieńskim położonej, drugie 100,000 zł. na dobrach Izowie, Czernikowie i Rokitnie, w pow. włodzimierskim, 50,000 zł. na dobrach księcia Kazimierza Lubomirskiego (Dytyniec i Khuki, pow. dubieński). Zapis zyskał sankcję Najwyższą. Opiekunami funduszu stypendyalnego zostali: Tadeusz Czacki i jego potomkowie w prostej linii, po jej zaś wygaśnięciu, następcę naznacza ostatni z rodu i biskup luko-zytomierski. Rozdawnictwo stypendyj obmyślano bardzo kunstownie: nie miały do niego prawa dzieci nauczycieli niejęgowych i ich krewni w trzecim pokoleniu; starac się zaś o nie mogli uczniowie wszelkich «stanów i religij», byle z gub. wołyńskiej rodem. Naturalnie, że syn kmiecia winien był złożyć dokument, świadczący o uwolnieniu go z poddaństwa. Stypendjum zdobywało się drogą konkursu, bardzo uroczyście, wobec opiekunów, władzy szkolnej i współpokożeń. Piękne jest zakończenie zapisu: «Była moja wola, powiada ofiarodawca, udzielił majątku mego na edukację czterech uczniów, i ich losy zapewnić postanowiłem. To już wykonałem. Do was, których cnotę wykonanie tego funduszu powierzam, wtęczyć i uczynić go użytecznym należy! Tęgo po was dobro kraju, uszczęśliwienie następnych pokoleń i moje zaufanie wymaga» (L. c. s. 10.)

Dr. Lernet zastrzegł sobie prawo korzystania z odsetków do zgonu, zmienił jednak potem postanowienie, bo na trzy lata przed śmiercią (a ta nastąpiła 22 maja 1820 r.), wydzielił sumę potrzebną na utrzymanie dwóch wychowawców. Akt uroczysty wyboru odbył się 17 czerwca 1817 r., podał się kandydatów dziesięciu, uznano za godnych czterech, mianowicie: Michała Ilkiewicza, Józefa Grocholskiego (obu z klasy IV), Janę Bałbaszewską i Alojzego Tyłmana (z klasy III). Kanonik hrabia Dunin, zastępca choroego biskupa, na mocy przysługującego mu przywileju, wybrał Ilkiewicza, inni trzej ciagneli losy, los padł na Grocholskiego. Obaj, kosztom Lernetu, skończyli liceum wołyńskie (kurs sześciolletni) i udali się do Wilna; z rachunków licealnych, podawanych «do wiadomości publicznej» (fol. 1823 r.),

dowiadujemy się, że na utrzymanie w uniwersytecie mieli sobie wypłacone 583 rs. 66 k. W d. 4 grudnia 1821 r. odbył się znowu akt uroczysty przyjęcia trzeciego ucznia — a był nim Michał Kaszubski.

Czy Lernet fundusz powiększył, jak to miał zamiar uczynić (Śniadecki Jan—Pisma II. 70) — nie umiemy powiedzieć; wiemy tylko, że doś cenną bibliotekę darował szkole krzemienieckiej (Lelelew) — księgi bibliogr. II, 149); że pozostała po nim wdowa i syn Edward pobierali skromne odsetki od przekazanej im spuścizny, wypłacane przez zarząd licealny (vid. Rachunki 1823).

Zaznaczymy tu, że wybór pierwszych dwóch stypendystów był bardzo szczęśliwy. Obaj oni udali się na studia do uniwersytetu wileńskiego i chlubnie je pokończyli. Michał Ilkiewicz poświęcił się medycynie, doktoryzował się w Erlandzie (1828) i potem powrócił w Paryżu (1829), wrócił do kraju, osiadł w Odesie, gdzie dokonał żywota około 1868 r. (Słownik lek. pol. 180). Józef Grocholski, jako kandydat filozofii, osiadł na Podolu, zaczął od nauczycielstwa, skończył na gospodarstwie rolnem i służbie publicznej; długoletni prezes « sądów sumiennych », należał do ludzi wyjątkowych, posiadających szacunek i miłość powszechną; umarł przed czterdzielkiem. Nawet niefortunny rywal pomienionych co tylko młodzieńców znani są dziś w rocznikach prowincji. Jan Bałbaszewski zamieszkał stale w Winnicy, utrzymywał tu pensję mezką, używającą zasłużonego rozgłosu... także już dawno pod ziemią spoczywa. Tyłman Alojzy, kandydat matematyki, płomacz « Geometrii i mechaniki » Dupin'a, wydany u Glücksburga w 1827 r., nado powieści Jussieu'ego « Anzelm i Lukasz », drukowanej w r. 1830. O Kaszubskim zadych nie posiadamy szczegółów.

Teraz pytanie: jakim kolejom uległ fundusz Lernetu, po zniesieniu liceum wołyńskiego? Ze nie przelano go na wychowawców szkoły klewańskiej — jak chcą niektórzy — to pewna, bo szkoła klewańska jednocześnie z wołyńską uległa kasacji; że nie wcielono go do gimnazjum kijowskiego, jak to utrzymuje p. Merczyng (L. c. 88), na mocy ukazany wydany przez cesarza Mikołaja w końcu 1833 r., to także nie ulega wątpliwości, choćby na zasadzie wydanego niedawno urzędowego ogłoszenia przez kuratora kijowskiego naukowego okręgu (w listopadzie b. r.), które brzmi jak następuje: « Na mocy porozumienia ministrem oświaty z opiekunami funduszu lernetowskiego, mianowicie z hr. Czackim i luko-zytomierskim biskupem, ks. Kozłowskim, kapitał wynoszący 30,000 rs. (obecnie dosięgnął on sumy 160,281 rs.), zapisany przez d-ra Lernetu na d. 8 grudnia 1808 r., dla czterech stypendystów, kształcących się w zakładach naukowych gub. wołyńskiej, postanowiono użytkować na urządzenie czteroklasowego progimnazjum w Lucku gub. wołyńskiej. O czem podaje się do wiadomości publicznej, a to dlatego, by skadkobiercy albo krewni ofiarodawcy, albo inne osoby postronne, mogły, jeżeli tego zapragną, uczynić odnośne zastrzeżenia. Ku czemu służy im termin czteromiesięczny, poczynający się od daty wydrukowania rzeczzonego ogłoszenia w organach miejscowej administracji » (Podolskie gub. wiadomości Nr. 94 i 95).

Pozostaje nam tedy zsumować nasze pytania, na które pragnielibyśmy otrzymać odpowiedź: czy oprócz wyżej poszczególnionych, byli i inni stypendyści? i wielu mianowicie? nazwiska ich, jeżeli to możebne? Dla czego ostatnia ugodą nie obejmuje całego zapisu d-ra Lernetu, mianowicie dodanych później 7,500 rs.? i jakie losy kwotę tę spotkały? Bo co do projektu kuratorii kijowskiej — gdybyśmy do zabrania głosu w tej kwestii upoważnieni byli, niechybnie wotowaliibyśmy za szkołą, z warunkiem, by nazwę lernetowskiej nosiła. Zacnemu człowiekowi należy się choć takie skromne wspomnienie...

Dr. Antoni J.

MOWA A. SAPIEHY.

Ks. Adam Sapieha wygłosił d. 16 grudnia w sejmie galicyjskim mowę, w której zalecał przedsięwzięcie środków w celu kształcenia młodzieży polskiej w języku niemieckim i doprowadzenia jej do władania tym językiem w słowie i piśmie. Przypatrzmy tu bardziej charakterystyczne ustępy z mowy sz. posła, której znaczenie omawia Verax w korespondencji lwowskiej.

« Powiedziałem, że to jest koniecznem, panowie. Pozwól sobie twierdzić, że przedewszystkiem ze stanowiska naszego narodowego polskiego jest to potrzebnem. Bo my na wszystkich polach, chociaż może politycznie nie stojąc samodzielnie, cheemy wszędzie dowodzić, żeśmy nie wyszli z życia społeczeństwa cywilizowanego tego świata, że w niem cheemy miejsce zajmować, że cheemy w jego pracach i w jego rozwoju brać udział. I byłoby to grzechem względem tej idei narodowej, gdyby ktokolwiek miał myśl oddzielić, murem chińskim odcieć nas od reszty Europy. Jest to też potrzebnem i koniecznem dla honoru naszego, potrzebny znali język, który dziś tak wielką gra rolę w Europie, i żeśmy się w tym języku porozumieć mogli, żeśmy mogli wszystko co dobre i co pożyteczne od nich brać, naodwrot, abyśmy mogli i w danym razie wszystko co dobre i pożyteczne u nas się pojawi, im żywym słowem czy piśmem przekazać.

« Jest rzecz konieczna ze względu na młodzież naszą, bo przecież my jej do Galicji samej ograniczać nie będnemy chcieli i nie powinniśmy. My już podczas kształcenia jej powinniśmy jej dać możność wyzyskania tego wszystkiego, co jej rynki zagraniczne dać mogą, a do tego, aby wyzyskiwać to mogła, potrzeba ją doprowadzić do zupełnej biegłości w słowie i w piśmie w języku niemieckim...

« Dalej panowie, zajmujemy stanowisko, zdaje się, niepoślednie w monarchji austriackiej. Nie doś do niej należeć, lecz powinniśmy chcieć i żądać, abyśmy zawsze mogli mieć wpływowy udział w życiu tejże monarchji. Zatem w naszej reprezentacji w Wiedniu musimy mieć ludzi, którzyby władali z zupełną pewnością i bezpieczeństwem tym językiem...

« Biorę jeszcze jedną sprawę, a sprawę w dzisiejszych czasach pewnie niepoślednią i nie drugorzędną. Jestto kwestya służenia naszej młodzieży w armji. Żyjemy, panowie, niestety, w czasach, gdzie zanadto wielką rolę mają armje do odgrywania. Nie chce, żeby nasza młodzież była ograniczona do pewnych niższych stopni w tej armji i wyżej doś nie mogła, li tylko dla tego, że języka nie zna; i dlatego chce, aby nasza młodzież doprowadzić do tej doskonałości, aby jej cała możność kariery, wpływu i zajęcia stanowiska odpowiedniego była dana i otwarta.

Zdaje się, że zanadto dobrze znam ten kraj, aby móż, nie powiem kraj, którekolwiek stronić, ale nawet pojedynczo osoby podejrzewać o to, aby były uległe — przepraszam za słowo — owoemu szowinizmowi wprowadzenia idei autonomicznej aż w armje. Mnie się zdaje, że nie będzie to z uszczerbkiem naszej narodowości, ani języka, otwarcie przyznać się do zasady, że w armji język jedyny być może i musi. Ja pamiętam czasy dawniejsze, pamiętam szkoły dawniejsze, pamiętam chwile, w których kraj walczył, w których kraj ponosił tak wielkie trudy i tyle męczeństw, żeby uzyskać to co ma; i wiem aż nado brzości, jak w tej sprawie głos zabierając, każde słowo trzeba ważyć, nad każdym słowem trzeba się zastanowić. Ale skoro obejrzałem się po naszych ustawach, kiedyś zajrzał do przepisów obowiązujących dziś już w sprawach szkolnych, to zdaje mi się, że nie omyle się, twierdząc, że możemy z wszelkim spokojem o tej kwestji mówić, bo ustawy i przepisy obowiązujące są zbyt jasne i niedwuznaczne i zanadto jaskrawo nasze odrębność w tym dziale w całej monarchji stawiają...

« Nie żądam żadnej nowej ustawy, bo jej nie potrzeba, równie jak nie potrzeba zmiany ustawy obowiązującej, ani noweli. Powtarzam, że chodzi tylko o skuteczne wyzyskanie tego, co już jest, tego, co obowiązuje. Zatem nie idę w drodze prawodawczej, ale uważam, że potrzebne jest wejście przez ludzi fachowych, przez ludzi nauki, w plan nauki, w sposób uczenia.

« Zastanawiając się nad tym wnioskiem i nad powołaniami, które mnie do niego skłoniły, rzeczywiście mogłem wrócić do kwestji, z jaką tak drażliwość, z jaką to obawy tam, gdzie chodzi o tak ważną i tak świętą dla każdego narodu sprawę, sprawę tak, jak o język. I rzecz dziwna, doszedłem do przekonania, że tak jak w wielu rzeczach ci, którzy dzisiaj wszędzie niepokój, wszędzie nienawiść, wszędzie niezgodę sieją, ci i tu są powodem, że netylko my, ale i w innych prowincjach inne narody z taką lekkością, z taką obawą przystępują do wszystkiego, co się odnosi do kwestji językowej. I tak jak ci, którzy w imię

nię języka niemieckiego, w imieniu liberalizmu tak bardzo za tym językiem walczyć i oni sami i tym systemem walki właśnie są powodem, że ten język nie tak bardzo się u nas rozwija jakby się rozwijać powinien. (Brawo). Oni własną myśl — jeżeli to jest ich myśl — obalają i podkopują.

Tembardziej zaś to tu dzisiaj podnoszę, ile że od czasu, jak parlament połączył wszystkie prowincje w skład monarchji wchodzące, mamy objaw nadzwyczaj ważny, a dla nas wielce pocieszający, ten, że przecież mamy Niemców, którzy po naszej stronie stoją, mamy Niemców, którzy windykują wszystko, co potrzeba dla interesów monarchji i wszystko, co im się słuszone należy dla języka niemieckiego, przyznają jednak wszystkim, co tylko się należy wszystkim innym i nigdy nie negują, a nawet tym innym w zdobywaniu należących im się praw pomocną rękę podają...

«Do jednych jeszcze chciałem się zjad ożwać, bo u nich to właśnie bardziej się obawiał być fałszywie zrozumianym lub też ile interpretowanym, a to o czechach, którzy walczyć dziś tak, jak my mogli walczyliśmy o prawa dla naszego języka i którzy dzisiaj jeszcze nie tak daleko doszli jak my może wśród walki i jeszcze bardzo drażliwie i podejrzliwie na wszelki głos zabierający w kwestji stosunku języka do języka się zapamiętują. Nie chcę, żeby oni w tem chcieli widzieć albo jakieś żądania, albo jakieś nawoływania do przeszłego zrzekania się praw świętych ich języka...»

«Prawa narodu każdego do jego języka są dane od Boga i niema tej siły, która by je odjąć mogła lub skrepać potrafiła. A te prawa w naszej monarchji są tak madrze przez tego, który na czele ich stoi pojmwane i przyznawane, że zdaje mi się, nie potrzeba nikogo ani odstraszać, ani też kępować...»

ZADANIA ADMINISTRACYI.

«Now. Wr.» otrzymało, od swego warszawskiego korespondenta obszerny referat o «Zadaniach administracyi w Królestwie polskiem». Rzecz dzieli się na dwa rozdziały, z których pierwszy traktuje o zarządzie gminnym, drugi — o administracyi miejskiej. Otóż w części pierwszej znajdujemy najpierw niejednokrotnie już powtarzane na szpaltach tego samego «Now. Wr.», a bodaj i tem samem piórem kreslone ntykiwania, że program Milutyna nie jest w dalszym ciągu rozwijany, że komitet urządzający nie zdążył wykonać nakreślonego przez się planu, że jen-gubernatorzy Berg, Kotzebue i Albedynski byli nieobeznani z duchem reform albo im nie współczuli, a to wszystko do dąb o tudy miejskiej szlachcie i inteligencji i pozwalało jej żywić nadzieje, iż rzeczy powoli wrócić do swego dawnego stanu.

Po zamianowaniu obecnego jen-gubernatora, który wyprst i otwarcie oświadczył, iż będzie prowadzić i utrwalac administracyę w duchu Milutyna, dążeń to osłabiły, ale nie zniknęły, dzięki niejasności naszych zadań w kraju. Dalej Korespondent chce udowodnić na przykładach, jak się ta niejasność wyraziła w powstrzymaniu dalszego rozwoju reform. Oto np. w epoce Milutyna rozpoczęto reformę systemu podatkowego przez zastąpienie mnostwa opłat drobnych podatkiem gminnym, ustosunkowanym wedle szacunku i rentowności gruntów. Ale aby system ten rozwijał się z korzyścią dla skarbu, należałoby ściśle przestrzegać przepisu, nakazującego perodyczną rewizję taryfy podatkowej. Gdyby przepis ten był wykonywany, dochód skarbu z tego podatku byłby się dawno podwoił. Podobnie podatek podymny dopiero niedawno udało się unormować zgodnie z powiększoną liczbą domów. Dalej co się tyczy podatków gminnych, to już przed dwadzieścia laty postanowiono je zreformować, w r. 1877 była nawet utworzona w tym celu specjalna komisja, ale dzięki wpływom inteligencji (?) komisja ta nie mogła ani dokończyć swych zajęć, ani nawet ogłosić swych prac.

Przechodząc następnie do administracyi gminnej, autor artykułu ubolewa znowu, że nie spełniła się myśl komitetu urządzającego, który chciał poddać administracyę pod zawiadywanie instytucji włóściańskich, a same te instytucje odpowiednio zreformować. Dalej idea samorządu gminnego została zwiniećta, znowu dzięki jakoby wpływom szlachty, która postarała się o zbytnie rozszerzenie granic gmin pojedynczych, tak, iż nader

liczne zebrania gminne nie mogą podolać sprawom gminnym, a przedewszystkiem nie mogą należycie dokonywać wyborów władz gminnych. Soltyści zostają w zupełnej zależności od wójtów, a przeto nie mogą kontrolować ich czynności. Pomimo to jednak gromady wiejskie dokonywały przez ostatnie lat 20 więcej aniżeli gminy, szczególnie zaś w sprawie zakładania szkół początkowych, podczas, gdy zakładaniu szkół gminnych przeciwdziałają znowu wieksi właściciele ziemscy, którzy próbowali nawet pociągnąć włóścian do opłat na utrzymanie miejskich gimnazjów i progimnazjów.

Wreszcie jednym z zasadniczych zadań reform militarnych była dążność do postawienia ludności wiejskiej w zupełnej niezależności od szlachty. Do tego też celu dążyło ustanowienie gminnych sądów w każdej gminie, z atrybucją rozstrzygania spraw spadkowych wedle prawa zwyczajowego. Tymczasem po 12 latach przyszła reforma sądowa, która spuściła z uwagi to zasadnicze zadanie polityki rosyjskiej i rozszerzywszy jurysdykcyę sądów gminnych, uniemożliwiła zajmowanie posad sędziowskich przez włóścian. Skorzystali z tego znowu wieksi właściciele ziemscy i osoby ich interesem oddane i zajęli w sądach gminnych silne stanowisko. «Warsz. Dniownik» — pisze autor — niestety zbyt późno prowadzi gruntowną (?) polemikę z «Krajem» o szkodzie, jaką wyrażają sądy gminne ludności wiejskiej przez stosowanie do spraw spadkowych kodeksu Napoleona. Niedawno urzędowo zauważono, iż sądy gminne pobłazają szlachcie przy nabywaniu przez nią gruntów. Wreszcie teraz wieksi właściciele ziemscy mają zamiar za pośrednictwem warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i handlu stać się o wyjęcie spraw serwitutowych z pod kompetencyi władz włóściańskich i powierzenie ich tym samym sądom gminnym.

Na tem kończy się rozdział pierwszy. Jak widzimy jest to powtórzenie rzeczy nie nowych w również stereotypowym oświetleniu. Zawsze to samo dopatrywanie się na każdym kroku antagonizmu interesów włóściańskich z interesami szlachty, zawsze wysledzanie jakichś zorganizowanych opozycyjnych dążeń szlachty i inteligencji, zawsze przypuszczanie jakiegoś mistycznego wpływu tej szlachty i inteligencji na sferę rządzącą. A tymczasem, gdyby nie ten oklepany *refrain*, sprawy reform w gminie dałoby się traktować z daleko większą korzyścią dla samej rzeczy. Reformy te bowiem są pożądanie nie tylko ze stanowiska politycznego, ile z punktu widzenia praktycznego i ekonomicznego. Na tym gruncie prasa i inteligencja polska niejednokrotnie zapewne zesłałaby się z rosyjską. Naprawdę bowiem wszelacy korespondenci oskarżają ryczałtowo całą szlachtę i inteligencyę o wrogie usposobienie względem interesów włóściańskich. Potrzeby np. reform podatkowych, zmian w organizacyi samorządu gminnego, w prawodawstwie spadkowym — nikt ze strony polskiej zaprzeczać nie myśli. Przekonani też jesteśmy, iż przy szczerzej dobrej woli reformy te dałoby się dokonać ze słusznem uwzględnieniem interesów stron obu. Najczęściej bowiem antagonizm interesów jest tu wysuwany sztucznie. Pytamy np., jaki interes może mieć szlachta w tem, aby sprawy spadkowe włóścian były rozstrzygane nie według zwyczajów miejscowych, lecz podług kodeksu Napoleona? Gdzie tu jest sprzecznosc interesów? Co może zależeć szlachcie na tem, aby samorząd gminny nie funkcjonował należycie? Po co dopatrywać się konieczności tendencyi politycznych u ludzi, którzy przeyciennie ciężkim brzemieniem przesilenia ekonomicznego, myślą tylko o zabezpieczeniu materialnego swego bytu? Po co wreszcie trudna i możliwa prace około należytego ustawienia maszyny administracyjnej komplikować przez urojone obawy i przywzienia?

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Raz jeszcze pokój. Zkąd on pochodzi, jakimi barwami się mieni i jak długo trwać obiecuje? Ogólny przegląd głosów prasy europejskiej na ten temat. Omówienie wiadomości tygodniowych.

Wojownicze wody, które ostatnimi czasy w prasie europejskiej wezbrały były gwałtownie, opadły podczas świąt do połowy niemal. Dziś rozlegają się ze wszech stron ogłoszyci, nawołujących do odwrotu... Szczególnie ten rezultat kampanji, z takim hłasem i z taką pompą rozpoczętej w Berlinie, zawdzięczać naturalnie mądrości, ludzkości, łagodności i innym niezliczonym przymiotom reżyserów polityki europejskiej. Do zupełnego jednak spokoju brakuje tylko jeszcze drobniostki: pozbicia się zmyr — bezwiednie instynktowej, zakradającej się do duszy na widok tego raptownego przeobrażenia. Kameleon zmienił często barwę skóry, nie przedstawia ani na chwilę być kameleonem, nie tracąc nic ze swoich cech kameleonowych. Takie właśnie porównanie refleksyjnie nasuwa się wobec dzisiejszych zmian w nastroju politycznym. Jakkolwiek bowiem w danej chwili najgłośniejsz rozbrzmiewają pobudki pokojowe, to jednak stan ogólnego wstzech-europejskiego nastroju wojennego nie uległ przerwie ani na jedno mgnienie oka. Przeciwnie nawet: moloch wojenny w tej właśnie chwili zarówno w Niemczech, jak we Francji i w innych krajach i krainach europejskich domaga się nowych ofiar z ludzi, ustaw, swobód i z pieniędzy. A niezadowolone sprawy międzynarodowe, które wczoraj jeszcze budziły ogólna obawę o pokój, albowi doprowadzone zostały do jakiegokolwiek pomyslniejszego rozwiązania? W Niemczech i nigdzie. Cóż tedy leży na dnie dzisiejszego nastroju pokojowego, czy konieczność zaprowadzenia rzetelnego, nie zaś zgnilego pokoju w Europie, oraz normalnych a nie judaszowskich stosunków międzynarodowych? Takie zamiary — jak każdy wie dobrze — obce są dzisiejszym politykom. Wniosek zaś oczywisty, że całkiem co innego wstrzymuje zapędy dyplomatów i mędz stanu: wstrzymuje niepewność powodzenia planów samolubnych, egoistycznych i bojaźń skutków przegranej — ze wszech stron ostatecznie możliwej. Oto jest niezaprzeczenie jedyny puklerz, ochraniający pokój starej Europy. Niewiele zaiste warta ogniotrwała zasłona z takiego metalu!

Badź co badź, nic nie dzieje się bez jakiegokolwiek chociażby pozornych przyczyn. Dzisiejszy nastój pokojowy ma swoje powody, do których głębi zajrzeć niełatwo; z okruszyn tylko, rzucanych przez sferę wpływowe chciwej wiadomości public, powziąć o nich można niejaki wyobrażenie. Komunikat rosyjski z d. 3 grudnia ujawnił miał nanowu zakwestyonowaną od pewnego czasu stałość przyjaźni rosyjsko-niemieckiej i dawne, odwieczne, rozluźnione — zdawało się — jej ogniwa wzmocnił nowym cementem. Komunikat też z 3 grudnia nie tylko ochłodził zbyt grzających polityków niemieckich i rosyjskich, lecz odegrał rolę mrozami ścietego wosposad, wyrzuconego na roziskrzone ku północy sentymenty francuskie. Polityka nie zna uraz, nie rachuje afrontów; we Francji tedy, racie, jakby nie zgola nie zaszło, przyjęto pocisk. Ton tylko dzienników wpływowych i sfer kierujących zmienił się naraż jak na komendę. Arcywojnicy jenerał Boulanger wygłosił głośnie niewinności mowę na temat, że bohaterstwo członków towarzystw ratunkowych szczytniejsze jest od najszczytniejszego meztwa wojkowego, pierwszy bowiem idą na spotkanie niebezpieczeństw w widokach idealnych, podczas kiedy poświęcenie drugich nie jest wolne od niecącego zapachu krwi wroga... Takie zdania, niezaprzeczenie, brzmią nie tylko pięknie, ale też i znacząco w ustach ministra wojny... podnoszą one, wyzwiają do prac cięchych, pokojowych. Były to przecież frazesy — nie gorszy ale i nie lepszy od tyłu innych, gdyby nie okoliczność, że jen. Boulanger zrobić miał jednocześnie o wiele bardziej przekonujący krok pokojowy. Według zapewnienia ministerialnego «Temps», rzekł

sie on do czasu projektu zwiększenia o 50 tys. armje francuskiej, za co, jak donoszą korespondenci berlińscy, otrzymał za pośrednictwem posła francuskiego w Berlinie p. Herbette, osobiste podziękowanie przestarzałego cesarza Wilhelma. Niespodziany i niezwykle to chyba zaszczyt we francuskim departamencie wojny. Z tego też zapewne powodu wiedeńska «Nene Freie Presse» podaje z Paryża wiadomości, stwierdzające jedynie jak się zdaje przysłówie, że strach ma wielkie oczy. W stolicy francuskiej zapanowało podobno przekonanie, że między Rosją a Niemcami istnieje porozumienie, zasadzające się na odrębnym podzieleniu się rozprawą z wrogami.

Wiedni niemniej smutnie zagrał na gitarze. Według relacji korespondentów rosyjskich ton prasy półrządowej względem Rosji stał się niezmiernie ugrzecznionym, nabrawszy natomiast niebylewały szorstkości w stosunku do Anglii. Interesy Austrii na Wschodzie (utrzymywać mają obecnie na seryo—bez cienia śmiechu—powagi wiedeńskie) są to interesy najczystszej handlowej, nie żadne inne, uchwały Boże, na tem zaś polu najniebezpieczniejszym przeciwnikiem monarchji Habsburgów była, jest i będzie zawsze właśnie Anglia. Wiedeńscy korespondenci do dzienników krakowskich świadczą również o ważnej zmianie poglądów w Wiedniu:

«Zwrót, jaki nastąpił w zagranicznej polityce Niemiec — powiada korespondent «Nowej Reformy» — uważają to powszechnie za niesłychane zwycięstwo dyplomacji rosyjskiej. Rosja nie byłaby jednak wstanie doprowadzić Niemiec do takiej niełogi, gdyby w Berlinie nie kierowano się zasadą, że wobec niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom z zachodu, wszystkie inne kwestje powinny ustąpić na drugi plan i że za każdą cenę należy sobie zapewnić zupełną swobodę ruchów na wypadek wojny z Francją. Ks. Bismark nie posuwa się w przyjaźni z Austrią tak daleko, iżby miał dla niej na jakiegokolwiek narazę niebezpieczeństwo, a politycy wiedeńscy, którzy przez sześć lat «cudnie marzyli», mają dziś prawo skarżyć się, że «srodze ich zbudzono».

Prasa rosyjska nie mogła oczywiście nie zwrócić uwagi na tak niespodziewany ruch strzałki barometrycznej. Oto np. co mówią z tego powodu «Piet. Wied.»:

«Jako przełknienie ofiedziem pasterza stado owiec, tak też i prasa wiedeńska zebrała się w jednym gromadzie i trwóziwie naradza się nad tem, co będzie: polityka niemiecka z lekkością baletnicy przeskokowała przez traktat 1879 r., a Austrią po plecami odwracających się Niemiec, ujrzała się twarzą w twarz z Rosją. Jakaż sprężyna spowodowała całą tę permutację? Jaka sprężyna pocisnęła to zostało? Wielu staralo się objaśnić zwrot w sztychach dyplomatycznych ustępstwach ze strony Rosji. «Rosja, utrzymywali oni, przekonała się, że nie jest gotowa do wojny i dla tego wyrzekła się swych planów i żądań, uległa postanowieniom Niemiec, kupując za tę cenę przyjaźnię zbliżenie się do nich, zbliżenie, usuwające możliwość niebezpieczeństwa dla Rosji koalicyj. Tak rozumują polacy w Krakowie, bułgarowie Stambulowa, socjaliści berlińscy, wszyscy razem nie nawidzący Rosji i t. d. Zdaniem naszym (mówią dalej «Piet. Wied.»), rozumowania takie są błędne: omawiana zmiana frontu została spowodowana prosto ruchliwością, jaką ostatnimi czasy ujawniła Francja, tudzież powstałymi obawami w Niemczech».

Opuszczenie gabinetu Salisburgo przez lorda Randolpha Churchill'a, radykalnego arystokratę, oddziało na opinię publiczną bardzo sprzecznie. Chociaż bowiem lord Churchill zrzekł się teki ministerialnej z racji wewnętrznie-reakcyjnej polityki Salisburgo, to jednak zmiana ta do pewnego stopnia zachwiała musiała ogólną sytuację gabinetu, gdyż stronnicy bezpośredni Churchill'a w parlamencie, oraz sojusznicy jego, radykalisci frakcji Chamberlaina, przeszli z tego powodu na stronę opozycji. Według świeżych doniesień, lord Salisbury pragnąłby podopiecznego gabinetu w dwojaki sposób: albo przez zaproszenie do jego składu liberalisty Hartingtona, albo też, jeżeli ta kombinacja się nie uda, przez rozpuszczenie parlamentu i bezpośrednie odwołanie się do narodu angielskiego. Hartington, jak się należało spodziewać, nie przyjął ofiarowanej teki, ministerstwo więc odroczyło posiedzenia aż do miesiąca lutego. Tym sposobem zyskano dużo na czasie dla

zastęgnięcia kryzysu, ciągłość zaś polityki angielskiej nie ulegnie tymczasowo przerwaniu.

Sytuacja na Wschodzie niewiele się zmieniła. Deputacya bułgarska bardzo serdecznie, jak donosi «Ag. Półn.», przyjmowana była w Londynie, z kądem się udaje do Paryża. Samo jednak rozwiązanie sprawy nie postąpiło ani na krok. Dymisja regencyi i nowe wybory do Sobranja, pozostały dalej pod kwestem Rosji, która nadto obstaje przy wyborze ks. Mingreńskiego. W tych żądaniach dyplomacya rosyjska znalazła współpracownika w Porcie otomańskiej, która, ku zdziwieniu Europy zachodniej, mniej obecnie lęka się historycznego swego wroga, niżli swoich odwiecznych opiekunów i przyjaźni. Nie przeczą nad Bosforem, że Rosja z bronią w rękę nie miała odwręła od Turcji ziem i prowincji, z drugiej atoli strony wiedzą tam niemniej dobrze, iż zachodnia Europa nie tylko nie potrafiła Turcji obronić, lecz zabrała jej jeszcze do siebie Cypr, Egipt, Bośnię, Hercegowinę etc. Nic więc dziwnego, że turek dzisiejszy objętym i do reszty fatalistycznie zaproszonym okiem spogląda na wyblakłe uśmiechy Zachodu.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Do «Standardu» donoszą z Berna, że st. d. n. c. niemieckie, bawiecy w Szwajcaryi, otrzymali rokować powrotu do państwa, do których są zaliczeni. «Journal des Debats» powtórnie już podaje depeszę z Berlina, która utrzymuje, że po między Niemcami i Rosją nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie bułgarskiej. Niemcy dały Rosji *carte blanche* co do sposobu rozwiązania tej sprawy. Austrią pozostawiona została—wedle tego źródła—na boku.

Austrija. Ze Lwowa donoszą do «Pesth. L.L.», że oficerowie i jenerałowie załogi lwowskiej pilnie od niejakiego czasu uczą się języka rosyjskiego, biorąc lekcje od prawosławnego duchownego pułkowego Mitrofanowicza i pewnego oficera sztabu jenerałego. Główny wódz sil zbrojnych austriackich w Galicji ks. Wirtemberg, również z największą gorliwością uczy się po rosyjsku. «Kur. Warsz.» otrzymał z Wiednia następujący dość dziwny telegram: «Z Berlina potwierdzają, że Rosja domaga się od Austrii pewnej satysfakcyi za wszystko, co się działo w delegacyach. Dla tego ustąpienie hr. Kalnoky'ego nie jest nieprawdopodobnem; on bowiem ostatecznie jest odpowiedzialnym za wszystkie ostatnie przejścia i nieporozumienia. Z Berlina popierają podobno domaganie się Rosji. Podstawą wzajemnej *entente cordiale* trzech rządów cesarskich i pokoju europejskiego wogóle, byłoby złamanie oporu bułgarów przy neutralnem zachowaniu się Austrii. Turcyja obstaje przy kandydaturze ks. Mingreli i uwiadomiła mocarstwa, że jemu tylko udzieli inwestytury na gubernatora jenerałego Rumelji wschodniej».

Francja. Według informacji dziennika «Gaulois», minister wojny jen. Boulanger zmniejszył kredyty dodatkowe w wydziale wojny o 357 mil. fr.; zamiast 400 milionów żądał od izby wywyższenia tylko 43 milionów. O zmniejszeniu tem został powiadomiony poseł francuski w Berlinie p. Herbette, a przez niego cesarz Wilhelm. Cesarz wyraził z tego powodu p. Herbetto'owi swą wdzięczność. «Rép. Fr.» donosi, że nowy ambasador francuski w Petersburgu, p. Laboulaye, stał się tam odrazu ulubieńcem wyższych sfer towarzyskich. W Petersburgu, pisze gazeta, wszyscy są bardzo zadowoleni, że się ciemurowi ustatywały miejsca na najserdeczniejszym stosunku pomiędzy obydwa państwami. Ministerialny «Temps» stara się ostatecznie alarmujące pogłoski, które w przeddzień świąt krążyły w Paryżu i konstataje, że zamiary rządu francuskiego są pokojowe, a reformy wewnętrzne uniemożliwiają politykę zaczepną. «Liberte» podnosi dwa fakty: książę Bismark nie chce wojny i dlatego porozumiewa się z Rosją; lord Churchill nie chciał wojny i dlatego ustąpił z gabinetu. Publicysta p. Lucien Milleroix umieścił w 18 prowincjonalnych dziennikach francuskich artykuł p. t. «Przyjaciel Francji». Pod nazwą ta rozumie autor p. Lamassingy, z którego mowy, wygłoszonej w petersb. Tow. słowiańskim przytacza ustępy sympatyczne dla Francji. Artykuł kończy się gorącą odezwą do francuzów, aby czcili i kochali Rosję.

Anglia. Ustąpienie lorda Churchill'a dotąd pozostałe najważniejszą kwestyą bieżącą. Jakże są istotne powody tego kroku, kto zastąpi wpływowego członka gabinetu, jak się ukształtują stronnictwa w parlamencie, co ważne prywatne wyjątki rytego rozstrzygnięcia. «Morning Post» czyni uwagę, że istotnym powodem ustąpienia lorda Churchill'a nie jest kierunek polityki zewnętrznej; pod tym względem bowiem pomiędzy nim a kolegami jego w gabinecie nie było różnicy zdań. Pomiędzy W. Brytanią a gabinetami Wiednia, Berlina i Rzymu nastąpiło porozumienie, mające wyłącznie pokój europejski na celu. Porozumienie to wysunęło się już dalej, gdyby W. Porta nie obrała polityki, która wywołała ogólne potępienie w Anglii. Następca lorda Churchill'a jeszcze nie znalazł. Markis Hartington, naradziwszy się z najbliższymi członkami partji libe-

ralnej, postanowili nie przyjmować proponowanej przez Salisburgo teki. Bar. minister uchwalili odroczyć w ośmiatę parlamentu do lutego. W środę popołudniu minister spraw zagranicznych lord Idlesleigh przyjął serdecznie delegatów bułgarskich, zaznaczył sympatję Anglii do Bułgarii i zaproponował delegatowi obejście należnego doń w pobliżu Ekeru samku. Z Anglii deputacya udała się do Paryża.

Włochy. Papież Leon XIII ma zamiar znaczenie zmniejszyć budżet swojego dworu na rok przyszły. Tegoroczny deficyt kas papiejskiej wynosił pół miliona lirów. Dochody stolicy apostołskiej wynoszą w ogólności 7¼ milionów lirów rocznie, wtedy gdy wydatki w roku 1886, na początku już grudnia, dobiegły sumy 8 milionów.

Turcyja. Do «Köl. Ztg.» donoszą z Belgradu, że przybyły tam przed kilkoma dniami poseł serbski w Turcyi Gricew opowiada, iż dotąd wszelkie usiłowania White'a, dążące do pokłócenia Rosji z Turcyją, były nadaremne. Sultan nie prosił go raz tylko przyjaźni White'a i nigdy nie prosił go na obiad. Dla antana, zdaniem Gricewa, Niemcy i Rosja są wszystkim.

Bulgaria. Tagli. wiedeński donosi z Zemlinu formie pogłoski, że w dniach ostatnich odbywały się pomiędzy Serbią, Bułgarią i Rumunją rokowania wstępne w kwestyi zawarcia pomiędzy nimi traktatu zaczepno-odpornego. Według informacji tegoż korespondenta, pomiędzy Serbią i Bułgarią nastąpiło już zupełne porozumienie i traktat należy uważać za zawarty, albo przynajmniej za zupełnie gotowy. Co się tyczy Rumunii, ta wyraziła swoje zgodę na wszystkie główne warunki. W sprawie o podleganiu do buntu w szkole junkierskiej sąd sąkasz kapitanów Topczewarowa i Makiedonskiego na dwumiesięczne, junkrów zaś: Stojanowa i Dobrowa na dwuletnie wzięcie. Minister wojny Nikołajew wydał rozporządzenie o zastąpieniu w armii języka rosyjskiego bułgarskim. Wszystkie ustawy wojenne będą przetłumaczone na język bułgarski. Dowódca brygady Pano w został uwolniony ze służby. Według doniesień korespondentów rosyjskich, deputacya bułgarska, podróżująca po Europie, nie tylko spotkała się z ks. Al. Battenbergiem w Kolonii, lecz odwiedziła rezydencyję jego—Darmstadt. W ogólności osoba ks. Battenberga znnowu zaczyna interesować dziennikarzy, chociaż, jak się zdaje bez żadnej dobrej racji, bo powrót księcia tego na tron bułgarski wolałby nie dające się dziś—podezas świąt—obliczyć skutki. Do «Pest. L.L.» telegrafują, że jeden z trzech deputowanych, mianowicie Kalczew oświadczył, iż jego podróż do Paryża ma na celu dopięcie tam tegoż czego nie udało się osiągnąć w Berlinie, a mianowicie pośrednictwa w oświeceniu i rządu rosyjskiego z Bułgarią. Do «Temps» donoszą, że deputacya pod przewodnictwem metropolity Klimenta ma udać się do Petersburga zaraz po świątach. Książę pogłoska, że i Karłowce także podejdzę do Rosji. Porta, jak telegrafuje kor. «Nowosti», przesłała do Sofji energiczną notę, w której żąda: *Se soumettre ou se demettre*... to niezwłocznie.

Serbia. Serbsko-bułgarska komisja w kwestyi Bregowy przyznała Serbji sporne terytorium w Bregowy. Członkowie komisji, podpisawszy ośnośny protokół, niezwłocznie zakomunikowali go rządowi serbskiemu i bułgarskiemu.

Rumunia. Izba deputowanych większością 75 głosów przeciwko 34, zatwierdziła konwencję handlową rosyjsko-rumuńską.

Czarnogóra. Do «Now. Wr.» donoszą z Wiednia, że muzulmanie czarnogórscy tłumnie przenoszą się do Turcji, ponieważ rząd cetyński nakazał dzieciom mahometan uczęszczać razem z prawosławniemi, do szkół rządowych.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Żiuridżepo, 30 grudnia. Bułgarskie wielkie Sobranje narodowe zbierze się dla obioru księcia 10 stycznia. Rząd ma zamiar ogłosić Bułgarię niezależnem królestwem, a ks. Battenberga wybrać na króla.

Londyn, 31 grudnia. Godność leadera izby gmin przyjął na siebie po lordzie Churchill'u Smith, obecny minister wojny.

Paryż, 31 grudnia. Goblet, przyjmując deputacyę meklorów giełdowych, powiedział, że nie podziela obaw deputacyi co do przyszłości. Francja jest w doskonałych stosunkach ze wszystkimi państwami i rząd nie ma powodu do przypuszczeń, aby obecnie miała w Europie wybuchnąć wojna. Politykę Francji będzie cechował spokój.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 grudnia (1 stycznia).

W dniu, kiedy te słowa kreśliły, cała zachodnia Europa rozpoczyna rok nowy. Przed niewielu laty była to w kalendarzu giełd i kancelaryj dyplomatycznych data niezmierznie trocysta: z wysokości tronu napoleońskiego spadały wówczas na ludy i państwa wyrocznia słowa w rodzaju tych:

«L'empire, c'est le paix» — «L'empire c'est le progrès»... Odgadywał te wyroki kto umiał, stosował się do nich kto musiał. Dzisiejsza Rzeczpospolita boulangerska już się na podobne zapewnienia nie zdobyć, choćby z ust najgłośniejszego rzecznika *revanche*ów nadsekwanskich gładem posypały się słowa słodsze od noworocznych cukierków w «bonbonierkach» paryżskich. Zmieniły się nietylko czasy, lecz nawet sytuacje geograficzne. Rolę Sybilla, w spadku po zdetronizowanym pod Sedanem Napoleonie, objął sędziwy, wienkami chwila i lat długich obciążony cesarz Wilhelm. Jeśli więc chodzi dziś komu o uspokojenie mniej więcej terminowe, oczekiwać go z Berlina nietylko może, lecz poniekać powinien — cokolwiekby zresztą przyniesić z tamtąd miały telegrafy powinnowalne. Ale to pewna, że żadna siła słów, choćby nawet najbardziej poważnych i uroczystych, nie wzruszy z miejsca faktu, że natchlając tak gwałtownie sumienie parlamentu niemieckiego do zwiększenia armii związkowej, rząd monarchii Hohenzollernów czynił to nie dla tego przecież, by w tak hyperboliczny sposób miodz błysnąć iluzją pokojową nad kolebką nowonarodzonego 1887 roku. Mimo kwestyi bułgarskiej i tylu innych niezłaftwionych, mimo tysiąca interesów pokrzyżowanych, ambicji zawdziżonych, krzywd niepowetowanych, rachunków międzynarodowych i między państwowych niewyważanych — dwa jeszcze wielkie i obok tamtych nieskończenie silniejsze nury podmywają stale i nieubłagane trzęsący się już od lat kilku grunt bezpieczeństwa europejskiego: szalone, do potworności dochodzące zbrojenia się mocarstw i niczem się zażegnać nie dające wszechświatowe przesilenie ekonomiczne, które dla nadmiarów, swej niedzy, swego proletaryatu i swych gah głodnych, — upustu potrzebuje i szuka. Żądać, aby w takich warunkach rozstąpiły się niebios a z po za błękitów wyleciał gołąb z różeczką oliwną wiecznego pokoju; oczekiwać, aby naraz nastąpiło ogólne rozbrojenie, tego zapewne nie spodziewa się nawet osławiona «liga pokoiu».

Na nieubłaganą konieczność tej likwidacyi ogólnej prasa polska wskazywała — najniżej nie z większą logiką ludzkiego, od prasy rosyjskiej, słowiańskiej lub nawet od całej prasy europejskiej. Jeśli zaś dzisiaj «Nordd. Allg. Ztg.» tak energicznie wystąpiła przeciwko dziennikom galicyjskim; jeśli się odważyła twierdzić, iż «wielka wojna» — a do takich oczywiście zaliczać się może jedynie wojna rosyjsko-niemiecka — potrzebną jest przedewszystkiem (jeśli już nie wyłącznie) politykom polskim, to chyba stało się coś podobnego w biurze kancleńskim przez prosty żart topograficzno-strategiczny. Nie trzeba bo znów tak dalece łączyć z tym «żeniskości» pierwiastku słowiańskiego: wiedzą nareszcie polacy, gdzie siedzą; i bez stosów rozpraw, tak gorąco omawiających ostatnimi czasami w literaturze niemieckiej i rosyjskiej widoki i szanse «przyszłej wojny», nie trudno się im było domyśleć, że terenem walkowych byłby zachodnie kresy państwa, przez polaków zaludnione. Coby zaś się dotyczyło rzekomych obiecanek, są to już takie plewy, że na nie ani jeden wróbel — choćby nawet galicyjski — złapać się dziś nie da. Społeczeństwo nasze, aczkolwiek zdziaskatowane, wycienione i zużone, nie upadło jeszcze tak dalece na duchu, aby dziś, po tylu fatalnych zawodach i ciosach wycekiwać miało polepszenia swego bytu od zewnętrznych jakichkolwiek, międzynarodowych kombinacyi. Jego przy-

wódy rozumieją wybornie, że jedynie w pokojowej pracy nad rozwojem moralnych, umysłowych i materialnych sił narodu spoczywają dla niego zarodki lepszej doli.

I ten to ostatni programat coraz szerzej dla siebie znajduje za dni naszych koło zwolenników i wyznawców, a do najmniej wybitnych objawów tego prądu należy też i wniosek ks. Adama Sapiehy (wspomniany na tem tu miejscu zeszłego jeszcze tygodnia), o wzmocnieniu w szkołach nauki języka niemieckiego. Właściwie nie sama treść przemówienia b. lidera opozycyi sejmowej w Galicyi ma tu doniosłość wytyczną, jakkolwiek i ona — jak się o tem czytelnik przekonać może z zamieszczonych w dzisiejszym numerze wyjątków z mowy — nie jest wcale pozbawiona motywów racjonalnego uzasadnienia. Więcej atoli charakterystycznym jest to, 1) że projekt wyszedł nie z obozu konserwatywnego, lecz z ust starego «agitatora», wykletego przed kilkunastu laty przez «stańczyków» za warcholstwo niemal emigracyjne i 2) że nawet w stronnictwach radykalnych wywołał on opozycję dziwnie jakos miękką i łagodną, rzeby prawie można — nieśmiała. W dziale listów do redaktora «Kraju» podaliśmy dziś umyślnie, w rodzaju próbki, jedną z takich filipik, skreśloną ręką jednego z ostatnich mohikanów przeszłości «rojujnej i zbrojnej»; ma się w niej namacalny dowód, jak słabymi argumentami rozporządza, bardzo, jak się zdaje, nieliczny w danej kwestyi zastęp «bezwzględnych» przeciwników księcia. Cziogodny nasz sprawozdawca sejmowy Verax w pobudkach do tego wystąpienia dorozumiewa się wprowadzić jakichś aspiracyi polityczno-osobistych ks. Sapiehy, o czem oczywiście trudno nam sądzić. Wzięty atoli *in abstracto* wniosek sam dałby się z wielu stron obronić. Najwłaśniejsze jego poparcie spoczywa w pewniku, «notorycznie» w Galicyi uznanym, że nauka języka niemieckiego pod Karpatami istotnie spadła do zbyt niskiego poziomu. Język zaś ten potrzebny jest galicyanom w wielu okolicznościach; uprawiać go oni muszą, jeśli pragną zachować głos sobie przynależny w parlamencie, w radzie korony, w prasie; jeśli przed młodą swą inteligencyą nie chcą zagradzać bez potrzeby dróg pracy w innych dzielnicach austriackich; jeśli wreszcie społeczność polska w Galicyi nie ma być niby w skorupie ślimaczej zamkniętą w swym partykularnym, daleko w kącie Europy schowanym. Rozumie się samo przez się, a przynajmniej dla honoru czerwonego księcia koniecznie trzeba to przypuścić, że nie chodziło mu wcale o wykłady, o ogólne nauczanie w języku niemieckim, gdyż sprzecznoby to było ze wszystkimi zasadami pedagogiki racjonalnej i doprowadziłyby w końcu musiało do takich absurdów, jak świeżo wydane i w dzisiejszym «Kraju» przytoczone rozporządzenie inspekcji szkolnej w Poznańskim, nakazujące, aby dzieci nietylko w murach gimnazyalnych, lecz na swobodzie, na ulicy, w rozmowie ze sobą, używały języka panów hofratów i landratów pruskich. System taki słuszenie potępił niedawno dwa wpływowe dzienniki petersburskie: «Now. Wrem.» i «Piet. Wied.», biorące ku temu asumpt ze stosunków Pomorza bałtyckiego. W Galicyi atoli o ekscesach tego gatunku pokolenie dziś żyjące nie ma już nawet żadnego zgoła wyobrażenia i o podobnych regulaminach pruskich, słucha z pism jak o żelaznym wilku. Tu więc, ilekroć mowa o niemiecczyźnie, każdy bez ujmia dla godności własnej, bez uchybienia geniuszowi mowy ojczystej rozumieć pod nią ma pra-

wo szlachetny i nieśmiertelny język Goethego i Schillera, Leibniza i Kanta, a język ten, w tym swoim charakterze, nie dziw, że potężny mied może powab i wielkie znaczenie dla każdej młodej, do światła rwącej się społeczności, która już nietylko ze względu na swe interesy realne, czy to polityczne, czy ekonomiczne, lecz w podnioslejszych bez porównania widowiskach uprawy swej naukowej, literackiej i artystycznej, chce, życzy sobie, potrzebuje go poznać gruntownie. Wprawdzie i od tej drugiej niemiecczyzny nie trudno odwieść, odrzucić pokolenia młode i społeczeństwo całe; kłoby jednakże w swej przebiegłości szukać ku temu dróg najprostszych, wątpliw, czyby znalazł coś przedziej i radykalniej do celu wiodącego nad ów właśnie system inspektorów pruskich w Poznańskim. «Na situ mit nie budies», powiada wymowne przysłowie rosyjskie.

Znajomości to właśnie mowy nieprzyjaznego nam narodu, — znajomości głębokiej i wszechstronnej, zawdzięczał też przedewszystkiem swe powodzenie poseł na sejm niemiecki Kazimierz Kantak, przed którym się świeża rozwarła mogiła. Z imieniem nieboszyka łączy się wspomnienie wszystkich kolei, przez jakie przeszło życie Wielkopolski w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu; bo w niestającej tej walce o szkoły, o język, o narodowość stał Kantak zawsze w pierwszym szeregu bojowników, był narówni niemal z Niegolewskim wielbionym i szanowanym rzecznikiem gwałconych praw narodowych tej prastarej dzielnicy polskiej. Dużoby dziś zapewne można było powiedzieć o tym okresie działalności, w którym s. p. Kantak tak wybitny brał udział; możnaby zakwestyonować niejedną ówczesną akcyę parlamentarną i wykaazać, że była nie dość praktyczną, nie dość przewidującą, ale tę sprawiedliwość oddać trzeba zmarłemu bezspornie, że był on od początku zawodu jakby żywym nosieniem prawdy, wyświeclającej krzywdy swojego społeczeństwa, że sztańdar swój niósł wysoko, że go nigdy i przed nikim nie zniżył, że go w swych rękach utrzymał *usque ad finem*. To też społeczność nasza żywo odczuje żon jednego z najdzielniejszych i najwstrząsających swoich obrońców — chociażby, z kądną, doskonale rozumiała, że stosunki tak radykalnej i straszliwej uległy obecnie zmianie, iż człowiek ten do innej epoki należący, do innej broni przyzyczajony, nigdy by się do nowych wymagań nie nałamał i do nowej taktyki się nie nachylił.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

> **Kraków.** Pałac książąt Czartoryskich przeobrażony został na hotel pierwszorzędny i będzie nosił nazwę «Grand Hotel»; będzie miał własne wodociągi i oświetlenie elektryczne frontonu gmachu. Wkład cały przez spółników dostarczony wynosił około 100,000 złr. W Krakowie od dnia 1 stycznia wychodzić będzie nowe pismo codzienne p. n. «Kurier Krakowski», pod redakcyą Kaz. Bartoszewicza. Będzie to organ lokalny, założony przez grono ludzi, którzy nie myślą się wdawać w wielką politykę, lecz pragną, jak zapowiada prospekt, łagodzić nieustanne waśnie i popierać to wszystko, co przyczynia się do rozwoju materialnego i moralnego, bez względu z jakiego obozu wychodzi.

> **Lwów.** We Lwowie z nowym rokiem zaczyna wychodzić pismo literackie, artystyczne, naukowe i polityczne dwutygodniowe p. n. «Ruch». Pierwszy zeszyt okazowy, obejmujący cztery arkusze druku, opuścił już prasę. Jako wydawcy i redaktorowie podpisują się pp. Stanisław Blotnicki i Adolf Inlander. Pismo ma program postępowy i demokratyczny.

> **Poznań.** Nowa dotkliwa strata! Kasimierz Kantak, długoletni poseł na sejm pruski, zmarł we wtorek 28 b. m. Nieboszczyk urodził się w Poznaniu 22 marca 1834 roku. Początkowo wychowanie pobierał w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, a następnie w Chelmie. W tym ostatnim zakładzie zaskoczył a. p. Kasimierza wypadki r. 1846. Uwieczony, osadzony najprzód w Grudziądzu, potem w Toruniu pod zarzutem zdrady stanu, w d. 2 grudnia 1847 r. uniewinniony został przez sąd berliński. Zar. 1848 przesiedlając Kantak w twierdzę kirsztwskiej dwumiesieczną przeszło kłauzuru. Po raz pierwszy wybrany był posłem w r. 1863 przez okręg wyborczy gnieźnieński-wągrowiecko-mogilnicki, reprezentantem którego pozostawał aż do zgonu. W r. 1867 zmarł był członkiem sejmu północnoniemieckiego i je mu to dostało się wówczas zadanie odczytać protest reprezentacji polskiej przeciw wiceleńiu W. Księstwa poznańskiego do rzeszy północnoniemieckiej. Nie tu miejsce do oceny publicznych zasług a. p. Kantaka. Był on wybornym mówcą, człowiekiem oryginalnym, posiadającym swoją wolę i swoje zdanie. Śmierć jego dla zagrożonej tej prowincji naszej stanowi stratę ogromną.

W sam dzień wigilii przyniosły gazety berlińskie krótką, ale też boleśnią wiadomość, zapowiadającą, że z polecenia szkolnej władzy centralnej zestawiają władze prowincjonalne statystykę nauczycieli ludowych z Prus Zachodnich i W. Księstwa poznańskiego, celem przeniesienia ich z posady na posadę. Tak więc ma wobec naszych nauczycieli być zastosowana jedna z najgroźniejszych ustaw antypolskich, ustawa z dnia 15 lipca 1886 r.

> **Prusy zachodnie.** Gazeta niemiecka, wychodząca w Starogardzie, w Prusach zachodnich, donosi, że tamtejsza deputacja szkoły miejskiej wydała rozporządzenie, zakazujące dzieciom szkolnym polskim mówienia po polsku, nie tylko w paupach między jedną godziną a drugą, ale nawet niema im być wolno rozmawiać wzajemnie po polsku, jeśli jedno z drugiego spotka się na ulicy i to przez czas cały, dopóki dzieci te do szkoły uczęszczać obowiązane. Nauczyciele podpisać się musieli, że to rozporządzenie doszło ich rak.

> **Dubiany.** [List «Kraju»]. Tutejsza szkoła rolnicza w r. b. liczy 63 słuchaczy, zycznych i 9 hospitantów. Słuchacze pochodzą: z Galicji 24, z Królestwa polskiego 21, z Litwy 11, z Podola 7. Prezesem Towarzystwa akademickiego «Bratniej pomocy» jest p. Rugeiewicz, sekretarzem p. Baraniecki, czytelnia akademicka otrzymuje 60 pism peryodycznych, dzieł posiada 2,153.

> **Czechy.** Sejm czeski przyjął następujący wniosek ks. Karola Schwarzenberga: nad propozycję Plenera, dotyczącą oznaczenia granic okręgów na zasadzie językowej, przechodzić do porządku dziennego. Później Schmeikal oświadczył, że dla przedstawicieli żywieli niemieckich nie będzie miejsca w sejmie czeskim, dopóki nie zostanie im zagwarantowane przyzwoenie faktycznego rozpatrzenia ich skarg. Z temi słowami Schmeikal wraz ze swymi stronnikami opuścił salę. Sejm, ukończony rozpatrzenie spraw, będących na porządku dziennym, odczytał posiedzenia swe do 4 stycznia, posłów zaś niemieccy złożyli swe pełnomocnictwa. Nowy organ czeski «Vychod» ogłasza w redakcyjnym wyznaniu wiary, że słowanie, chcąc rozumieć się wzajemnie, powinni uczyć się jakiegoś jednego słowiańskiego języka, którym mogliby porozumiewać się ze sobą. «Że takim słowiańskim językiem nie może być żaden inny, oprócz rosyjskiego, to jest tak jasne, jak biały dzień. Już czas, aby słowanie przestali rozmawiać ze sobą po niemiecku». Z powodu 68 rocznicy urodzin d-ra Riegera, pracka «Politik» rzuciła wzmiankę na przeszłość i zaznacza z zadowoleniem ogromny postęp cywilizacyjny swego narodu w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu. W zesłaniu niedzieli odbył się tutaj wielki miting, na którym młodo-czech dr. Gregor wypowiedział mowę przeciwko antykonstytucyjnemu postępowaniu mniejszości niemieckiej w sejmie czeskim. Mówca szczegółowo napadał na propozycję Plenera, dotyczącą podziału Czech na dwa okręgi: czeski i niemiecki. Gregor oświadczył, że czesi sympatyzują nie z Zachodem, ale ze Wschodem, i dodał: Wszystkie nasze sympatyje są po stronie narodu rosyjskiego, który nas kocha i rozumie.

> **Slawonja.** Wychodzące w Slawonji «Narodni Noviny», gorąco uskarżają się na położenie słowaków w Węgrzech; konfiskacje własności publicznej, terror urzędników, wydalenie ze szkół nauczycieli i uczniów—oto fakty bardzo często wydzierające ją pod administrację węgierską. Stan prostego ludu również jest bardzo opłakany; to też przykłady emigracji do Rosji lub Ameryki coraz częściej się przytrafiają.

> **Budapeszt.** «Pester Lloyd» donosi, że 29 listopada zmarł w Peszcie Iwan Wasiliewicz Bachmutow. Służył on przez długie lata jako kapitan w korpusie inżynierskim. Ostatnie lata przepędził w Budapeszcie jako fotograf, pod nazwiskiem Groman.

> **Berlin.** [List «Kraju»]. W licznych zalogach niemieckich na kresach wschodnich, znajdują się jeszcze obecnie niemało żołnierzy polaków, ponieważ w ostatnich latach administracja wojskowa nie upatrywała w tem jeszcze osobliwego niebezpieczeństwa. Zapatrywając te zmiany się: obecnie rozpraszają rekrutów polaków po całych Niemczech. Minister wojny nie upatruje w tem bynajmniej okrucieństwa, że się żołnierzy tych pozbawia «ostatniej pociechy», jak się wyraził w parlamencie p. Kościelski. Z powodu raczonego rozporządzenia znajdują się przecież ci biedacy w przykrem położeniu pod względem duchowym. Opieki duchowej w Niemczech dla polaków w tam, gdzie kapłanami są Niemcy, niewiadający językiem polskim. Tutaj np. w Berlinie, potrzebie duchownej nie zdoła zaradzić jeden jedyny kapłan wydzwinyjny, pochodzący z Górnego Ślązaka, mający w samym Berlinie duszpasterstwo blisko 2,000 żołnierzy polaków. Kądną ten znajduje się prawie rok cały w podróży, które podejmuje celem zwiedzania rozlicznych zalog polskich. W zachodnich prowincjach państwa żołnierze polacy nigdy nawet nie usłyszą języka polskiego. Zale na to doszły widocznie posła Letochy, górnoślązaka, urzędującego jako radca sądowy w Berlinie. Posel ten, zażywający wielkiego na Ślązaku szacunku z powodu gorliwości, z jaką zajmuje się dolą ludu tamtejszego, podniósł te kwestye w parlamencie, domagając się od administracji wojskowej, aby pamiętała o żołnierzach polakach. Minister wojny tłumaczył się chwilowym brakiem kapłanów odpowiednich, przyrzekając, że na przyszłość nie ma możliwości zlecić zaradki; widać jednak, że minister nie rozwinął dotychczas w tym zakresie energii i zabiegliwości, które mu w technicznych sprawach są właściwe. Inny członek frakcji katolickiej wykazał, że w samym Magdeburgu znajduje się 688 żołnierzy polaków, nie mówiących dotychczas po niemiecku, aby kazania w tym języku rozumieć. Rzadkie to wypadki, aby sądy praskie pomyślnie dla ludności polskiej wydawały wyroki. Wypadek jednak tego rodzaju zaszedł w Berlinie, gdzie najwyższy trybunał pruski, mimo ustawy o języku urzędowym, zawyrokował na korzyść równoprawienia językowego. Sprawa była tylko podrzędna, mimo to wyrok tak zwany *Kammergericht* u będzie z przyjemnością zapisany przez nasze dzienniki. Zarządzenia władz administracyjnych na prowincyi wymagają, aby na wszystkich wozach, przeznaczonych do wożenia ciężarów znajdowały się tabliczki z nazwiskiem właściciela i jego miejscowości. Ponieważ niższe władze i tak już dają się we znaki ludności polskiej, włościanin przeto w ogólnie stosują się do woli zandarmów, wymagających, aby, gdziekolwiek miejscowość została już przezwaną z niemiecka, wyłącznie nazwa niemiecka na tabliczkach była umieszczana. Do tego wymagania nie zastosował się hrabia Mielżyński w powiecie międzyrzeckim, blisko granicy brandenburskiej. Napis polski «Chobienice» raził w oczy zandarmów, którzy koniecznie żądali, aby wyłącznie nazwa niemiecka wsi tej figurowała na tabliczkach. Kiedy hrabia nie uczynił zadość żądaniu, oddała władza administracyjna sprawę pod rozstrzygnięcie sądowe. Naczelnik powiatu dołączył zaświadczenie, jako wiesi hrabiego Mielżyńskiego urzędową nazwę «Köbnitz». Na mocy tego sąd pierwszej instancji skazał obywatelowego na 30 marek grzywny i kosztu. Podsydny żalił się apelacy do sądu międzyrzeckiego, a druga ta instancja uwolniła hrabiego. Sąd wychodził z założenia, że ludność miejscowa, używająca jeszcze w znacznej części języka polskiego, oznacza także polską nazwą «Chobienice» wiesi hrabiego, jakkolwiek miejscowość ta nosi także miano niemieckie. Rozporządzenie władzy administracyjnej domaga się tylko, iżby tabliczki opiewały, czyją własnością są odnośne wozy, a wymaganiu temu stało się zadość; rozporządzenie zaś nie zakazuje używania nazw polskich. Na mocy tego wydał sąd drugiej instancji wyrok uwalniający. Nie było to jednakże po myśli prokuratora, która zainicjowała apelacy do najwyższej instancji w Berlinie. Wyrok ostateczny uznał na dany wypadek równoprawienie językowe. Korespondent nasz gnieźnieński wspominał już o niebezpiecznej bronii, jaką w ręku rządu pruskiego może się stać obowiązek donoszenia przez władze kościelne o kandydatkach na probostwa. Nawiasowo wspomnę, że obecnie toczą się jeszcze układy między Berlinem a Rzymem, zdążające do ściśnienia tego *vetus* rządowego. Dzienniki poznańskie, które przed kilku dniami miałem w ręku, nie były jeszcze poinformowane, jakie zarzuty rząd pruski podniósł przeciwko niemu, którym kandydatom, przedstawianym przez arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, na probostwa

pewne. Przeciwno znanemu posłowi d-rowi Jazdzewskiemu naczelny prezes poznański postawił trzy zarzuty: 1) tak 1) że w r. 1873 na obchodzie koperskim wygłosił mowę, w skutek której zostało mu wytoczone śledztwo, którego rezultatu naczelny prezes nie zna; 2) że w powiecie krotoszyńskim ks. J. zostaje na czele Towarzystwa pomocy naukowej; 3) że jako poseł w sposób nieodpowiedni stawia opozycję rządowi. Ponaczajże zaiste racye, zwłaszcza jeśli się zwąży, że w pierwszej sprawie śledztwo zostało zamknięte; że co do 2-go punktu ks. Jazdzewski złożył przesłaność pomocy naukowej z osobistych powodów już w r. 1882, nie przedstawiający atoli był członkiem tak pożytecznego Towarzystwa; nierzeczywiście co do trzeciego zarzutu, rząd o głównie obrażony, że poseł ks. Jazdzewski w sejmie pruskim pewne wystąpienie Gosslera nazwał «pozytywną nieprawdą». Nie wiele też więcej są warte zarzuty, które przeciwko innemu kandydatom... Bądź co bądź powyższe wypadki dostatecznie pokazują, na co się zanosi w prowincjach naszych. Podobno ks. arcybiskup Dinder udął się w tej sprawie nie tylko do stolicy apostołkiej, lecz nawet zaniósł przeciwko naczelniemu prezesowi poznańskiemu zażalenie do ministra wyznań p. Gosslera, gdyż administracja poznańska rości większe prawa, niż to jej przynależało, chcąc ustawy majowe, które wspominać jedynie o księżach, względem których rząd mógłby na mocy szczególnych faktów przypuszczać, że ustawom państwa lub prawnym rozporządzeniom władz będą stawiali opór. Sprawa cała będzie poruszona w sejmie. *Bolesła.*

> **Paryz.** [List «Kraju»]. W dniu 6 grudnia, odbył się tu w tak zwanej sali Krieglsteina wieczorek mickiewiczowski, urządzony przez Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu. Na zebraniu tem, zainicjowanem przez młode pokolenie emigracyjne, zrodzone we Francyi, które jednak nie zapomniało ducha narodowego, obecnych było wielu francuzów. Wieczorek, poświęcony pamięci wielkiego Adama, miał cechę literacko-artystyczną. P. Godebski, skrzypek z orkiestry Lamoureux, grał utwory Szopena i Saint-Saënsa; p. Pluciński wygłosił wiersz francuski, napisany przez francuskiego poetę p. Lucyana Pate. P. Pluciński wystąpił na niebawem w Odeonie jako artysta dramatyczny pod nazwiskiem p. A. Duterre. Z kolei śpiewała p. Anna Seubert, artystka opery paryskiej. Apoteoza Mickiewicza w żywym obrazie, ułożona przez p. Godebskiego, zakończyła wieczorek. — W uzupełnienie wiadomości o Stowarzyszeniu b. uczniów szkoły polskiej, którą podałem w liście poprzednim, przytaczam ustęp z mowy jednego z członków Towarzystwa, p. Trawiskiego, wypowiedzianej na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia w r. 1884 i umieszczonej następnie w sprawozdaniu rocznem. Pan T. przemawiał po polsku. «Przez długie lata, mówił on, zamknięci w ciasnych ramach statutowych, musieliśmy poprzestawać na pielęgnowaniu czysto-koleżeńskich stosunków i odkładać na później przezwycięstnie wyższych pragnień, które każdy z nas w głębi duszy oddawał już żywił. Iskra miłości ojczyzny długo tłała pod ciagłym popiołem przyjaźni; ale za to jest ona dzisiaj jasnym płomieniem, co ni jednemu już ducha ogrzała, ni jednemu dodała otuchy do dalszej pracy narodowej. Na niwie narodowej mowa, a nie politycznej; wyraz polityka nabrał bowiem w tegoczesnej terminologii i zasadom i dążeniom naszego Stowarzyszenia wbrew przeciwnie znaczenie. Wyobraża on spór sprzecznych interesów, zatargi różnobarwnych stronnictw, jednym słowem bezustanny bój o taką lub ową idee. Są tu rozmaite obory, gdzie każdy walczy pod innym zastandem. Walka to często zacięta, czasami chlubna, ale zawsze pełna trudów i gorczy. My, sz. panowie, nie wspólnego z tymi szermierzami czynnej polityki nie mamy; my nie błądzimy po manowcach dożennej poleniki. Nasza droga, prosto wytknięta, prowadzi jedynie do lepszego poznania, do uwielbienia odległej w przestrzeni, ale zawsze bliższej sercu i umysłowi przymotnej matki... Niema między nami ani białych, ani czerwonych, są tylko polacy». Uważałem za stosowne przytoczyć ten ustęp dla charakterystyki młodego pokolenia emigracyjnego. — Spiszcza literacka p. Bohdana. Zaleśkim już jest uprządkowana i przygotowana do druku, kiedy jednak w całosci ujrzy światło dzienne? Najbardziej wykończony z pozostałych poematów «Potrzeba Zbawczaka», wyjęd na niebawem w Warszawie. Wielki niedokończony poemat p. t. «Złota Duma», za radą Lenartowicza, niema być wcale ogłoszonym, jako zawierający załedwie parę ksiąg początkowych. Przeciwko takiej decyzji pozwalamy sobie założyć protokół. Ułamek ten nie jest bynajmniej drobnym, zawiera on bowiem *szesć* tysięcy wierszy zupełnie wykończonych. Tak wielki ułamek podobna, żeby nie był jakimś ułamkową całością. Spiszcza po wielkich mistrzach epiki romantycznej jest nam zbyt droga, żebyśmy każdej pozostałej części nie cenili. Dopiero wtedy, gdy

Jaknajpelniej poznamy poetów wielkiej naszej plejady, będziemy ich mogli należycie ocenić i lepiej zrozumieć. Trzęś „Złoty Dymy” wzięta jest z zamierzalnego życia Ukrainy. Niedokończony również poemat „Goplo”, zawierający około 2,000 wierszy, ma być drukowany, kiedy jednak—nie wiadomo. Prócz tego pozostało po Bohdanie przeszło 50 drobnych utworów poetycznych, z których drobna zapewne tylko częśćka ujrzy światło dzienne w Warszawie. Należy przytem zaznaczyć, że znalezienie nakładcy na bogatą tę spuściznę po ukraińskim wieszczu idzie z wielkim oporem. Z Galicji, gdzie wydawnictwo poematów utworów Bohdana Zaleskiego mogłoby być podjęte w całej pełni, nie zgłasza się żaden z wydawców. Stanisław hr. Rzewuski zamieslił, w wychodzącej w Paryżu „La Revue indépendante” artykuł p. t. „Chronique littéraire polonaise”, w której zdaje sprawę z najwziętszych naszych utworów literackich, robiąc przytem ogólne uwagi o stanie literatury i krytyki w Polsce. W temże piśmie artykuły krytyczne pisuje p. Teodor de Wywata, autor wstępnego studjum o społeczeństwie literatury i sztuce w Polsce, zamieszczonem na czele francuskiego przekładu noweli Sienkiewicza. Hrabia Stanisław Rzewuski, również jak profesor J. Radliński, pani Grudzińska, p. S. Koprowski i wielu innych cudzoziemców, zapisanych jest na liście założycieli niezawisłego przeglądu. Wysłał niedawno w Paryżu powieść „Jules Lévy, éditeur”, początkującego autora p. Pawła Buquet, drukowaną poprzednio w odcinku radykalnego dziennika „La France libre” p. t. „Les Polaks”. P. Buquet jest jednym z licznych epigonów Zoli. Powieść ma przedstawiać wyższe sfery towarzysztwa czarnoskórego cesarstwa we Francji. Nie wiadomo, dlaczego autor wziął sobie za bohatera jakiegoś polsko-rosyjskiego hrabiego, nazwiskiem Polski... Bohater ów żeni się w kraju z młodą dziewczęcią ze swojej sfery towarzyskiej, która uważa za wzór niewinności. Okazuje się jednak, że młoda małżonka miała już przedtem bliskie stosunki w wysokich sferach w Rosji, dzięki czemu mają się niebawem okazać. Pan młody porzuca tedy niewiastę, na której się zawiódł, od której jednak nie jest lepszym, i udaje się do Paryża, gdzie w salonach paryżkich widzie życie pasyżysty i marnotrawcy, rozrzucającego pieniądze, przysyłane mu z dóbr ziemskich w kraju, wyciśnięte z pańszczyzny. Po latach piętnastu następuje melodramatyczne spotkanie rozłączonych małżonków w łasku Fontainebleau pod Paryżem. Wszystko to mogło być, niezaprzecznie; autor jednak kreśli swego bohatera w sposób nierzeczywisty bynajmniej, bezzantyczny, robiąc z niego jakiegoś polozycy... Bawi właśnie obecnie w Paryżu p. Sacher-Masoch znany publiczności francuskiej powieściopisarz, który zrobił sobie sławę i fortunę z podobnego czerpania do swych powieści typów polskich... *Zuzna.*

PRZEGLĄD PRASY.

Głosy. Artykuł nasz wstępny o programie „Głosu” wywołał dość namiętną odpowiedź w tem piśmie. Zanim rozberzemy ją sami, pozwalamy sobie zacytować zdanie stojące na boku świadka: „Kłosoś”:

„Czytelnicy nasi—pisać „Kłoso” —znają już dążność nowego tygodnika warszawskiego „Głosu”. W dodatku do „Kłosoś” zamieszciliśmy jedną krytykę, napisaną piórem „Postromego” w „Kraju”, zaraz po kilku pierwszych produkach „Głosu”. Obecnie też samo, zdaje się, pióro, w Nrze 46 tygodnika petersburskiego, powraca do gwiazdy przedwiojnego organu demokratycznego, chwytając za strony jej praktycznej i wydaje o niej sąd, który tak głęboko trafia do przekonania wszystkich ludzi, nie mieszkających w ciemności, że powtórzenie tutaj uwagi „Kraju” dla czytelników naszych, pozaudem i pożytecznym być powinno. Nowy ten sąd o najnowszym prądzie publicystycznym czy dziennikarskim, a może tylko literackim?—wykazuje jak na dłoni, do czego doprowadzić może umysł na niewnajdopodobniejsze i najpłynięjsze ożywienie ciekawości, nieokreślone doktrynerstwo i nie umiająca patrzeć w życie, nie znająca swego kraju, czysto teoretyczna i móżgowa abstrakcyjność.”

Pół-przekonanie. Według „Izraelity”, w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy r. b. wyemigrowało do Ameryki ok. 50,000 żydów, ogólna zaś liczba wychodźców od lat pięciu wynosi 200,000 żydów. Niedawno „Warsz. Dł.”, (zaczynając w ten wzmagający się ruch emigracyjny, oświadczali, że droga ta kwestya żydowska „znajdzie najwłaściwsze i najodpowiedniejsze naszemu życzeniu rozwiązanie”. Otóż „Izraelita” w numerze z d. 17 grudnia twierdzi, że zdanie to w „półowie” tylko trafia do jego przekonania, gdyż według „Iz.” jedynie możliwym rozwiązaniem

kwestyi żydowskiej byłoby zupełne równoprawnienie żydów. Ostatnie to mniemanie organu oświeconych żydów warszawskich podzielamy w zupełności.

Zwrot w opinjach. Korespondent „Warszawsk. Dn.” z Galicji takie oto podaje szczególne o zwrocie w opinjach polskich:

„Polacy zaczynają przyznawać, że jeżeli zgubili Polskę i liczba słowianofobów polskich wzrasta natychmiast szybko. Austriacy, rozumując oni, że już w agonii, co stanie się z nami, po nieuniknionem rozbić się go? Pozostawmy więc papieża w łochom, do których niewątpliwie należy on, urządzić u siebie kościół słowiański i pogodzić się z Rosją. Innego wyjścia niema. Papieżowi i jezuitom przyśliszmy na ofiarę naszą niezależność narodową i ugrzęźliśmy po uszy w trzęsawisku. Nie wyciągniemy z niego papież, gdy wszyscy słowianie zaczęli płać na nas jak na odszczepieńców i głupców, umierających za honor lizania pantofla papieżkiego. Kto byłby przeciwko nam, gdybyśmy na „point de renouveau” nie byli odpowiedziami „do tam”. Tak, byłaby już swoboda słowiańszczyzna. A teraz oto co: w Austrii dogryżają nas „bracia możestowego wyznania”, z Prus wypędzają nas, a Rosja, widząc w nas wrogów, nie czerzeży się z nami, bośmy nieprzejednani. Albo zmienimy jaknajprędzej naszą politykę, albo zginiemy jako naród, a niepodobna nawet marzyć o tem, abyśmy dolił się choćby takiej pomocy jak Bułgaria lub Serbia.”

Sprawozdawca „Now. Wr.”, nazwawszy wiadomości powyższe „mało prawdopodobnemi”, sądzi jednak, że gdyby polacy istotnie, a przytem „poważnie i bez podstęp” wypowiadali coś podobnego, to można by w takim razie „powitać powrót zdrowego rozsądku do Polski”.

Cudownie ocalony. W Wiedniu odbył się niedawno jakiś rant wszechsłowiański na cześć p. Adolfa Iwanowicza Dobrianskiego, jednego z uczestników procesu Olgi Hrabar. Z tego powodu „Sowr. Izw.” przypominają, kim jest naprawdę Dobrianski.

„Jest to węgierski rusin i prawosławny — powiada. Niedgdy — dawno to już dzieje — był on ministrem (?) królestwa węgierskiego; nietylko rosyjanin i patryota rosyjski, ale, że się tak wyrażymy, „Kolumb i bohater Rusi węgierskiej. Kolumb dla tego, że dwa lub trzy miliony węgrosinów podzielić nie wiedzieli nawet, do jakiej narodowości należą, gdyby nie Dobrianski; sam on odkrył przypadkowo, gdy jeszcze był w gimnazjum, że jest on tej samej krwi, mówi tym samym językiem, do jakiej należą za górami dziesiątki milionów (wtedy 50 mil.) rosyjan. Bohaterem zaś jest dlatego, że na głowie jego była nałożona przez „mądrów” cena i tylko Opatrzność zachowała go cudownie w dniu, kiedy przy wyjściu z posiadzenia izby najemni pandurzyści rzucili się i zabił na miejscu... syna jego, wzięwszy go za ojca.”

Nowe pismo. „Odiesk. Wiest.” podaje następujące wiadomości o nowej gazecie kijowskiej, która p. t. „Kijewskie Słowo” ma wychodzić pod redakcją prof. Antonowicza.

„Prof. Antonowicz około roku pełnił obowiązki redaktora „Kijewianina”, podczas nieobecności pana Pichno. Tym sposobem co do kierunku nowa gazeta nie będzie zapewne odróżniała się od istniejącego „Kijewianina”. Różnice poglądów można oczekiwać co najwyżej w szczegółach i w kwestiach gospodarczo-ekonomicznych, dorz. d. których należy i kwestya kolejowa. P. Antonowicz popiera najzupełniej zasady p. Witte i jego poglądy na granice samorządu kolejowego. Pod tym względem p. A. różnił się z „Kijewianinem”. Ta solidarność poglądów dyplomowanego, uczonnego i praktyka kolejowego wyjaśnia pogłoskę, że w utworzeniu nowego przedsięwzięcia dziennikarskiego przyjmując udział tak długi jak i materialny posiadał wywarował na wydawnictwo 10,000 rs., oprócz zagwarantowania pewnej liczby prenumeratorem. W wydawnym przez redakcję „Kijewsk. Słowa” prozpekie wprost nawet jest powiedziane, że przedsięwzięcie przyjmuje się na stających drogę południowo-zachodnich.”

Dział urzędowy.

O użnaniu wszystkich świadectw, wydanych przed ogłoszeniem przepisów z d. 27 grudnia 1884 r., na kupno majątków w kraju zachodnim, za pozabawione swej mocy.

(Ogłoszono d. 16 (28) grudnia 1886 r.)

Najjaśniejszy Pan, wedlug zdania komitetu ministrów d. 1 listopada 1886 r. Najwyższej rozkazać raczył: użnać wszystkie bez wyjątku świadectwa, wydane przed ogłoszeniem przepisów z d. 27 grudnia 1884 roku (Zbiór praw i rozrząd. 1885 r. № 4 art. 36) na kupno majątków

w kraju zachodnim, tak osobom rosyjskiego, jak i nie-rosyjskiego pochodzenia, za pozabawione swej mocy, pozostawiając miejscowym feneral-gubernatorom i gubernatorom, każdemu w swoim zakresie—wydawać albo nie wydawać, podlug swego zdania, świadectwa na cel wyżej oznaczony.

Wiadomości bieżące.

× „Praw. Wiest.” ogłasza za czas od 6 (18) do 19 (31) grudnia r. b. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej.

W min. spraw wewnętrznych. Mianowani: Stały członek rzeczywistej komisji włościańskiej Danilczuk—radca radz. w Mińsku.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: Członek sądu okr. w Moskwie Minin—wice-przessem, sądu okręgowego w Kijowie, Sędzią śledczą przy sądzie okręgowym w Żerebowo — podprokuratorem s. o. sułtanskiego, na miejsce uwolnionego od służby na własne żądanie Licharewa. — Sędziami pokju w gub. warszawskiej: Michał Krajewski — 3 okr. radz. ziemskiego, Piotr Wenczewicz — 4 okr. nowomieskiego i Julian Zaleski — 5 okr. warszawskiego powiat. Uwołniony na wł. żądanie z powodu choroby sędzia gminny 2 okr. pow. skwiernieckiego gub. warsz. Henryk Okeki.

W min. oświecenia. Mianowani: Inspektor pierwszego kijowskiego gimnazjum Woskresieński—dyrektorem 3 gimn. w Kijowie. Etatowy nauczyciel, zawiadujący piotrkowskim gimnazjum żeńskim Iwanow—inspektorem szkół m. Warszawy od 1 października 1886 roku.

W min. spraw zagran. Mianowani: Urzędnik sekretaratu depart. azjatyckiego Katkow—drugim sekretarzem misji w Atenach; wice-konsul w Paryżu książę Massalski—zaliczony do ministerstwa spr. zagr. Przyjęty na służbę Stanisław Poklewski-Kozielec.

× „Piet. Wied.” dowiadują się, że z powodu nawalu prac prawodawczych, wniesionych na rozpatrzenie rady państwa, powstał zamiar utworzenia posady wice-prezydenta rady państwa, do którego przejdzie wiele funkcji obecnego prezesa.

× Z powodu różnorodnych i sprzecznych ze sobą poglądów, kursujących w prasie rosyjskiej i polskiej o przyszłej działalności banku włościańskiego w Królestwie, postaraliśmy się o następujące informacje źródłowe: Projekt rozciągnięcia działalności banku na Królestwo został ostatecznie wypracowany przez ministerstwo skarbu, do rady państwa wszakże zostanie wniesiony nie wcześniej jak w marcu, przedtem bowiem opinie swe złożyć muszą: ministerstwo spraw wewn. i feneral-gubernator warszawski gen. Hurko. Rozpoczęcie działalności banku w Królestwie przewidywanem jest dopiero w jesieni. Prawda jest, że źródłem dla pożyczek bankowych będzie w części fundusz t. z. „czytelniejszy publicznej” Tow. kred. ziem. (3 1/2 milj. rs.), z tem atoli zastrzeżeniem, że nie zostanie on włączony do sum banku, ale trzymanym będzie oddzielnie na osobnym rachunku, rozchodowanemu zaś będzie w ten sposób, że czwarta część każdej przyznanej pożyczki dla włościanina polskiego brana będzie z tego właśnie funduszu. Niema mowy o przyłączeniu oddziałów banku do komisji włościańskich: będą to zupełnie oddzielne instytucje. W jakich guberniach będą te oddziały, dotychczas nie wiadomo i dla tego nieopatrzenie „Warsz. Dniem.” się martwił, że oddziału w gub. siedleckiej nie będzie. Ministerstwo spraw wewn. stawiało żądanie, aby bezrolni i małorolni włościanie, jako nie przedstawiający rękomi, od korzystania z pożyczek zostali wyłączeni, poglad ten atoli nie utrzymał się. W tych czasach jeden z członków zarządu banku włośc. wybiera się do Królestwa, żeby sprawę tę raz jeszcze przestudjować na miejscu.

× „Birż. Wied.” donoszą „ze źródła całkiem wiarogodnego”, że program przyszłego zarządu ministerstwem finansów będzie następujący: Osobna kancelarya do spraw kredytowych będzie przetworzona w oddzielny zarząd, kompetencyi którego będą podległy wszystkie kredytowe i pieniężne operacje państwa, a także stosunki i dozór nad przy-

watnemi instytucjami kredytowymi. Następnie istnieje zamiar urczywienienia oddawania już projektowanego nowego ministerstwa rolnictwa i handlu, w razie czego dzisiejszy departament rekodzieł i handlu zostałaby przyłączony do nowego ministerstwa. W bezpośrednim zarządzie ministerstwa skarbu pozostałyby więc tym sposobem operacje kasowe państwa, oraz ustanowienie i pobór podatków. Urczywienie nowego programu finansowego nastąpiłoby od początku roku przyszłego, po przedstawieniu budżetu państwa na r. 1887, ułożonego przez obecny zarząd ministerstwa finansów. Przyszłość okaże, o ile «wiarogodne źródło» «Birr. Wied.» istotnie było takim.

«Birr. Wied.» donoszą, że minister komunikacji wystąpił w tych dniach w komitecie ministrów z wnioskiem, w którym prosił o zatwierdzenie listy nowych dróg żelaznych, mających być budowanymi w r. przyszłym. Komitet ministrów nie zatwierdził tym razem propozycji jen.-adjutanta Possieta, nie chcąc przedwcześnie rostrzygać kwestii budowy wszystkich dróg żelaznych. Natomiast komitet ministrów dozwolił ministrowi komunikacji występować z oddzielnym przedstawieniem o budowanie tej lub innej drogi żelaznej. Co się dotyczy środków dla urczywienia projektowanych dróg, to komitet ministrów, w celu zaoszczędzenia wydatków państwowych, uznał za niezbędne rostrzygnąć w zasadzie, aby budowę i eksploatację nowych dróg żelaznych pozostawić towarzystwom akcyjnym i przedsiębiorstwom prywatnym.

«Na początku r. b. w Towarzystwie przemysłowym rozstraszano kwestię budowy drogi żel. między Penzą i Łozową. Towarzystwo po długich debatach przyszło do wniosków rzeczonomu projektowi nieprzychylnych, znajdując, że daleko potrzebniejszem jest przedłużenie magistralnej linii drogi donieckiej, które dabyło możność wyprawienia węgla południowego na rynki nadwołżańskie. Obecnie jednak, jak się dowiadujemy, projekt drogi między Penzą i Łozową został przychylony przez sfery rządzące przyjętym i p. Wyszniegradski osobicie kosztorys i plan nowej linii opracowuje. Zachodzi tylko kwestya, komu będzie powierzono nowe przedsiębiorstwo; zwazawszy na wiadomą decyzję zarządu dróg państwowych, który postanowił żadnych kolei nowych w r. p. na swój rachunek nie rozpoczynać, można przypuszczać, iż budowy podejmie się kompanja prywatna i najprawdopodobniej jedno z sąsiednich towarzystw kolejowych.

«Ze sprawozdania ministerstwa dóbr państwowych w wydziale zarządu leśnego, dowiadujemy się, że ogólna przestrzeń lasów skarbowych w Rosji obejmowała w d. 1 stycznia 1885 r. — 119,437,000 dziesięcin. Dochód brutto z dziesięcin chwał się w r. 1884 pomiędzy 4 kop. (gubernie północne) i 2 rs. 13,6 kop. (gubernie południowe).

«Projekt połączenia Tow. wzaj. kredytu z bankiem szlacheckim, wniesiony do rady państwa, trafił podobno, jak donoszą dzienniki rosyjskie, na znaczne trudności i został na czas jakiś zaniechany. O rezultacie tym donosiliśmy już przed dwoma tygodniami.

«Wydatki ministerstwa oświaty na utrzymanie w roku przyszłym powiatowych i miejskich szkół ludowych obliczone są na 1,588,000 rs. Z sumy tej przypada na gub. podolską rs. 26,000, a na gub. kijowską 12,380. Wydatki na utrzymanie szkółek parafialnych i początkowych są preliniowane na 375,000 rs.

«Do nowej ustawy pasportowej postanowiono podobno wprowadzić przepis następujący: Włoscianom i mieszczańom, odesłanym wskutek nędzy do swych gromad, wydawanie pasportów ma być wzbronione w przeciągu dwóch lat od czasu ich odesłania. Przed tym terminem będą mogły być wydawane, z powodów zasługujących na uwzględnienie, tylko krótkoterminowe świadectwa na wydalenie się; z wskazaniem miejsca.

«Nowosti» donoszą, że operacje szlacheckiego banku ziemskiego wzrastają ustawicznie. Petersburski oddział banku przyjął w zastaw w ciągu kilku miesięcy swego istnienia blisko 200 majątków, z których 2/3 części nigdzie jeszcze nie były dotychczas zastawione.

«W kwestyi wybierania żydów na członków biur podatkowych w miejscowościach, gdzie dozwolone jest osiedlanie się żydów, senat postanowił: że w razie, jeżeli po dokonaniu wyborów okaże się, że nie chrześcijan jest więcej niż prawo na to pozwala, to jest więcej niż jedna trzecia, to wybrani nad tę normę niechrześcijanie mają być zastąpieni przez kandydów z chrześcijan i tylko, gdyby tych ostatnich nie było, mogą być dokonane nowe wybory.

«Wiadomo, iż na zasadzie prawa z roku 1873, urzędnicy świeżo mianowani na służbę oraz awansowani na posady wyższe, w ciągu pierwszych trzech miesięcy nie pobierają pensji całkowitej, gdyż z takowej potrąca się pewna kwota na kapitał specjalny. Prócz tego każdy urzędnik, udając się na posadę, ma prawo prosić o wypłatę pensji za kwartał zgóry, która to zaletka umarza się znowu przez strącanie co miesiąc 1/3 otrzymywanej pensji. Otóż z powodu powstałych wątpliwości senat wyjaśnił obecnie, iż w tym ostatnim wypadku strącaną być winna nie 1/3 normalnej pensji etatowej, lecz 1/3 pensji rzeczywistej przez urzędnika otrzymywanej, po strąceniu już opłaty na kapitał specjalny.

«Piet. Wied.» donoszą, że niektórzy członkowie rady państwa postavili wniosek, aby oddać w rozpatrywaniu wszelkich kwestyj, dotyczących budowy nowych dróg żel., przyjmowało udział wraz z ministerstwem komunikacji — ministerstwo skarbu i kontrola państwowa. Postanowiono więc, aby od nowego roku wszelkie dane o mających się budować drogach żelaznych były przedstawiane do połączonych departamentów praw i ekonomji państwowej, a rada państwa będzie sama rostrzygała o użyteczności zamierzonych dróg i środków.

«Według danych, zebranych przez departament dochodów niestających, podatek od majątków przechodzących drogą spadków, wyniósł w pierwszej połowie r. b. 1,505,407 rs.

«Do komisji, pracującej pod przewodnictwem sen. Luboszczyńskiego nad reformą sądów włósciańskich, zostały, jak donoszą «Piet. Wied.», wniesione w tej kwestji projekty, wypracowane przez senatorów, którzy odbywali rewizję zarządów lokalnych. Komisya ma się zwrócić do gubernatorów z propozycją, aby ci nadesłali swe opinie co do zamierzonych zmian.

«Na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Cesarstwie w roku przyszłym, skarb państwa w preliminarzu budżetowym ministerstwa spraw wewnętrznych wyznaczył sumy następujące: dla duchowieństwa w gub. besarabskiej rs. 457, wileńskiej rs. 66,491, witebskiej rs. 26,508, wołyńskiej rs. 49,690 kop. 15, grodzieńskiej rs. 30,779, jenijskiej rs. 900, irkuckiej rs. 1,900, kijowskiej rs. 20,432, kowieńskiej rs. 88,747, kurlandzkiej rs. 5,950, mińskiej rs. 15,809, mohylowskiej rs. 7,752, permickiej rs. 400, podolskiej rs. 24,401, pskowskiej rs. 57, st.-petersburskiej rs. 189,063 kop. 75, saratowskiej rs. 26,339, stawropolskiej rs. 85 kop. 50, taurydzkiej rs. 129, tobojskiej rs. 800, tomskiej rs. 1,368, ufijskiej rs. 788, charkowskiej rs. 215, chersońskiej rs. 4,716 kop. 50, czernihowskiej rs. 400, estlandzkiej 343 i w prowincjach: zabajkalskiej rs. 680, nadmorskiej rs. 600, terskiej rs. 171 kop. 50, w Odesie rs. 2,693 kop. 50 i w Taganrogu rs. 306. Na utrzymanie konsystorzów i seminarjów wyasygnowano: wileńskiego rs. 14,667, luko-zytomierskiego rs. 10,420, telszewskiego 12,380, mohylowskiego rs. 4,800 tyraspolskiego rs. 19,745, kolegium w Petersburgu rs. 13,292 k. 85, akademji duchownej w Petersburgu rs. 24,555. Koszta utrzymania duchowieństwa w Królestwie polskiem obliczone zostały na 981,261 rs., w kraju zaś Zakazkaskim rs. 3,751.

stwie polskiem obliczone zostały na 981,261 rs., w kraju zaś Zakazkaskim rs. 3,751.

«Od 1 stycznia 1887 r. t. zw. otwarte kredyty, czyli specjalne rachunki bieżące (on call) z zabezpieczeniem papierami procentowymi lub towarami, otwierane przez instytucje kredytowe prywatne i państwowe oraz kantory bankierskie, zostaną obłożone podatkiem w wysokości 5% od sumy procentów, opłacanych przez dłużników.

«Koresp. «Now. Wr.» donosi z Berlina, że wydalania polaków i żydów ustaly obecnie z tego prostego powodu, iż wszyscy, którzy mieli być wydalenymi, opuścili już terytorjum pruskie. Zdarzają się jeszcze tylko sporadyczne wypadki z nagle odnalezionymi dziećmi, lub osobami, które uzyskały były zwłokę. Poddani rosyjscy, nie polskiego i nie żydowskiego pochodzenia, cieszą się prawem wolnego pobytu, dzięki specjalnym kartom, wydawanym przez policję na termin sześciomiesięczny, ale mogący być odebrani w każdej chwili, jak głosi wydrukowane na nich ostrzeżenie. Obecnie ambasada rosyjska prowadzi z rządem pruskim układy, mające na celu wypracowanie nowej konwencji pomiędzy dwoma państwami; dotychczasowa bowiem, na mocy której obywatela państwa mogą wydalać tylko: włóczędzy, żebraków i osoby złego prowadzenia się — nie odpowiada już rzeczywistym potrzebom pruskim.

«Ekspedycja papierów w państwowych na przygotować w roku przyszłym, jak donoszą «Piet. Wied.», 87 milionów arkuszy biletów kredytowych (oprócz oblatowanych już nowego formatu), 13,500 biletów komisji państwowej umorzenia długów, 130 milionów sztuk marek pocztowych, 16 milionów kopert pocztowych, 12 milionów kart korespondencyjnych, 38,416,000 sztuk papieru stemplowego i banderoli i 42,150,000 marek stemplowych i tytoniowych. Wykonanie całego oblatunku pociągnie za sobą wydatek 1,528,400 rs.

«Rada państwa ma wkrótce rozpatrywać projekt reorganizacji stanu kozackiego na Kaukazie, a to ze względu, iż wiele ludzi, do stanu tego należących, zatracą cechy żywiołu wojskowego, stając się spokojnymi rolnikami, co wpływa ujemnie na organizację sily zbrojnej na Kaukazie.

«Piet. Wied.» donoszą, iż ministerstwo sprawiedliwości przedstawiło już do rady państwa projekt ustawy hypotecznej, nową ustawę wekslową i projekt przepisów o warrantach. Podług naszych informacji, prace nad ustawą hypoteczną, chociaż zrawo posuwają się naprzód, nie zostały jeszcze bynajmniej ukończone. Mamy nadzieję, iż w krótkim czasie będziemy mogli zakomunikować czytelnikom naszym autentycznie szczegóły tak o ustawie hypotecznej, jakoteż i o pracach nad kodeksem cywilnym, który również dalekim jest jeszcze od wykończenia.

«W sferach prawodawczych — piszą gazety rosyjskie — istnieje podobno zamiar, aby wszystkie wogóle zabójstwa sądzone były przy drzwiach zamkniętych i aby szczegóły samych zabójstw nie mogły być popřednio ogłaszane drukiem. Jednocześnie powstał podobno projekt zamiany dla zabójców robót ciężkich na zamknięcie w oddzielnych celach więziennych. Co się dotyczy pierwszego z tych projektów, to wchodził on zapewne do projektu ograniczenia jawności posiedzeń sądowych, o zaniechaniu którego donosiliśmy poprzednio. Projekt zaś drugi pozostaje prawdopodobnie w związku z nowym projektem kodeksu karnego, oraz ogólną reformą więzienną.

«Birr. Wied.» dowiadują się, że Towarzystwo dr. żel. terspolskiej podało do rządu prośbę o połączenie go z Towarzystwem dr. żel. nadwiślańskiej. Prawo wykupu drogi terspolskiej przez rząd nastąpi w przyszłym 1877 roku.

«Gaz. Sąd.» donosi, że podobno wyjść ma nowe prawo, zabraniające bezwarunkowo przyjmowania obcych i poddanych do służby rządowej. Jednocześnie zniesiony być ma przywilej, na mocy którego poddani obcy,

przyjmujący poddaństwo rosyjskie, przez dwa lata wolni są od podatków.

× W sferach lekarskich mówią o mającym nastąpić założeniu w Petersburgu wszechrosyjskiego biura sanitarnego, w celu współdziałania prawidłowego rozwoju spraw sanitarno-medycznych w Rosyi.

× Etat utrzymania urzędników w zarządzie zandarskiego w Syberyi został zrównany z etatem okręgu warszawskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wiadomości osobiste.** Posel turecki przy dworze tutejszym Szakir-basza powrócił we wtorek do Petersburga. Nowomianowany posel rosyjski w Persyi ks. Dolgorkow wyjechał w tym tygodniu do Teheranu.

+ **Mianowanie przeora.** We środę, d. 17 grudnia, J. Eks. metropolita ks. Gintowt, zgodnie z życzeniem parafian, zatwierdził na stanowisku przeora dominikanów przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu ks. Szkilladzia, który dotychczas tę godność piastował.

+ **Argumenty dziennikarskie.** Zaznaczona w zeszłym numerze naszego pisma polemika «Nowosti» z «Heroldem» skończyła się na wzajemnym zwymyślaniu się... od polaków. «We właściwym czasie» — mówią «Nowosti» — odpowiedziliśmy już «Nord. Allg. Ztg.», że w składzie naszej redakcji niema ani jednego polaka. Toż samo oświadczyliśmy i «Heroldowi», którego sprawozdawca polityczny, a więc i autor wymierzonego przeciwko nam napisań jest istotnie polakiem p. Bobiński, który też redaguje gazetę podczas nieobecności p. Geseliusa. Komunikujemy to «Nord. Allg. Ztg.», aby wiedziała na przyszłość, w jakim z dziennikami petersburskimi ma poszukiwać tendencji polskich; «Herold» odpiara te zarzuty «Nowosti»: «Przedewszystkiem p. Bobiński redaguje w gazecie dział wiadomości-wewnętrznych, a nie politykę — powtórza, choć nosi on polskie nazwisko, nie ani słowa nawet nie umie po polsku. Natomiast redakcja «Nowosti», istotnie toż się od polaków: jeden ze współpracowników jest niedoszłym księdzem, a i nazwiska pozostałych kończą się na «-ski, albo «-ewicz». Oto co się nazywa argument!

+ **Koncert.** W przyszłą niedzielę, d. 28 grudnia, w sali Tow. kred. miejsk. odbędzie się koncert rodziców naszej, panny Katarzyny Ranuszewicz, utalentowanej pianistki, uczennicy Henselta i Liszta. Panna R. znana już jest publiczności petersburskiej z koncertu, jaki dawała przed dwoma laty. Krytyka ówczesna występ młodej wirtuozki przyjęła z żywymi pochwałami, podnosząc wydoskonaloną technikę oraz należyte zrozumienie i odczucie wykonywanych utworów. Równie pochlebnie oceniła grę koncertantki krytyka wiedeńska podczas jej koncertów przed laty parę, przyznając jej tytuł najlepszej z uczennicy Henselta. Niemniej powódzenie spotykało pannę R. na koncertach, dawanych w Wilnie i Charkowie. W niedzielnym programie znajdziemy utwory Szopena, Liszta, Henselta, Mozarta, Bacha, Beethovena, Wagnera i innych.

+ **Aleks. Jelski.** bywalec ziemski z pod Mińska, znany badacz literatury białoruskiej i łaskawy współpracownik «Kraju» od początku jego istnienia, bawił w tych dniach w Petersburgu.

+ **«Przegląd liter.»** dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera dokonanie sprawozdania z nowego dzieła historycznego prof. Caro, skreślone przez Jarochowskiego, koniec wspomnień T. T. Jeża o przybytych przezeń «Dniach głodu», oryginalne nocturno «W noc Bożego Narodzenia» Włodz. Stelskiego, koniec charakterystyki talentu i charakteru Lema przez Józefa Treliaka, wiersz Bożydar: «Z dyssonansów». Dalej idą: «Trzechsetna rocznica śmierci Batorego», omówiona przez Janę Stekintą, wspomnienie poświęcone o «Adamie Kiryko», napisane przez Aleks. Jelskiego, wreszcie dział literacki i bibliograf.

+ **Kronika pośmiertna.** Jan Greim, znany artysta-malarek, zmarł w Kamieńcu w 26 roku życia. G. kształcił się w Monachjum i w akademii petersburskiej. W tej ostatniej odznaczony został dwoma medalami.

+ **Emigranci bułgarscy.** W tych dniach przybyło do Petersburga kilku emigrantów bułgarskich.

+ **Zwracamy uwagę,** że przyjmowanie penerumaty i ogłoszeń do «Kraju» od osób, zgłaszających się osobiście, odbywać się odtąd będzie wyłącznie w «Księgarni warszawskiej», na placu Kazanjskim, 7, za soborem.

+ **Nowości gwiazdkowe,** zamówione przez naszą «Księgarnię Warszawską», przybędą do

Petersburga w poniedziałek i we wtorek będą już do nabycia.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, następny 52 Nr. «Kraju» (ostatni z r. b.), wyjdzie o 3 dni wcześniej, t. j. we czwartek 25 grudnia r. b.

Z WARSZAWY.

— **Od redakcji.** Zwracamy uwagę warszawskich czytelników «Kraju», że wnoszenie penerumaty z Warszawy może mieć miejsce wyłącznie tylko — za pośrednictwem agencji Rajchman i Frencler w Warszawie (Senatorska 18). Tylko penerumatorzy prowincjonalni z Królestwa i Cesarstwa raczą zwracać się bezpośrednio do redakcji «Kraju» w Petersburgu.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. Już tedy po świątkach i po klermaszu dla biednych; znużone nerwy spoczęły na chwilę, gotując się do nowych wrażeń w «karnawale», który podobno zapowiada się mniej hulastwo i hałaśliwie; tak przynajmniej zapowiadała się wszystkie i przewidujący reporterzy, według których tegoroczne Boże Narodzenie przeszło dziwnie spokojnie: «na ulicach nie spotykano osób w stanie nietrzeźwym, po kościołach zachowano przyzwoitość, a do policyi nie zameldowano o żadnym wybitniejszym wypadku». W istocie, co za ospałe święta, kiedy nawet policyja w spokoju spędziła je mogła! Jest to bez wątpienia dowodem, iż w naturze naszej, w naszych usposobieniach dokonywa się pewien przewrót, który co najmniej sięga tak daleko, jak wielka jest różnica pomiędzy obecną dobą karnawałowej ciszy a hukami i pukami dawnych zapustów, gromadzących w nadwiślańskiej stolicy kwiat młodzieży całego kraju. Oj, zmienili się czasy, zmienili! Nieszkodliwa opozycja, zakłócająca od lat kilku dość farnie naczelnym władz tutejszego Tow. kred. miejskiego, w r. b. dała znać o sobie, nie wysyłając się zresztą na zmianę dekoracji i treści swoich wystąpień. Jak dawniej tak i na zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa w d. 21 b. m. p. Korpaczewski wynalazł materiał do zarzutów, tym razem uderzając na kumulację urzędów w instytucjach finansowych, a p. Maciejowski znalazł powód do zgromadzenia Tow. za niedosć ściśle przestrzeganie ustawy, lecz jak dawniej tak i teraz p. K. pozostał w końcu bez głosu, a p. M., zadowolony, ostentacyjnie opuścił salę zgromadzenia. I znova, po przywróceniu parlamentaryzmu w dyskusji, zgromadzenie stowarzyszonych przyjęło do wiadomości, iż ogólna suma pożyczek w Tow. wynosi 39,209 tys. rs., że korzysta z nich 2,354 domów, że na jedną nieruchomości przypada średnio 116,600 rs. i t. d.; obradom przewodniczył ks. Lubomirski. Dzięki warszawskiemu korespondentowi do «Now. Wzr.», p. R i a z a n i e o w i, echo drobnej w gruncie rzeczy rozprawy pomiędzy prasą tutejszą a «Warsz. Dniem» o oddział Tow. pop. przem. i handlu, obito się aż o szpalaty pism petersburskich. P. R i a z a n i e jednak nie poprzestaje na ataku «Dniwnika» i posuwając dymność *ad extremum*, stawia pod zarzutem i społeczeństwo polskie, że za pośrednictwem oddziału zajmuje się «niewłaściwymi» sprawami i władze rządowe w Królestwie, że «bezcynnością swoją» narażają społeczeństwo odpowiednich po temu sposobności. Pomijamy część drugą listu p. R., jakoby, od czasu zamknięcia komitetu urządzającego i wyjazdu z kraju J. I. Solowiewa rozpoczął się zastój w sprawach administracji, gdyż punkt ten do nas nie należy; grągnęlibyśmy natomiast dowiedzieć się, czemu tu właściwie zawinilo społeczeństwo polskie? Oto tam, że teraz drukuje się w pismach tutejszych «cały szereg radykalnych projektów, żądających przekształcenia instytucji włościańskich», że w oddziale Tow. pop. przem. i handlu właściciele ziemscy proponują reformę podatku gruntowego, że wreszcie tenże oddział pracuje nad reorganizacją gmin włościańskich. Rzecz ciekawa, skąd ci panowie korespondenci czerpią swoje wiadomości, bo my tu, siedząc w Warszawie, nie zgola nie wiemy ani o wspomnianych artykułach prasy, ani o przytoczonych projektach! Czytając też podobno do zaznaczonej korespondencji, doprawdy więcej zdziwić się niż gniewać musimy. P o g r z e b «p. Wacława Szymanowskiego» odbył się w ubiegły czwartek przed samymi świątkami, z udziałem kilku tysięcy osób spośród różnorodnych warstw ludności naszego grodu. Z kościoła na karawan i od rogatki na cmentarz ponieśli zmarłego młodzi kolezdy po piórze. Nad grobem mowy żałobne wygłosili: kanonik Jungowski, adwokat Kamiński i współredaktor «Kur. Warsz.», Sabowski. Trumne umiały wieńce od przyjaciół, wibelcieli, tudej od wszystkich miejscowych i wielu zamiejscowych dzienników, w tej liczbie

od waszego «Kraju» i lwowskiego «Dzienn. Pol.». W Szymanowskim prasie straciła jednego z najruchliwszych i najsympatyczniejszych sterowników. Komentarzom z powodu samobójstwa Kurnatowskiego, sekr. konsulatu pruskiego, położyła kres odezwa konsula br. Rechenberga, oświadczała, iż K. pozostawił wszelkie papiery i kasę w zupełnym porządku. Przyczyna jednak samobójstwa pozostaje dotąd niewyjaśniona. W ostatnich czasach K., człowiek jeszcze młody i mniej w mieście znany, zjadł sobie szerszy rozgłos publicznymi przemówieniami, w których akcentował nowe, czyste pruskie stanowisko. W istocie, oprócz wspólności nazwiska, nie go z nami nie łączyło. R. Śwój.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Z powodu świąt i końca roku pisma nasze występują okazale i popiśowo. «Kłosy» wydały piękną numer gwiazdkowy, z bardzo ładnymi ilustracjami i naczelnym wierszem Deotymy, oraz ładnym doбором poezji, artykułów i fragmentów powieściowych, skreślonych przez Zacharyasiewicza, Sowińskiego, Kaszewskiego, Duchinińskiego, J. I. Kaszewskiego, M. Dubieckiego, T. T. Jeża, C. Polewskiego, H. Struvego, K. Jurkiewicza, W. Marnę, Domykę, Lenartowiczka, El. Orzeszkowej, Karola, A. Plęga, a zakończony przemową do czytelnika wydawcy p. S. Lewentala. Numer gwiazdkowy «Kur. Codz.» stanowi także obitą wiązkę fragmentów i artykułów. Obok rzeczy niktłych są tu prawdziwe perełki myśli i formy. Prasie naszej ma przybyć jeszcze jeden nowy beniaminek, t. j. nowy «Tygodnik Powszechny», wydawany przez p. Wiktora Czajewskiego i nie mający związku z dawnym «Tyg. Powsz.», który zlat się z «Tyg. Ilustr.», co spowodowało znaczny wzrost penerumaty tego sympatycznego tygodnika. Pierwszy numer nowego «Tygodnika» wyjdzie w d. 7 stycznia roku 1887 (n. s.). Pogłoska o ofiarowaniu na rzecz redakcji «Przyrody i Przemysłu» rs. 1,000 przed jednego z mecenasów literatury, okazała się... iluzoryczną. Obraz Matejki «Wjazd Joanny d'Arc do Rheims», ciągle ściga tłumy widzów. W teatrze Wielkim w 7 przedstawieniu «Arry i Messalina» sala była pełna, co należy uważać za dobrą wróżbę dla poważnych dramatycznych widowisk. Zachęconą ten reżyseria przygotowuje wznowienie szekspirowskiego «Hamleta» w odświeżonej obsadzie. Nowy rok rozpocznie się w teatrze Rozmaitości wystawieniem «Georgetty» Sardou, w której «wielkiemu bawielcowi» zachciało się podnieść kwestię *à la Dumas syn.* Daleko ładniej byłoby zaczynać rok jako sztuką... oryginalną, których mamy ten raz dosyć do grania. Dyrekcja i reżyseria powinny w tej mierze pójść za zdrowemu radami prasy, która nie szczędzi im uznania za staranność, z jaką obecnie wystawiają się utwory dramatyczne na obu większych scenach. Kr.

— **Kwalifikacja prawna.** Warszawa igrza sądowa w specjalnym składzie kompletna sędziącego, do którego obok prezesa Trachimowskiego i dwóch członków izby wchodził: gubernator warszawski baron Medem, oraz dyrektor izby skarbowej i zarządu dóbr państwowych, orzekła, iż osady rolne dla nieletnich przedstawców są instytucją nie prywatną, lecz rządową, a służący w niej oficjalnie urzędnikami państwowymi. Orzeczenie to nastąpiło wskutek skargi p. Puciaty, b. dyrektora kolonji, usuniętego przez zarząd od obowiązków.

— **Bank włościański.** W roku przyszłym zostaną otwarte, jak wiadomo, oddziały banku włościańskiego w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, lubelskiej, radomskiej i suwalskiej. «Warsz. Dn.» znajduje, że powyższy wybór miejscowości nie jest odpowiednim: «Przedewszystkiem — pisze «Dn.» — rzucza się w oczy brak na tej liście gub. siedleckiej, której trzeba by oddać stanowcze pierwszeństwo tak ze względu na specjalne cele, do których dąży rząd w tych wszystkich miejscowościach, jak i ze względu na to, że w guberni tej gminne kasy pożyczkowskie są bardzo słabo rozwinięte i ludność tamtejsza bardziej odczuwa potrzebę kredytu niżeli np. gubernia lubelska, w której jest tylko jedna gmina, nie posiadająca swej kasy». W gub. kieleckiej, oddział banku, byłby, zdaniem dziennika, potrzebny dla przeciwdziałania napływającym tam żywołom obcym.

— **Kara.** W warszawskiej «Gazecie Policyjnej» znajdujemy w rubryce ogłoszeń urzędowych wyrok sądu okręgowego w Siedlcach, skazujący b. greko-unickiego księdza Pawła Maleczyńskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa, wraz zają powrotu na zesłanie po zobowiązaniu praw stanu do Syberyi.

— **Pensjonat rządowy.** «Gaz. Polska» podaje wiadomość o podjęciu nanowu myśli otworzenia w Warszawie pensjonatu rządowego dla młodzieży poci męskiej, uczęszczającej do gimnazjów. Podobno na zakład ten użytkowana być ma część lokali b. pałacu prymasowskiego, zajętych przez zwijającą się obecnie szkołę junkrów.

— **Nominacja adwokatów.** Podług decyzji sądu okręgowego w Warszawie, kandydaci na posady adwokatów przysięgli, o ile wcześniej nie zajmowali stanowiska na linii obrończej i nie praktykowali, będą obowiązani do wniesienia obrony w sądach karnych przed otrzymaniem nominacji. Czterech takich kandydatów dostało już polecenie przygotowania obron w dwóch sprawach kryminalnych.

— **Utrzymanie policji w Warszawie.** Jak donosi «Warsz. Dn.», wydatki na utrzymanie policji w Warszawie w r. p. wyniosł będzie 492,757 rs., z których 80,000 rs. stanowi zasilek skarbowy, miasto zaś z własnych swych funduszy poniesie 412,757 rs.

LISTY Z PROWINCYI.

o **Włocławek.** [List «Kraju»]. W niedzielę 19 b. m. odbyło się w naszym mieście ogólne zgromadzenie członków niedawno zatwierdzonego Towarzystwa włościańskiego i zarazem poświęcenie nowego lokalu. Po mszy, odprawionej w kościele farnym, ks. Śliwiński poświęcił lokal Towarzystwa. Członkowie spożyli wspólny obiad, podczas którego pierwszy zabrał głos p. Litke, naczelnik powiatu. Oprócz życzeń wszelkiego powodzenia Towarzystwu, mówca podał myśl zjednoczenia w przyszłości Towarzystwa włościańskiego z mającym powstać u nas «Towarzystwem ratowania tonących». Następnie przemawiał prezes Towarzystwa p. adwokat Ehrenkreutz i inni członkowie. Towarzystwo zainaugurowane liczy obecnie przeszło 80 członków czynnych. *Włocław.*

o **Kielce.** W d. 11 b. m. odbyło się w Kielcach pierwsze zebranie sprawozdawcze nowozałożonej w tem mieście kasy przemysłowców. Kasa liczy 174 członków, których wkłady wynoszą 3,444 rs. 75 kop. Kapitał zakładowy doszedł do cyfry 366 rs. 75 kop., rezerwy 174 rs. Na lokację kasa przyjęła funduszy obcych rs. 14,017, pożyczkę wydała na sumę 20,466 rs., czystego zysku osiągnęła 727 rs. 14 kop. Obrót roczny wyniósł 49,972 rs.

o **Wilno.** Miejscowy sąd wojenny rozprawił niedawno, jak donosi «Gaz. Pol.», charakterystyczną sprawę o zabójstwo więźnia. Na ławie oskarżonych zasiadli: podoficer Kirylo Makarow, oraz żołnierze: Siemionow i Horodko. Wszyscy trzej zostali oddani pod sąd za zamordowanie włościanina, Piotra Bubajutysa, więźnia, w czasie gdy go prowadzili do Rosień, do miejscowego więzienia. Bubajuty usiłował uciec, lecz żołnierze, dogoniwszy go, bili przez pół godziny kołkami od karabinów. Bubajuty tegoż dnia ducha wyzionął. Wyrokiem sądu winni zabójstwa i paświenia się nad aresztantami, skazani zostali (jak się dowiaduje «Gaz. Polska»): podoficer Makarow na lat 3 1/2, więźnia, Siemionow na lat 3, zaś Horodko, jako najmłodzy z nich i najmniej winny, na 6 tygodni aresztu.

o **Wilno.** Dnia 12 b. m. dawaly w Wilnie drugi koncert panie Bulewskie. Do programu koncertu wchodziły utwory Chopina i Wieniawskiego.

o **Szawle.** [List «Kraju»]. Od niejakiego czasu spostrzegacie się daje w naszej okolicy niezwykła doległość, a mianowicie wychodźstwa. Ulegają jej przeważnie żydzi, których, według obliczeń ich współwyznawców, z samych tylko Szawel wyniemogralo do 500 osób: prawie wszyscy udali się do Ameryki. Naśladować ich jednak zaczyna i włościanie. Wychodźstwo odbywa się częściej w celu uchronienia się od poboru do wojska, częściej zaś najprawdopodobniej pod wpływem namów żydów, werbujących dla swych współwyznawców w Ameryce taniego robotnika. Jest to zjawisko opłakane, gdyż tym sposobem tracimy głównie młodzież przedsiębiorczą i zdolną do pracy. Po ciepłym a suchym końcu lata i po takimiż początkach jesieni nastąpiły dnie słone; nasze zwykłe nieszczególnie drogie, stały się przeto trudnymi do przebycia, najgorsze zaś sanitarne warunki naszego miasta wywoływały cały szereg epidemii: po kokluszku nastąpiła szkarlatyna z dyfterytem, obecnie zaś zjawila się ospa. Do tej aury pojępnej dostrzoiło się też i ogólne usposobienie nasze, które się stało chmurnem i apatycznym. Najjaskrawszym jej wyrazem stało się w naszych okolicach samobójstwo młodzieńcy panny K., popelnione z niedośczonej przyczyny. Wiemy tylko, że nie miłość (ta zwykła u nas przyczyna samobójstwa) skłoniła ją do odebrania sobie życia. Wiśnię głosi, że popchnęła ją do tego kroku rozpacz z powodu speliżnych na nieczem zamiarów dalszego kształcenia się. Na zakończenie przytoczę szersze wyznaczenie na sądzie, który przed kilku dniami odbywał tu kadencję, jednego z wybitniejszych rzemieślników, operujących wśród podróży na

kolejach żelaznych: «Chodził nam przedewszystkiem o to,—opowiadał,—aby w czasie ruchu podługą kłokolwiek w wagonie zalecił jadącym ostrożność przed kieszonkowymi złodziejami. Wówczas każdy machinalnie dotknął ręką miejsca, gdzie ma schowane cenne przedmioty; dalszy ciąg manipulacji staje się przez to nader łatwym». *Kl. K.*

o **Poniewież.** gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Lubo miasto nasze nie należy do najładniejszych w guberni (zajmuje bowiem po Szawlach drugie miejsce), pod wielu jednak względami wyprzedza inne powiaty. Nasamprzód jest to jako k a z a l e s m o, a to dzięki wielu ładnym kamienicom, które się wzniosły niedawno z dymów i gruzów pożaru, prztem jest to miasto najbardziej przemysłowe, pod względem zaś handlowym w najgorszym razie nie ustępuje Szawliom, położonym w warunkach dla handlu najkorzystniejszych. Jako tedy miasto przemysłowe odznacza się Poniewież wyrobem m a k i: 6 m i ły n ó w p a r o w y c h w mieście i jego najbliższych okolicach pracuje nad jej wytworem, z powodu czego ze stron rozmaitych przybywa zboże i zład się pod postacią maki rozchodzi na rozmaite inne strony świata. Dziwnem się wydaje, że w okolicach mamy tak wiele młynów, konkurujących ze sobą z niemalą wspólną stratą, gdy jednocześnie w wielu dalszych stronach guberni czuje się brak tych zakładów przemysłowych i wydłmaczyć to chyba można brakiem zmysłu inicjatywy. Poprostu naśladowujemy innych, ielektro widzi my korzystne rezultaty ich przedsiębiorczości, nie biorąc bynajmniej pod uwagę ujemnych stron konkurencji. Oprócz młynów parowych mamy w Poniewieżu fabrykę do mielenia k o s i c i p. Puzyny, nie przynosząc jeszcze zbyt wielkiego zysku, gdyż ziemianie nasi nie przeświadczyli się dotąd o użyteczności kosztnej maki w roli; natomiast garnarskie wyroby tegoż p. Puzyny, znanne jako trwałe, wytworne i tanie, znajdują wielki popyt. Mamy jeszcze w okolicach fabrykę sznurów drewnianych dla cygar... ale już przeobraziła tylko z mlyna parowego (siódmoego). Właścicielem tej fabryki, co się tak w porę usnął od niekorzystnej walki współzawodniczej, jest—jak się tego zgóry spodziewać było można, nie litwin, lecz niemiec! W ogólności, powiedzić trzeba, że nasz Poniewież z każdym rokiem wrasta widocznie, wyrastałby zaś bezwzajemnie jeszcze chęj, gdybyśmy mieli znośną przynajmniej drogę, łączącą miasto z dworcem kolejowym; terazniejsza bowiem na wiosnę i w jesieni staje się nieprzebytną prawie! Cieszymy się, co prawda, przyrzeczeniem, że będziemy mieli drogę b i t a; na to ostatnią czekamy wszakże od lat już kilku bezskutecznie, tak samo bezskutecznie, jak i na utworzenie obieganego nam klubu o b y w a t e l s k i e g o. Jedno i drugie jest dla miasta niezbędne, nie powinniśmy więc pozostawać na zawsze w sferze projektów. *K.*

o **Rosieniki.** powiat. «Kow. Gub. Wied.» donosi, że w d. 10 października, Julian Diamantyszko zarządzający należącym do ks. Ogińskiego folwarkiem Trepkalinie, ujrwszy przybyłego z Prus robotnika folwarkowego włościanina Franciszka Smolaka w stanie nie trzeźwym, wprowadził go do wozowni i zbil go tak silnie, że po upływie doby Smolak życie zakończył.

o **Brześć litewski.** Dnia 9 grudnia wydarzył się tu krwawy dramat. Obrońca prywatny N. K. wyrzucił z rewolweru, najpierw do swej żony, którą ciężko zranił, tak że życiu jej zagraża wielkie niebezpieczeństwo, następnie zaś do siebie i zabił się na miejscu. Powodem tego kroku była podobno zazdrość.

o **Mińsk.** [List «Kraju»]. Blisko obchodzą rolników naszych kwestya dostawy zboża bezpośrednio do magazynów intendentury wojskowej, na przedmiem ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego 16 listopada rozstrzygnięta została w sposób niestety niezadowolniający. Zarząd intendentury w Wilnie zakomunikował dokładnie określone warunki tej dostawy, a mianowicie: potrzebuje 14,000 czterdziu żyta i 1,867 czterdziu krup gryczanych i jęczmieniowych. Za czterdziu żyta, ważącego 9 pudów, naczyna cenę 6 r. 89 kop., co redukuje na pudy, wyniesie 76,66 kop. od puda, a za krupy po 9 r. 95 kop. za czterdziu, ważącą 8 pudów. O dostawie krup, jako produkcie fabrycznym, mowy nawet nie było; natomiast dostawę żyta braliśmy gorliwie pod rozwagę. Z tych narad wynikło jednak, że przy obecnie istniejących cenach żyta na Warszawę, także miejscowych, nie możemy podjąć się tej dostawy, jeżeli takowa ma być dokonana uczciwie, bez zwykłych forteli, praktykowanych przez dostawców. Jeśli bowiem cenę żyta dostawionego do którejkolwiek stacyi kolei obliczymy na 70 kop. za pud i dodamy do tego kosztu przewozu do Mińska, dostawę z kolei do magazynów, wynagrodzenie agenta (bez którego niepodobna się obejść), worki i t. p., wypadnie, że niepodobna podjąć się dostawy taniej niż po 83 kop. za pud. Zarząd intendentury podał tymczasem swoje ceny jako ostateczne, a

naście żądał, żeby stanowiąc odpowiedź była mu dana najpóźniej 30 listopada. Naturalnie w ciągu czterech dni niepodobna było zebrać dokładnych wiadomości, jaka ilość zboża możemy się zobowiązać dostawić. Postanowiono tedy zawiadomić o tem zarząd intendentury, wyrazić żal, że nie możemy obecnie korzystać ze zrobionej nam propozycji i prosić, żeby w przyszłości miano nas na względzie i wcześniej zawiadamiano o warunkach dostawy; żalować zaprawdę trzeba, iż nie skorzystaliśmy z tej sposobności zawiązania stosunków, które w przyszłości mogłyby być bardzo korzystne. Nie dziw tedy, że niektórzy członkowie przekonywali, że choćbyśmy tym razem stracić mieli parę groszy na pudzie, to jednak powinniśmy pierwszy krok postawić na tej drodze. Ale nadaremnie: przekonywania te przebrzmiały bez echa, raz, że zebranie było nieliczne (nieuczestniczyło w niem około 30 członków), na razie więc nie można było skompletować znaczniejszej partii; powtóre, obecni nawet członkowie niebystro skłonni się okazali do puszczania swego zboża na ryzyko, wobec szerszych jakichś widoków. Poprzednio już donosiliśmy, że w d. 14 września b. r. Towarzystwo nasze, postanawiając utworzyć skład narzdy rolniczych i nasion, zarządziło składkę, w której się podpisało na sumę 1,550 rs. Obecnie kapitał ten zwiększył się tylko o rs. 325, tak, iż jest zapewnionych 1,875 rs. Zbyt mała to sumka do rozpoczęcia jakiegos przedsiębiorstwa handlowego, pomimo to jednak uradowo obecnie nie zwlekać i po nowym roku przystąpić do działania. Na temże ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa ponownie przyszła na stół chroniczna sprawa co do zalegania członków z opłatami rocznymi. Trudno doprawdy pojąć postępowanie tych panów: bo albo chcą sobie być członkami Towarzystwa, albo nie chcą. Jeżeli chcą, to niechże płacą te marne 10 rs., jeśli zaś nie chcą, to niech mają odrobinę odwagi cywilnej i delikatności i oświadczyć wyraźnie, że występują z Towarzystwa. Zawsze to lepsze, niż być członkiem niedbalym i niesumieśnym, niepotrzebnym balastem Towarzystwa, wprowadzającym zamieszanie w jego budżecie. Dziwnych takich panów figurantów jest niemało, ogólna zaś suma ich zaległości dochodzi 1,100 rs., z których paręset rubli zapewne są zginięte; co do reszty... może ją Bóg jeszcze natchnie kiedykolwiek... Jak zaś lekko-myślna taka nieuczciwość odbija się na interesach Towarzystwa, widzimy z rachunków jego kasy; licząc na domniemane swe fundusze, wpadła ona w deficyt na 400 rs. dingu, który niewiadomo z jakich źródeł będzie zaspokojony. Nie dziw też, że się w końcu wyzerpła względność i cierpliwość Towarzystwa; postanowiono: przy rozliczaniu wezwania na przyszłe ogólne zebranie, w programie mających się rozstrząsać przedmiotów, postawić kwestję wykaszowania z Towarzystwa niepłatnych członków,—przemówić założyć inną listę. Nadmienię wreszcie, że ostatnie zebranie było nadzwyczajnem, zwołanem głównie dla rozstrzygnięcia pytania o bezpośrednie dostawę zboża do magazynów wojskowych, przeto też i było ono mniej liczne, oraz mniej obfitem w przedmioty interesujące. *M. W.*

o **Mińsk gub.** [List «Kraju»]. Bazar, o którego projektowaniu urządzeniem donosiliśmy w ostatnim liście, odbył się w d. 7, 8 i 9 b. m. Nowość przedewszystkiem, wreszcie elegancje urządzenia i umiejętna reklama spowodowały, że bazar cieszył się przez wszystkie trzy dni znacznym powodzeniem. Inicytorki zabawa panie W. i P. nie szczędziły zabiegów i starań, żeby przedsięwzięcie to możliwie uświetnić. Do przyjęcia udziału w bazarze powołano wielu kupców, którzy chętnie pospieszyli na wezwanie. Wogóle sprzedaż szła raźnie, suma zaś nadatków, pomimo ciężkich czasów, okazała się spora. W ciągu trzech dni zwiędzio bazar kilka tysięcy osób, to jest innemi słowy: *tout* Mińsk. Towarzystwo dobroczynności, na rzecz którego zaimprowizowano sobie to święto, otrzymało z tego źródła zgórą dwa tysiące rubli dochodu. Zachęcone powodzeniem inicytorki bazaru, jak wiśnię niesie, postanowiły na przyszłość corok urządzać tego rodzaju zabawę, ażeby ta droga stała zasilać skromną kasę mińskiego Towarzystwa dobroczynności. *W. J. St.*

o **Mińsk.** Zmarła tu bazylianka Ant. Lesińska, dożywszy lat 84, w powołaniu zakonem 64. Była to ostatnia zakonnica reguły św. Bazylego w prowincjach zachodnich.

o **Nowogródek gub. mińskiej.** [List «Kraju»]. Powiat nasz stara się nie pozostać w tyle za innemi w sprawie Towarzystwa w k l a d o w o - z a l i c z k o w y c h. Dzięki staraniom p. R. T., zawiązało się u nas świeżo jedno z takich właśnie Towarzystw, na podobieństwo istniejącego już od lat kilku w Słucku. Na czele zarządu młodej instytucji stanął tenże p. R. T. *Nowogródzianin.*

o **Witebsk.** Wiadomo, że w wielu miejscowościach stosunek wzajemny większej

o mniejszej własności ziemskiej, dawnych panów i chłopów, nie jest w zupełności zadawalnącem. Rozmaitości ten piszą w dziennikach, świeżo zaś znajdujemy właśnie krótki list w piśmie „Minsk. Listok”, temuż przedmiotowi poświęcony, napisany z Witebska. Dziwna to doprawdy rzecz, powiada rozponent, dla czego niektórzy obywateli nie rozumieją konieczności dobrego pożytku z chłopami, usiłując wszelkimi sposobami cięmiężać włascian; i tak albo nie dają wygonu, albo nie dają drew, kiedy opalu w innym miejscu dostać niepodobna, albo też zabraniają jeździć po najbliższych drogach, wiodących przez majątek i t. d. I cóż z tego? Oto obywatele ci nie tylko żadnej zdat korzyści nie odnoszą, lecz przeciwnie doznają straszliwych szkód, rozdrabniając niepotrzebnie włascian. Albowiem ci ostatni, nie mogąc prawnie zmusić obywatela do zadośćuczynienia swym prośbom, uciekają się do samopomocy, w skutkach swych naderzwyczajnie smutnej. Naprzykład parę tygodni temu w powiecie wielickim u obywatela P. chłopi spallili wszystkie złożone na łakach siano, w ilości około 500 pud. W przeszłym i poprzednim roku, dwa lata z rzędu w hordockim pow. u obywatela Cz. chłopi spallili gumną z dwiema odrynami, w których było do 70 stert zboża, a także młocarnię. W ogólności, mówi korespondent, fakt podobnego rozprawiania się nie jest rzadkością w tamtych stronach; a jednakże z drugiej strony, dodaje, niema nie lepszego i korzystniejszego dla obywatela, jak żyć z chłopem w zgodzie. Za każdą usługę ze strony obywateli kmotek gotów wrócić mu w dziesięciogro swoją pracę, którą tak mało ceni, ilekroć mu czego potrzeba. Tyle korespondent. Słowo należy do oskarżonego.

o Warkole, gub. mohylowskiej. Do „Nowości” piszą, że w tych dniach miał tu miejsce samowolny sąd nad koniokradę. Poszkodowany włascianin Kruglakow udał się wraz ze swymi sąsiadami i soltysm do mieszkanka znanego koniokrada Siemaszki, przyprowadził do swojego domu, gdzie związał go sznurkiem w pasie i przywiesił na całą noc do haka, białego w sufit. Następnego dnia Siemaszka przyzwano do hobbli, do której przysięgnięto konia i w ten sposób udano się do mieszkanka „iriadnika”, nie przedstawiając koniokrada. Gdy przybyło na miejsce, Siemaszka naturalnie już nie żył.

o Wołyn. [List «Kraju». W N-rze 49 «Kraju» spotkaliśmy list z Ukrainy, o ziemianstwie polskiem u tej prowincyi osiadłym. Według słów sz. autora, nasze wołyńskie obywatelstwo poniosło w ostatnich latach, więcej bezporównania szczerb i obrażeń, niż obywatelstwo ukraińskie, przyczem stare nasze historyczne rody, razem z ich palacami i zamkami doprowadzone zostały do upadku. Jako wołyński z urodzenia, od lat czterdziestu dokładnie znający tę prowincję, czuję się w obowiązku zredukować nieco i zarazem uzupełnić rachytowe sady sz. autora o naszym Wołyniu. Przedewszystkiem dobrzeby było wiedzieć, jakie to mianowicie historyczne rody wołyńskie, posiadające palace i zamki, doprowadzone zostały do upadku? Niezaprzeczenie, szereg znanych okoliczności, nie tylko może nawet reforma własciańska, ile przepisy gruntowne zachwały w samych podstawach ziemiaństwo polskie nie tylko na Wołyniu, lecz na całym obszarze t. z. kraju zachodniego. Konsekwencya takiego położenia daje się wyraźnie obserwować zarówno na Ukrainie, jak i gólicznie. Na Wołyniu w ostatnich czasach zmieniło swych właścicieli kilka dużych posiadłości. Dwa rozległe dominia Klewań i Podłuzie zakupione zostały przez kilkunast laty od ks. Czartoryskich przez departament dóbr rodziny Cesarzowej, który u nas nabył również kilka pięknych folwarków nad Horyniem od hr. Al. Pińskiego, eks-kleryka i miasto Ostrog od sukcesorów chłozego na umyśle ks. Artura Jabłonowskiego, przebywającego dotąd w lecznicy pod Dreznem. Dla należytej atoli charakterystyki ziemiaństwa wołyńskiego dodać należy, że wzmiankowany ks. Czartoryscy nigdy nie przysiadali w swej stałej dzielnicy klewańskiej, rezydując stale w Krakowie. Sprzedaży dokonał plenipotent—człowiekiem. Strate Ostroga zawdzięczamy również „ubózczo”, to jest ks. Jabłonowskiemu z linii galicyjskiej, którzy niezrozumiałym dla nas sposobem sprzedali ojcowiznę swego oblankaемого krewnego za jego jeszcze życia. Miasto Dubno sprzedane zostało za czwartą część ceny przez ks. Józefa Lubomirskiego. O nieprawne, jak twierdzą, kupno z licytacji przelicznych dóbr Wiśniewskich hr. Włodzimierz Trolin prowadzi dotąd proces z ich nabywcą, kupcem Tollin z Kijowa. Oto wszystkie, o ile nas pamięć nie zawodzi, główniejsze i wybitniejsze dobra polskie, które przeszły w ręce nowych posiadaczy. Ze ziemiaństwa nasze przy innych warunkach nie ustępowałyby miejsca żydom takim np. jak żydzi w Galicyi lub Niemcy i żydzi w Królestwie, dowodem tego fakt, że na wielu dobrach wołyńskich, należących do innych właścicieli, ciągle liczne zasta-

wy polskie. Zmieniałyby się więc może nazwiska, lecz grunt rzeczy pozostawałby ten sam. Autor listu z Ukrainy wylicza tameczne fortun magnackie, niechże i nam wolno będzie zarejestrować w «Kraju» nasze wołyńskie pierwszorzędne majątki, pozostające sukcesyjnie w jednym rodzie od kilku, a nawet kilkunastu pokoleń,—fortuny w większości starannie utrzymywane, posiadające ściśle zakonserwowane lasy, które przedstawiają obecnie ogromną, łatwo dającą się zrealizować wartość. Dobra ks. Romana Sanguszkich składają się z sześćdziesięciu kilku folwarków, podzielonych na klucze: Sławucki, Zasławski i Białogrodzki. Rozległsze jeszcze dobra hr. Alfredów Potockich zawierają sześć kluczy w czterech powiatach położonych, że już nie wspominać o innych licznych, luźnie położonych dobrach tej rodziny. Wszystkie te dominia uorganizowane są wzorowo, gospodarstwo przeważnie płodozielne prowadzi się na własną rękę. Istnieje w nich słyna stadnina koni arabskich, oraz funkcjonują trzy cukrownie i parę innych zakładów przemysłowych. Głębiej w stronę Polesia, rozsiadło się dużo fortun polskich, obszarem z pewnością przewyższających najrozleglejsze dobra ukraińskie; czterdziestoma lub pięćdziesięcioma tys. dzies. nikomu to tak bardzo nie zaimponuje. Najcenniejsze atoli składowe części tych olbrzymich majątków—lasy, przeważnie już zostały wycięte. Do magnackich fortun w tych okolicach należy ordynacja Olycka ze swem wzorowo utrzymanym lesnictwem Cumińskim. Dzisiejszy ordynat ks. Ferdynand Radziwiłł świeżo orestaurował zamek, niegdyś obronny, założony w r. 1564 r. przez ks. Mikołaja Czarnego i przepiękna kolegiatę pod wezwaniem św. Piotra, wzniesioną w r. 1638 przez ks. Albrechta Stanisława, marszałka W. L., który w dziesięć lat później w r. 1648, skutecznie z zamku stawiał czoło napadom Chmielnickiego... Wybitne też miejsce wśród tutejszych fortun zajmują Dąbrowieckie nad Horyniem „dobra hr. Wiktora de Broel-Platera, poprawne w szmaragd ściśle zakonserwowane lasów. J. D. Karw.

o Krzemienie, wołyński. Z powodu mającego nastąpić przeniesienia prawosławnego seminarium duchownego z Krzemienia do Żytomierza, gazeta „Wołyń” przypomina historię gmachu, w którym dotychczas mieściło się seminarium. Zbudowany w r. 1746 na koszt ks. Korybuta Wiśniewskiego, budynek ten mieścił pierwotnie w sobie kolegium jezuickie; w r. 1805 zaistniał w nim gimnazjum wołyńskie, zamienione w r. 1819 na liceum. W r. 1833 gmach został oddany w posiadanie duchowieństwa prawosławnego; mieścił się w nim dotychczas seminarium. Z powodu jednak ruiny budynku i odległości Krzemienia od centrum władz duchownych na Wołyniu, seminarium prawosławne postanowiono przenieść do Żytomierza.

o Kijów. [List «Kraju». Pan A. Antonowicz, jak to można było przewidzieć, otrzymał pozwolenie na wydawanie w naszym mieście pisma codziennego, którego prospekt, rozesłany w dniu 13 (25) b. m., głosi, że nowotwór ten, noszący miano «Kijewskie Słowo», redagowany będzie w duchu «nacyonalno-politycznym». Profesor Cytowicz usunął się od udziału w tem wydawnictwie, większość zaś współpracowników składa się z przedstawicieli sfer uniwersyteckich i świata kolejowego. Referatów w kwestyi ruskiej i przeglądu prasy polskiej podjął się, jak nam powiadano, dr. Naumowicz, syn znanego Iwana Naumowicza, pozostający obecnie w służbie kolejowej (ście połudn.-zachodnia). Pierwszy numer ma się ukazać 25 b. m., zatem «na gwiazdki». W tych dniach zarząd dóbr połudn.-zach. otrzymał z ministerstwa komunikacji zawiadomienie, iż z liczby przedstawionych planów o mającego się budować w Kijowie gmachu dla biur zarządu drogi żel., wybór padł na plan, wypracowany przez miejscowego architekta p. Wal. Kulikowskiego. Koszt budowy wynosić mają prawie miljon, do konkursu w przedstawieniu planów zaproszonych było około 15 inżynierów i architektów. Plan wybrany otrzyma premjum w ilości 1,000 rs., autorem zaś planów pozostałych, będzie wypłacone po 200 rs., jako zwrot kosztów pracy. W głównym sali «akowej» uniwersytetu otwarta została od kilku dni XIV przenośna wystawa obrazów i pędzla rosyjskich malarzy, wespół których spotykamy udatny obrazek jednego artysty polaka p. Wrzeszcza; wystawa cieszy się względem powodzeniem; w dniu wczorajszym (13) zwiędzał wystawę kijowski gubernator jenerał z rodziną, wskutek czego wystawa była dnia tego zamknięta dla reszty publiczności. Od niedawnego czasu w mieście naszym stał się zbyt już częstym wypadki nadzwyczaj śmiałych kradzieży; bardzo śmiała była np. kradzież, dokonana w ubiegłym tygodniu w jednym z łochów, należącym do arsenalu miejscowej fortecy; ukradziono tam przeszło 30 eksplodujących naboju artyleryjskich, służących dla wysadzania min; pomnąwszy stratę materialną i niepokój co złodziej

zamiar zrobić ze skradzionemi przedmiotami, których niewłaścicie użyć może się stać powodem strasznych katastrof, już sam fakt dostania się do tak straszonych schronisk, jakimi są arsenaly forteczne, dużo daje do myślenia. Rada miejska zakończyła niedawno rozpatrzenie spraw i dochodów miejskich w roku następnym. Ogólna cyfra wynosi 880,490 rs. dochodów zwykłych i 59,000 rs. dochodów nadzwyczajnych, co w porównaniu do roku bieżącego stanowi przewyżkę 34,675 rs. Kilku miejscowych kapitalistów zaprojektowało zawiązanie nowego stowarzyszenia z gł. g. parowej na Dnieprze. Zadaniem Towarzystwa będzie przewozić i tylko towarów, ku czemu na pierwszy raz ma być użyte sześć dużych parostatków. W liście poprzednim donosiłem o odbywającej się obecnie likwidacji cukrowniczego stowarzyszenia akcyjnego «Pobereże», dziś notując ogłoszenie takieżej likwidacji Towarzystwa cukrowniczego w Gruszcze (pow. balcki, gub. podolska). Cukrownia ta przed 8 laty przebyła już jedną fazę upadłości, nabyta przez obecnych jej właścicieli uchodziła dotąd za jedno z najsolidniejszych w kraju przedsiębiorstw i zwinia swą działalność przy świetnym wglądzie stanie finansowym, jedynie z obawy strat, na jakie może być wystawiona wskutek nieustającego ogólnego przesilenia przemysłowego, M. Trzaska.

o Humań, gub. kijowskiej. [List «Kraju». W N-rze 48 «Kraju» powtórzona została za «Kijewianinem» wzmianka o porwaniu przetrzymanego na prawosławie żydówki Maryi Rosenfeld, wymagającej pewnych uzupełnień. Wspomniany tam jeden z najbardziej wpływowych w mieście żydów, radny miasta M. G., aresztowany pod zarzutem uczestniczenia w porwaniu neofitki, jest ten sam, który, jak to sobie czytelnicy naszej o tej sprawie, podjął się był wobec p. kijowskiego gubernatora odsunąć porwaną neofitkę, co też i skutecznie w ciągu dni dwóch. Sekret owej zrzeczności miał wykryć się obecnie, dzięki posłakom, wskazującym, że G. nie był obcym tej sprawie wyznawcy. Co się zaś tyczy owych dwóch deputatów do p. prokuratora i kancji 20 tys. rs. za uwolnienie G. z więzienia, to wielkie zainteresowanie się ogółu żydowskiego osobą pozostającego na wolnej stopie G., nie jest dziwnem wobec faktu, że należał on do najczystszych pośredników w rzeczach zarządu miejskiego, poborowych, wyborowych, dostawowych etc., etc. Niedawno właśnie nadechodziły wybory głozy i ztąd to właśnie poszło takie larum, uwiecznione zresztą pomyślnie dla G. skutkiem.—Bł o t trudno do wyobrażenia i zatamowania z tego powodu komunikacja, oto nowiny bieżące; inne noszą na sobie również taki sam szary, błotnisty odcień. Niedawno np. straciłmy jednego z najbogatszych obywateli okolicznych, który zostawił miljonową fortunę, będąc za życia znanym z legendarnej oszczędności. Rachowano na zapisy publiczne, na stypendya tak niezbędne dzisiaj dla uczący się młodzieży, lecz oprócz zapisu 2,000 rs. na potrzebę i nabożeństwa, ani jeden grosz nie wyszedł z kalety nieboszczyka na cele ogólniejsze. Samej zaś gotówki pozostało dwakroć tys. rubli... Lechita.

o Charków. [List «Kraju». Fatalna pogoda że oddziaływała na zdrowotność; skarlafata i dyftery panują tu znowu dość silnie, wogóle jednak, jakkolwiek na oko sanitarny stan miasta nie przedstawia się tu nikomu zapewne świetnym, w rzeczywistości jest wcale niezłym. Sądząc z tego, co głosi statystyka tutejsza, wnosząc należy, że Charków jest na j. d. r. w sz. z większych miast w Cesarstwie i Królestwie; śmiertelność bowiem w Charkowie jest nie tylko daleko mniejsza aniżeli w Warszawie, Odessie, Moskwie i Petersburgu, ale w dwóch ostatnich latach była mniejsza nawet niż w chłubiącym się swą małą śmiertelnością Londynie. Tak w 1883 r. był tu 1 wypadek śmierci na 40,2 mieszcz., w 1884—1 na 52 m., w 1885—1 na 48,2 m. Rezultaty takie są tem ciekawsze, że jak teraz bloto i wilgoć, tak latem kurz i pył są plagą miasta; podobno latem ilość kurzu, osiadającego tu w ciągu dnia jednego, przewyższa 360 razy ilość podobnych osadków w Paryżu. Widać więc, że ani bloto, ani nieczystość (w zlewach podwórzowych tutejszych ludzie toną w dzień biały), ani kurz nie są tak zabójcze dla zdrowia, gdy inne warunki istnienia są znośne. Wodociąg, dostęp słońca i powietrza nawet do najbardziej nieczystych mieszkań, (gdz Charków jest bardzo rozrzucony i większość domów składa się z parterowych, mających stosunkowo duża podwórza, a sutereny są tu prawie nieznanne), zarobek produktów najniebezpieczniejszych i dość wysokie tarło ludności wyrobniczej, prawdopodobnie najśliniej wpływają na to, że śmiertelność w Charkowie jest tak nieznaną. Dla wielkich miast jest to dziś kwestya paląca i warto byłoby, aby uczeni tutejsi dokładnie zbadali przyczyny małej śmiertelności, w niechlujnym i zapuszczonej na oko mieście. Dla rolników tutejszych rok tegoroczny zakończył się niezbyt

pomyślnie; urodzaj wszystkich zbóż, 2. wyjątkiem prosa i gryki, był mniej niż średni. Buraki za to urodziły się niedźle. Być może że czynniki przypominają sobie wiadomość o penjonacy, który z początkiem b. roku szkolnego miał być otwartym dla uczniów gimnazjum bielgorodzkiego. Obecnie w piśmie miejscowych znajdujemy drugą, niemniej ciekawą i tegoż samego gimnazjum dotyczącą wiadomość. Oto na ostatniej ziemskiej sesji powiatu bielgorodzkiego, wielkością 28 głos. przeci. 7, zapada uchwała: starać się u rządu o zamknięcie mekiego klasycznego gimnazjum w Bielgorodzie. Gimnazjum to otwarte zostało 20 lat temu i zowie się: Gimnazjum Jego Kr. Wysokości księcia Edynburskiego; utrzymanie gimnazjum kosztowało rocznie 24,360 rs., z której to sumy 5,000 płacono miasto i tyleż ziemstwo. Gimnazjum mieści się we wspaniałym gmachu, wybudowanym 18 lat temu na koszt miasta i ziemstwa. Gmach ten kosztował 120 tysięcy rubli. Odbywały się tu zjazdów leśników, górników i inne, ale o Rzywiole zamieścić wole. Wszyscy ci panowie powtarzają za swymi starszymi braćmi z Moskwy jedno tylko: podwyższajcie ciał! W jaki więc sposób i na jaką nutę śpiewa się ta piosenka w Charkowie, obchoćż was to nie może. W roku przyszłym na tu być wezwroszyska w wystawie rolniczej; ponieważ wystawa ta może mieć dla producentów i fabryk naszych większe znaczenie, napiszcie więc o niej osobno. Obecnie tylko możemy donieść, że wystawa na trwać długo, gdyż pierwotny czas trwania 10-dniowy, rozdzielono obecnie do 20 dni, pozostawiając dawniejszy 10-dniowy termin tylko dla wystawy inwentarza. Na zakończenie jeszcze wiadomości: mieliśmy tu bał na korzyść biednych, który udał się weale niedźle. Czy nie dlatego czasami, że zwykłe przyswile, «gdzie kucharz śmieć, tam niema co jeść», w danym razie nie miało zastosowania? Tylko nie gniewajcie się piękne panie! Ad. Sz.

o Moskwa. P. Porochowicz, członek «dumy» moskiewskiej, wystąpił w «Mosk. Wied.» z bardzo stanowczym projektem reformy miejskiej. Projekt jego nosi następujący, wyraził i dobrze malujący sposób, w jaki autor rzecz swoje takimi tytuł: «Materiały do historyi bezstanowego, niekontrolowanego i nieopowiedzialnego miejskiego samorządu społecznego». Zwyczajem wszystkich reformatorów z Moskwy, p. P. przyjął za dewizę swego projektu: «o dla rosyjanina zdrowo, to dla niema śmieć». W samym projekcie jednak znajduje się dużo odsłach do niemieckich i innych zagranicznych porządków. Dzienniki rosyjskie przyjęły cały projekt p. P. z uśmiechem politowania.

o Kiszyny. Przed kilkunastu dniami był tu słynny chirurg wiedeński, dr. Billroth. Za operację wycięcia raka z piersi pewnej kobiety otrzymał on, jak donoszą dzienniki austriackie, 50,000 rs. honorarium.

o Kraj nadbałtycki. Do «Świeta» piszą, że baronowie miejscowi pospiesznie przenoszą swe kapitały zagranicę: do Królewca, Berlina i Hamburga. Zamiast poprzedniej stanowią w gospodarstwie zapisowi systemu drapieżnicy. Każdy stara się wyciągnąć z ziemi co tylko można, a następnie skapitalizować dochód i unieść go w którym z banków zagranicznych. Tenże korespondent zwraca uwagę na kontr-agitację, jaką prowadzi «duchowieństwo luteranckie przeciwko przechodzeniu estów i lotysów na prawosławie. Jedną z pobudek takowej ma być obawa o zmniejszenie własnych dochodów, które często dochodzą do cyfr bardzo poważnych. Tak np. pastor parafii siłniskiej pobiera według obliczeń korespondenta 6,136 rs. 70 kop. rocznie, nie licząc opłat za chrzty i pogrzeby. «Dzięki energii i konsekwencji kuratora doprąckiego okręgu naukowego» pisze korespondent «Nowosti» — r u s s k i a c y a — estotełowskiego kraju poczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy. P. Kapustin niezmownie dąży do celu, który sobie nakreślił, i do celu tego zmierzają wszystkie jego rozporządzenia. B. burmistrz rewski, a obecnie syndyk magistratu, rad. hon. Greifenhagen został z rozporządzenia senatu oddany pod sąd za niewykonanie ukazu senatu, dotyczącego używania języka rosyjskiego w korespondencjach urzędowych.

KRONIKA POWSZECHNA.

o Ludwik Jenike, dotychczasowy redaktor najdawniejszego u nas pisma obrazowego («Tyg. Il.»), które prowadził od dnia jego założenia i z niem — sądzić byłoby można — zrosł się był niepodzielnie, usunął się w tych dniach od naczelnego, w tym piśmie kierownictwa. Z odezwy jego, rozesłanej w tych dniach w osobnym okólniku do czasopism, instytucji publicznych i osób prywatnych, wyjmujemy kilka charakterystycznych szczegółów: «Sily moje, dzięki Najwyższemu, nie są

dotąd bynajmniej sterane, owzem, użytkować je pragnę i da Bóg użytkuję na innych polach działalności literackiej; ważne jednak powody natury czysto osobiste skłaniają mnie do rozstania się z piśmiem, któremu przez lat 27-przeżyło, to jest od samego związku jego, miałem zaszczyt przewodniczyć... Czynieć to nie bez żalu szczerzego, bo naturalna jest rzeczą, że niełatwo porzucić pracę, której się najlepszą część życia poświęciło...» Jakkolwiek pod koniec okólnika czcigodny p. Jenike dodaje, że «nie przesztanie wspierać i nadal «Tyg. Il.» swoja pomocą wiede możliwości, to jednak lekaliśmy się, aby to nie był jeden z tych konwensownych komplementów pozegnalnych, które w obecnych warunkach pożyczka towarzyskiego stają się niezbędne nawet wtedy, gdy się je wymawia ze ścianami sercem. Bądź co bądź, odezwę opuszczającego stanowisko redaktorskie starszego brata po piórze, radziliśmy użrzeć omówioną przez obecną redakcję «Tyg. Il.» tak, jak na to zasługują długoletnia, czujna i gorliwa praca człowieka, który w czytającym naszym ogóle pozyskał tak szeroki a tak oddawna zasłużony rozgłos.

o Lecznice założony. «Znakomity» kasyer Juhanecz, po zeznaniu go na Syberję, prowadził tam, jak wiadomo, rozkoszne życie i zasłynął jako pierwszy «lew syberyjski». Na os podobnego liczył nie mniej znakomity «finansista», b. dyrektor banku skopińskiego — Rykow. Spokalo go jednak gorzkie rozczarowanie. Po przybyciu do Krasnojarska, pozwolono mu osiedlić się we wsi Nachwalskie. Nieszczęście chciało, że miejscowy duchowny prawosławny był jeden z osób oszukanych przez Rykova. Skoro więc przywieziono tego ostatniego do Nachwalska, wiadomość o tym wypadku roznieśli się po całej wsi i wszyscy przybyli oglądać sławnego «operatora». Do zarządu wolontego przybył i duchowny, a gdy ujrzał na własne oczy swego grabieżcę, przekleństwa grałem pospyły się na Rykova. Skończyło się, że do duchowny uroczyste pluł na w twarz. Za skandal ten władza duchowna usunęła duchownego i mianowała drugiego. I ten jednak okazał się uczestnikiem banku skopińskiego i rozwinęło się, nie może zapomnieć Rykowowi, że stracił przeszłą część tysięcy. «Kradk-«finansista niewieleś przechodzi chwile.

o Cudowna myśl. «Grażdanin» przytacza «cudowną myśl pewnego wierzącego», w jaki sposób rozwiązać kwestję bułgarską. Chodzi o «zwolnienie soboru powszechnego» do Sewastopola, tego miejsca Golgoty rosyjskiej, w pobliżu Chersonozu tureckiego, zwróconego twarzą ku św. Sofii i leżącego na brzegu morza, po którym łatwo byłoby przybyć wszystkim patriarchom na ziemię rosyjską. «Oto czego potrzeba — dodaje «Grażdanin» — dopóki nie zbieże się sobór powszechny, dotąd nie zabłyśnie żadne światło w kwestii bułgarskiej.

o Światło z grobu Zbawiciela. W gazecie «Świat» czytamy: W tych dniach przybył do Odessy książę Golicyn, powracający z Jerozolimy, i przywiózł w latarni szklanej świecę zapaloną u grobu Zbawiciela. Książę przez całą drogę podtrzymywał płomień i zamierza zawieźć go do Petersburga. W Odessie arcybiskop zapalił od świecy jerozolimskiej świeczniki w cerkwi.

o Polacy na obczyźnie. Rząd niemiecki bardzo jest uczynnym dla polaków, o ile decydują się przyjmować posterunki w klimacie niezdrowym, którym wszyscy gardzą. W odległej kolonii Wilhelmsland utworzono między innymi stację Hatzfeldhafen. Naczelnikiem pomienionego pustkowiaka zaplanowany został syn «znanego» niemieckiego w Warszawie kupca, Franciszek Grabowski, który na okęcie «Isabel» tymczasem pojechał do Sawabany, celem sprowadzenia na miejsce 50 robotników malajskich, których tam zupełnie brakuje. Grabowski znany jest w literaturze niemieckiej ze swoich monografi o handlu morskim.

o Lord Churchill, jak zapewnia «Pall Mall Gazette», zawiadomił o swoim podaniu się do dymsy najpierw redakcy «Timesa», a dopiero potem królowi. Byłby to jeszcze jeden dowód więcej, jakiej powagi znaczenia nżywa dziś prasa na świecie.

o Jesuici w Turcji. Rząd turecki wydał rozkaz do wszystkich gubernatorów, aby zarządził zamknięcie wszystkich szkół jezuitckich, które nie mają zezwolenia rządowego i żeby na przyszłość jezuitom żadnych szkół otwierać nie pozwolono.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nie-prenumeratowaci z Warszawy. Jeżeli się panu chodzilo o zrobienie nam bardzo dotkliwej przykrości, to zadania tego dopłacił pan jedynie w tej mierze, żeś nas przekonał, iż niemal zapewne jeszcze jest u nas ludzi, umiejących wyborne pisać i myśleć po polsku, a jednakże sądzących o zasadach i dążnościach stroniących w kraju naszym nie na mocy własnego doświadczenia, lecz tylko na podstawie jakichś, zjadłcis zaistnionych poglądów. Z Wtym Radek stan, autorem broszury, o której pan wspomina,ś, nietylko że nas nie łączy żadna wspólność, lecz przeciwnie, broszura ta w piśmie naszym uległa, przed paru laty, jaknajgłębiej zasadniczo różniące się krytyce. Lecz coż tu poradzić z ludźmi, którzy się przyzwyczaili sądzić o «kościół» jedynie według zaistniane go gdzieś dzwonienia...

K. R. S. w W. W sprawie poświęcenia części procentów z funduszu pomnikowego na zakupno dzieł Mickiewicza od synów jego, otrzymaliśmy dwa wyjaśnienia od osób szczegółowej poinformowanych.

Z wyjaśnienia tych okazuje się, iż nabyte dzieła mają być staraniem komitetu rozprzeczane, a kwota ze sprzedaży otrzymana powróci do ogólnego funduszu pomnikowego. Ponieważ o pomyślnie rozprzeczady dzieł tych (ku czemu redakcyę pism polskich pomoc przyrzekły) wątpić nie można, fundusz więc pomnikowy żadnego uszczerbku nie dozna, i zarazem dzieła Adama sąjda szerzej rozpowszechnienie, a synowie jego pomoc w trudnym położeniu.

o Bop. Sprostowanie, zamieszczone w «Głosie», dotyczący w kilku punktach przygodnej korespondency «Kraju» z Adryanopola. Powtarzamy te postąpiące szczegóły, obarczając niemi sumienie sz. naszego korespondenta, który najwidoczniej, skutkiem krótkiego pobytu, niektóre wiadomości osobiste niedokładnie spisał. Tak więc okazuje się: 1) Langiewicz nie jest naczelnikiem arsenału w Stambule i nim nie był, ma tylko agencję Kruppa na Galicję; przed niego arsenał zakupuje kramaty. Langiewicz Marjan młodszy nie w Skutari, lecz w Kadi-Kioj. Był jenerał i dyktor, nie poczuwa się obecnie do polskości, a tembardziej do mecenasostwa. 2) Jordan — od kilkunastu lat mieszka w Galicji. (Zygmunt Jordan umarł w Paryżu 15 czerwca 1865 r.) 3) Bąkowski — obecnie jest profesorem chemii w szkole medycznej w Stambule. 4) Mustafa basza (Czajkowski), bez względu na postępowanie jego ojca, poważany jest przez rząd turecki. 5) Negro naczelnikiem wydziału drog komunikacyi nie był i nie jest nawet inżynierem. W 1882 r. był w Konstantynopolu bez żadnego zatrudnienia i po dłuższych statkach otrzymał bardzo podrobną, nie miejsce przy inżynierze w wilejście salonickim.

o X. L. Postępowanie p. Stan. Przyczynińskiego, wydawcy «Katolika śląskiego», nie daje prawie polskiej możliwości popierania jego wydawnictwa. Na wszelką natomiast sympatję zasługuje ks. Redziejowski i jego «Katolik».

o M. O. St. Dem. w Warsz. Upowiadaliśmy p. Lud. Straszewicza do załatwienia kwestyi obniż. pren. dla stud. warsz.

o Ks. K. Nawet «Przegl. Kat.» żali się, że mu corocznie ubywa po 100 prenumeratów. Coż więc mówić o pismach, mających konkurentów i do tego w tym samym obiecie!

o Pren. z pow. powieć. Pismo nie na to, żeby prawdę chować pod kocem. W dognat nieomnielności dziennikarskiej nie wierzymy, trzeba nam jednak do więści, żeśmy się pomylili, lub że nas w błąd wprowadzono. Ogólniki są, pan nikogo nie przekona.

o J. Bahr. w Sodr. Postaramy się uczynić druk «Kraju» czytelniejszym.

o Ma. Zdanie nasze o wyborze prezora ojców dominikanów nie było wyrażenem «o interesie jednostki», ale dla dobra całej parafji. JEKS. ks. arcybiskup podzielił zdanie nasze, kasując wybory poprzednie.

o P. St. Bardzo prosimy o koresp. 300-wierszową o spr. lah.

o Enom., Józ. Was., K. Tyss. w Pl., H. W. Tyss. I. Był i J. K. Nie mogliśmy skorzystać.

SPROSTOWANIE.

W Nr 44 «Kraju» podana była wiadomość z Pirska, szczerpająca z gazet rosyjskich, o spalaniu się domu drewnianego, w którym znalazło śmierć w płomieniach dwoje dzieci. Wiadomość ta okazała się zgola nieprawdziwą.

W części nakładu Nr 49, w (treści numeru zatytułowanego artykuł wstępny «Pięć lat temu», zamiast «Po latach piewu».

W Nr 50 w rubryce «Z tygodnia», przy omawianiu wyroków senatu w sprawach czynowych, w wierszu 21 od góry, szp. 3, zamiast «o których znów» powinno być «obrońcy zwycięscy».

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla studenta S. (na palto): Er. P. rs. 3, Rot. rs. 2; Leszcz. rs. 1, Niedzw. rs. 2, Her. rs. 1 k. 50, N. N. rs. 3, M. R. rs. 1, M. K. rs. 1, Pol. rs. 1, A. Jas. k. 50, Bar. rs. 1, A. P. rs. 3, N. M. rs. 1, A. K. rs. 4, N. rs. 1. — Razem rs. 25.

DONIESIENIA.

P. P.

Petersburg, 13 grudnia 1886 r.

Mam honor zawiadomić W. P., że prodawzona pod moją firmą księgarnia polska przy Placu Kazanym, 7, przeszła z dniem dzisiejszym na własność W-niej Bronisławy Rymowicz, żony rzeczywistego radcy stanu, doktora medycyny. Jednocześnie zawiadamiam W. P., że wszelkie zaległe rachunki z publicznością za książki i pisma, w miarę zgłaszania się, zregulowane i załatwione przeze mnie będą w zupełności.

Z poważaniem

Henryk Gliński.

P. P.

Petersburg, 13 grudnia 1886 r.

Powołując się niniejszem na powyższe pomieszczone okólnik, mam zaszczyt zawi-

domię W. P. ze nabytą przezennie księgar-
nie przy Placu Kazaniskim, № 7, od W-go
Henryka Glińskiego, prowadzić odtąd bę-
w taki sposób, aby odpowiadała wszystkim
wymaganiom publiczności. W tym też celu
już obecnie księgarnia zaopatrzona została
w znaczny zapas książek i nowości «gwiazd-
kowych».

Wszelkie zlecenia, oraz prenumerata pism,
załatwiane będą natychmiastowo.

Listowne zapytania mogą być przysyłane
albo wprost do księgarni (Plac Kazanisk,
№ 7), albo też do Administracji «Kraju»
(Plac Wielkiego Teatru, № 10).

Z poważaniem

Bronisława Rymowicz.

Przedpłata miejską na «Kraj»

I OGŁOSZENIA

przyjmuje odtąd wyłącznie

KSIEGARNIA WARSZAWSKA

(B. Rymowicz dawniej H. Gliński)

Plac Kazaniski, № 7.

DOBRY INTERES

zrobili prenumeratorzy «Gazety Losowań», je-
żeli usłuchali jej rad. Gazeta raz dła kupować:

Oblię kanalizacyjne po	89 pól.	kurs	96
Listy likwidacyjne	90		95
Akcyje bydgoskie	81		87
Rosyjskie listy zast.	150		162
Akcyje banku handl.	330		360
Akcyje d. z. pol.-zach.	102		112

Gazeta raz dła sprzedawać:

Pozyczki wsch. po 100 pól.	kurs	99
Rente kolejowa	101	98 50
Poz. prem. 1 em.	245	239

Gazeta pomieszcza stale: 1) Artykuły w kwe-
stwach ekonomicznych z punktu widzenia prak-
tycznego; 2) Losowania znanych tu papierów
krajowych i zagranicznych i *Restanty*; 3) Wa-
żówki, jakie kupi i jakie sprzedaje papiery;
4) Wiadomości z pierwszej ręki z dziedziny
handlu i przemysłu; 5) Korespondencja z prenu-
meratorami; 6) Wykaz zagonionych i kra-
dzionych papierów publicznych; 7) Kursy wszyst-
kich papierów w Warszawie notowanych i pa-
pieków zagranicznych; 8) Ogłoszenia.

Przełączany na żądanie prenumeratorów
ich papiery, czy nie zostały wylosowane, od-
powiedzi w gazecie. (628-3-2)

Prenumerata roczna w Warszawie rs. 1.
Na prowincji za przesyłką » 2.

Wychodzi w każdą sobotę.

Administracja: Krak.-Przedm. № 51.

66 lat
istnie-
nia.

„KURJER WARSZAWSKI”

Nakład
16,000
egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnio-
ne pismo polskie, polityczne, społeczne i
literackie, wychodzące w dni powszednie wieczorem,
w niedzielę i święta rano, albowiem wychodzi stale
w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych
dotąd poranne, zawierające wszelkie najnowsze
wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem
czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwu-
arkuszyowych numerów głównych i 5 półarkuszyowych
dodatku porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kurjera War-
szawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły
wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych,
oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych;
wiadomości administracyjne, oraz oświecenia
bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miej-
scowe, jakoteż z prowincji i z innych krajów, głosy
gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania, na-
dane: sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe,
zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami;
w odcinku przeglądu literackiego i artystycznego, nowelki
polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława
Prusa i inne feljtony przegladu; dalej wskazówki
praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi
redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wia-
domości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych
papierów publicznych; logografy, szarady, zadania
grymniczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia
rytmu. W odcinku dodatku porannego wychodzi
stałe większych, rozmiarów powieści pióra celnij-
szych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasłu-
guje dział licznych i wyczerpujących telegramów
o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszaw-
skiego wnan z dodatkami porannymi, na prowincji i
w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: roczne
rs. 12, półroczne rs. 6, kwartalne rs. 3, miesięcz-
nie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według
kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja Kurjera Warszaw-
skiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (664)

NAKŁADEM REDAKCYI «KRAJU»

wysyłają druk i są do nabycia we wszystkich księ-
garniach:

«Przegląd o nadzorze nad fabrykami i o wa-
żnych stosunkach między fabrykantami i robot-
nikami». Cena k. 50.

«Przegląd o najmie robotników wielkich». Cena k. 50.

«Przegląd o urządzeniu gruntownem wielkich
czynowników wiejszych w guberniach
zachodnich i białoruskich, z objaśnieniami i wszy-
skimi przepisami uzupełniającymi. Cena rs. 1.

Wszystkie te trzy broszury obok tekstu polskiego
mają i urzędowy tekst rosyjski.

«Szkice i obrazy» Ostoi. Przed obrazem. Wy-
robnik. Organizacja. Trzy spotkania. Emancypowa-
na. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzyn-
ka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porząd-
nego człowieka. Szara dola. W guszy. Szerego-
wiec. Stary... Zart. Bez powrotu. Cena rs. 1.

№ 46 «Kraju» z r. 1885, poświęcony pamięci
Adama Mickiewicza w 30-lecie rocznicy
jego śmierci. (Numeru tego pozostało jeszcze kil-
kadziesiąt egzemplarzy). Cena k. 50.

Uwaga. Prenumeratorowie nasi, adresujący swe
zamówienia wprost do administracji «Kraju», otrzy-
mują pierwsze trzy broszury po połowie ceny, a na-
to wszelkie nasze wydawnictwa wysyłane im będą
franco.

Skład główny w Księgarni Warszawskiej
(B. Rymowicz dawniej H. Gliński) w Petersburgu,
Plac Kazaniski, № 7, za Soborem.

(Nadestane). W N-rze 40 «Kraju», w kores-
pondencji z Tobolską, przeczytałem zmyśloną wa-
domość, dotyczącą miejscowego proboszcza. Jako
mieszkaniec Tobolską obeznany ze stosunkami
miejscowymi, mam sobie za obowiązek sprostować
tę wieść, oświadczając, że proboszcz nasz nad
wiek swój jest czynnym, i wszystkie obowiązki
duchowne spełnia najakuratniej. Taksy żadnej za
posługi religijne nie ustanawiał, a często takowe
spełnia bezpłatnie. Siły jego fizyczne jak i umy-
słowe są w najzupełniej normalnym stanie. Co się
tyczy usunięcia księży z Tobolską, proboszcz te-
mu nie winien, że mieszkać tu nie mieli oni pra-
wa. O wyklądzie religijni gminizmom wiele by-
łoby do mówienia, więc rzecz o tem na inny raz
zostawiam.

Jan Czarnecki.

Księgarnia Warszawska (B. Rymowicz daw-
niej H. Glińskiego), na placu Kazaniskim,
№ 7 (za Soborem), przyjmuje prenumeratę
na «Kraj», oraz na wszelkie pisma miejscowe,
prowincjonalne i zagraniczne. Księgarnia
ta przyjmuje też ogłoszenia do «Kraju».

Przełączany Technicznego zeszyt grudniowy
(XII) z r. b. zawiera co następuje: Praktyczny sposób
obliczania przekrojów dźwignów blaszanych, p. K.
Skińskiego, docenta pol. lwowskiej. — Uspław-
nianie r. Brdy, p. K. Ossowskiego, inż. — Niektóre
właściwości służby parowozowej na dr. żel. Stanów
Zjednoczonych Ameryki półn. — Wosk ziemny i jego
zestawienie, p. B. Pawlewskiego, prof. pol. lwowskiej. —
Nowe książki. — Wystawa przem.-roln. w Warsza-
wie w r. 1885. VII. Przemysł chemiczny p. Wł. Lep-
perta i W. Trzcińskiego. IX. Przegląd fizyczne, elek-
tryczne i wyroby urządzeń szkół technicznych.
Konkurs międzynarodowy motorów mehan. dla kole-
i miejskich i zamieszkanych, odbyty podczas wystawy
antwerpskiej w r. 1885, podał F. Ryerski. — Kronika
bieżąca. — Wystawa higieniczna w Warszawie w ro-
ku 1887. — Politechnika ryzyka. — Korespondencje.
— List do redakcji inż. K. Obręgowicza, z powodu od-
powiedzi inż. M. Thuilliego na ocenę «Podręcznika
statyki budowli». — Konkurs na podręcznik «Nauka
malarstwa». — «Cukrownictwo» — Wody warzelne w za-
stosowaniu do zasilania kotłów parowych w cukrow-
niach, podał Rossmann i Dabrowski. — 2 tabl. litogr.
i 5 dreworytów w tekście. — Spis przedmiotowy ar-
tykułów zamieszczonych w XII-tu zeszytach «Prze-
glądu Technicznego», wydanych w ciągu r. 1886. —
Ogłoszenia redakcji i ogłoszenia zakładów fabr., biur
techn., i t. d.

Adres redakcji i administracji «Przegl. Techn.»:
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 66. (667)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Zatwierdzenie wniosków zjazdu hutniczego. W kwesty-
taryfowe. Zniżenie kosztów transportu zboża.
Wnioski delegata drog żelaznych pruskich. Sprze-
daż złota.

Przed rokiem obradował w tym czasie
zjazd hutników, którego wnioski w duchu

mocno protekcyjnym podaliśmy w swoim
czasie. Świeżo zaś ukazała się w dziennikach
wiadomość o zatwierdzeniu niektórych wnio-
sków rzeczonoż zjazdu przez specjalną ko-
misję rządową, obradującą pod przewod-
nictwem p. dyrektora departamentu górni-
czego. Przedewszystkiem w zasadzie zgodzono
się na stopniowy zakaz przywozu surowca
zagranicznego i podwyższenie cła od żelaza.
Gdy wniosek powyższy zostanie zatwierdzo-
nym przez radę państwową, co prawie za-
danej wątpliwości nie ulega, to następstwem
tegoż będzie wzrost powszechny hutnictwa
w Rosji. Tak przynajmniej sądzić można
z pozorów. Rosya posiada olbrzymie zapasy
rud żelaznych, a tymczasem dowóz surowca
zagranicznego przewyższa kilkanaście miljo-
nów pudów rocznie. Być może nawet, że
oczekiwania tak dodatnich rezultatów od no-
wego prawa sprawdzą się względem hutnic-
twa w Cesarstwie, względem Królestwa
wszakże następstwa prawa nowego mogą być
nieco odmienne, jeżeli cło od zagranicznego
koku na komorach polskich zniesionem nie
zostanie. Oba zjawy górnicze polskie wy-
rażnie w rządzie wniosków wykazywały ko-
nieczność rzeczonoż reformy. Tymczasem za-
miast zniesienia wszelkiego cła, podwyższono
takowe od 1881 r. (data pierwszego zjazdu
polskiego) do 1 1/4 kop. w zlocie od puda, a
potem obiegaly pogłoski o zamierzonym ocie-
nieniu koku zagranicznego do 5 kop. w zlocie.
Skutki takich rozporządzeń przewidzieć la-
twie. Surowiec zagraniczny skutkiem cła pro-
hibicyjnego przywożony nie będzie, miej-
scowy skutkiem wysokiej normy ocenia
koku będzie zbyt drogi i oczekiwać na-
leży nie rozwoju, ale chyba upadku hutnic-
twa w Polsce. Przedstawiciele przemysłu
hutniczego w Królestwie wykazywali na zjeź-
dzie zeszłorocznym konieczność zniesienia cła
od koku, o uwzględnieniu jednak ich wnio-
sków przez komisję nie słychać.

Dla prowincji południowo-zachodnich,
zwłaszcza dla gub. wołyńskiej zakaz przywozu
surowca zagranicznego mogłyby mieć nader
dodatnie rezultaty ze względu na obfitość
tam dawniej znanych i nowo odkrytych rud
żelaznych, ale kwestya opalu również przed-
stawia się i tam dość niewyraźnie. Koks
dREWNY, wobec stopniowego trzebienia lasów
będzie zapewne niedostatecznym dla rozwoju
przemysłu, własności metalurgiczne węgla
krzemienieckiego są nader wątpliwe, pozos-
taje więc koks i antracyt donieki, ten znów
leży zdaleko, przynajmniej wedle obecnie
panujących taryf kolejowych. Wprawdzie,
świeżo ukończony XI zjazd górniczy na po-
łudniu Rosji, referował cały szereg wniosków
o uporządkowaniu taryf kolejowych, ale jest
to zwykła litanja, która zazwyczaj idzie
ad acta». Kwestya taryfowa była właśnie
w tych dniach przedmiotem obrad w radzie
kolejowej i naturalnie przedmiotem polemiki
dziennikarskiej. Przedewszystkiem poruszono
kwestyę transportu zbożowego do Sewasto-
pola, do którego kolej lożowo-sewastopolska
szcześnie ściaga towar z gub. orłowskiej,
obniżając taryfę do 1/20 od puda i wiorsty.
Skutkiem tak taniej taryfy, niepraktykowa-
nej nawet w Ameryce, w okolicach Jelca i
Orla dwóch ważnych rynków zbożowych pa-
nuje brak towaru i sztuczny zastój; tak prz-
ynajmniej utrzymują delegaci od gieldy tam-
tejszej. Po długich obradach zgodzono się na
kompromis, zostawiając jednak taryfy zni-
żone na południe od Kurska w całej sile,
pomimo protestu przedstawicieli minister-
stwa finansów p. Pichno, utrzymującego, że
koleje, zwłaszcza gwarantowane, nie mają
prawa zniżać do tego stopnia taryfy prze-
wozowej, ponieważ takie postępowanie ujme-
nie na skarb państwowy wpływa. Jakkol-
wiek rywalizacja kolejowa w rzeczy samej
czasem przekracza granice, przecież nie moż-
na odmówić słuszności stopniowemu obni-
żeniu cen transportu zboża. Koszt przewozu
są jeszcze zbyt wielkim ciężarem dla to-
waru rosyjskiego, który i tak z trudnością
na rynkach zachodnich utrzymać się może.
Wykazał to dokładnie przedstawiciel mi-
nisterstwa dóbr państwowych, dowodząc, że
przed widokami ogólnopanstwowemu muszą
ustąpić interesy kilku rynków wewnętrznych.
Dlatego trudno się zgodzić ze zdaniem

«Pietierb. Wied.» o potrzebie regulacji taryf zbożowych w interesie skarbu, ponieważ także zrozumienie tych ostatnich, utrudniwszy wywóz zbożowy, wydatoby chyba rezultaty odwrotne.

Druga kwestia, poruszona niedawno w radzie kolejowej, dotyczy komunikacji bezpośrednich. Osnowa projektu rządowego była pokilkakrotnie omawiana w «Kraju» jak również i polemika, którą za utrzymaniem w całości postanowień rządowych, prowadzą wszystkie niemal dzienniki rosyjskie. Jak wiadomo, projekt napotyka na takie trudności, że wprowadzenie nowych taryf wciąż odkłada wypada. Obecnie przedstawiciel pruskich dróg państwowych, na prywatnym posiedzeniu delegatów kolejowych zauważył, że w razie przyjęcia nowego układu, koleje pruskie będą zmuszone wystąpić z represjami względem towarów rosyjskich. Ponieważ zaś z Prus do Rosji przybywa nie więcej jak 3,000 wagonów (liczba ta w razie wprowadzenia nowej taryfy zmniejszy się do 500), a z Rosji do Prus około 50 tys., przeto represja pruskie mogła być nader szkodliwymi dla eksportu rosyjskiego. «Now. Wr.» jednak, obliczwszy na zasadzie cyfr z r. 1884 bilans handlowy między Rosją a Prusami, wnioskując, iż wartość eksportu rosyjskiego niższą jest przeszło o 56 mil. od importu pruskiego. Zatem represja pruskie przedewszystkiem groźnymi będą dla Rosji, lecz dla Prus samych, zwłaszcza, że przeważna suma eksportu rosyjskiego przypada na zboże, t. j. towary, względem którego rynek niemiecki gra rolę przeważnie rynku tranzytowego, nie zaś konsumcyjnego. Co innego towar pruski, dla którego rynek rosyjski jest nieodbitym potrzebny. Słowem wedle «Now. Wr.» nie Prusy Rosji, ale Rosja Prusom może dyktować warunki handlowe, przeto nie należy oglądać się na przedstawienia delegata do pruskich dróg żelaznych, a natychmiast wprowadzać postanowienia rządowe. Całe to rozumowanie, z pozoru nie ulegające najmniejszemu zarzutowi, konieczne jednak wymaga niejakich modyfikacji. Przedewszystkiem cyfry, które niemi operuje «Now. Wr.» nie są zbyt świeżej daty i w urzędowym «Wiest. Fin.» można znaleźć pożytcze za rok 1885, które nieco inaczej od przytoczonych wyglądają. Po wtóre, «Now. Wr.» proklamując niezależność handlową Rosji, zapomina o znakomitem obciążeniu tegoż państwa. Zapewne, w gospodarstwie pojedynczym czynnik ten uczuwać się nie daje, ale przy ferowaniu wniosków ogólnych, nie można bezwzględnie prawić o handlowej niezależności kraju, który opłacać musi procenty i amortyzować pożyczone kapitały. Zatem sądzimy, że przedstawiciele prywatnych dróg żelaznych nie są tak zupełnie w błędzie, jeżeli wystawiają niebezpieczeństwo represji pruskich, jako jeden z motywów odrzucenia taryf przez rząd niemieckich. Jak dalece szkodliwym może być wpływ wierzyciela na interesy dłużnika, wykazuje to w innej już sferze ciągi upadek kursu rubla, w zależności od usposobienia giełdy berlińskiej. Kurs obecny wynosi 187½ marek za 100 rubli, podczas gdy «kursy plewnieńskie» równały się 194½ najniższy, dotychczas praktykowany kurs w maju 1878, przed kongresem berlińskim jeszcze, przewyższał o ½ marki obecny. (188 marek za 100 rubli). Zarząd ministerstwa finansów dla podtrzymania wciąż spadającego złotego papierka, wystąpił ze sprzedania złota, zapas którego w ciągu ostatniego tygodnia, pomimo znakomitych wpływów, zmniejszył się w kasie banku państwowego o 1½ miliona rubli. Wszystko to złoto wykupowano zagranicę.

Dzienniki berlińskie twierdzą, że oprócz przyczyn politycznych, wpływa na tak znaczne usposobienie giełdy pogłoska o donoszącej zmianie w składzie osobistym rosyjskiego ministerstwa finansów. Giełda berlińska daje obecnemu kierownictwu finansów rosyjskich szczególniejszy dowód zaufania.

W. Z.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Początek ubiegłego tygodnia odznaczył się na giełdzie berlińskiej nieprzekonywaną dotychczas niską kursu rubla. Złożyły się na to przyczyny rozmaite: przedewszystkiem niepewna sytuacja polityczna, powtórne pogłoski o zmianach w zarządzie skarbu rosyjskiego, wreszcie ostateczna likwidacja, która zazwyczaj w końcu roku wywołuje osłabienie tendencji. W czwartek jednak zmieniło się usposobienie: ruble poszły w górę o ¼/₈, na styczeń nawet o ¼/₈, a wszelkie papiery publiczne o ¼/₈. Przyczyniły się także do tej zmiany frontu notowania zwykłowe giełdy paryskiej, która już zaczynała pewien wpływ na kurs papierów rosyjskich wywierać. Wskutek tych względnie pomyślnych wiadomości, giełda tutaj także znakomicie się ożywiła, szczególnież chętnie nabywano papiery hipoteczne. Akcje kolejowe również mocno, południowo-zachodnie zwłaszcza poszły w górę.

Wogóle w dniu 20 grudnia v. s. na giełdzie tutaj notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 80 kop., marki 52,8, franka 42,5, guldena 86. Polimperyali po 8,80, rubel srebrny po 1,39, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych= 58,5.

Papier państwowy:		Listy zast. b. wil. z 100½/₈	
Poż. prem. I em. . .	244½/₈	Kijowsk. 101½/₈	
II . . .	226½/₈	besarab. 100½/₈	
Renta złota . . .	184½/₈	chark. 102½/₈	
Poż. wstch. I em. . .	99½/₈	mosk. . . 102½/₈	
II . . .	99½/₈	Akc. bb. dysk. w Pet. 785	
III . . .	99½/₈	ruskiego . . 333½/₈	
Konsule kolejowe . .	160	międzynar. 487	
Listy zast. ban. włoś. 103		ziemsk. wil. 440	
Kupony celne . . .	8,55	hand. wars. 358	
Bilety bankowe . . .	99½/₈	Akcykol. główne 269	
		poł. zach. 104½/₈	
		nadwiśl. 125	
		iwangr. . .	
		teresp. . . 163	

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Ostatnie *new-yorskie* notowania wskazują, że cen zbożowych, ale korespondent «Birż. Wied.» wyjaśnia, że objaw ten jest chwilowym wskutek nadmiernej podaży i nagłej realizacji umów poprzednio zawartych. *Hogły europejskie*, jak zwykle w czasie świątecznym, przebiegały spokojnie i bez zmiany cen. Z rynków rosyjskich pewne ożywienie znać było w Odesie, gdzie nawigacja w tym roku dłuższą niż zazwyczaj trwała. W Petersburgu natomiast panuje zastój na rynku zbożowym. *Rynek cukrowy* trwa w dawnym położeniu. *Z uetną* słabiej; najwyższe notowania przypadają na koniec zeszłego miesiąca, obecnie wyborowa dochodzi na rynku moskiewskim do 29 rs. Spadły również ceny *spirytusu*; wedle notowań hamburskich,

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszonica.
Warsz. . .	89	82	85	wybor. . . 114 średnia . . 108 ordynar. . 98 miekka . . 90 girka . . 103 sandom. . 103
Odesa . .	63	62	53	wybor. . . 120 mieszana 124
Libawa .	79	64	—	
Ryga . .	80	66	78	
Petersb.	78	70	110	
Rybińsk .	60	58	—	(sakszonka 115 samarka 107 kubanka 120 sakszonka 110 samarka 100 sakszonka 147 ozima . . 147 girka . . 147 biała . . . — pstra . . . — czerwona 118 biała . . . — pstra . . 122 ozima . . 131 miek. . . 131 twarda . . 131 miek. . . 127 twarda . . 144 girka . . . 108
Londyn .	—	—	—	
Gdańsk .	—	—	—	
Królews.	79	—	—	
Marsylja.	—	—	—	
Genua . .	—	—	—	
NewYork	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Mączka. Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	325	416	811	—
Kijów	295	—	—	—
Mooska	350	470	—	—
Petersburg . .	—	530	122	—
Londyn	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg . . .	—	—	—	—

na rynkach rosyjskich przeciwnie dowozy mają i usposobienie dość mocne.

Tydzień ekonomiczny.

Rośliniwo i przemysł rolniczy.

¶ Niejak p. Bachtiejew, obywatel z Jelca, powziął projekt założenia w tem mieście *składowiska*, z zastosowaniem do nich kredytu pod zastaw złożonego ziarna. Minister finansów, nie odnajdując stanowczo, przyrzekł, że sprawę tę rozpatrzy. «Grażdanin» gorąco wystąpił przeciwko tej naturalnej zwłoce i przy starannej sposobności wypowiedział następującą aluzję: Jeśli przypomniemy sobie energię, z jaką kilka lat temu to samo ministerstwo finansów zajęło się sprawą podobnych elewatorów, ale dla spekulantów zagranicznych i za pieniądze cudzoziemskie, i porównamy ją z przyjęciem, jakie spotkało projekt p. Bachtiejewa, wtedy mimowolnie nasunie nam się myśl, że ministerstwo skarbu poczuwa się do obowiązku interesowania się temi tylko przedsięwzięciami, mającemi przynieść korzyść przedsiębiorcom rosyjskim, w których przyjmują udział kapitałiści cudzoziemscy—rosyjskie zaś projekty powinny być, zdaniem jego, odrzucone. Oto widocznie dlażnego ministerstwo to kruszyło kopie o umorowanie produkcji cukrowej, projektowanej przez p. Błogocina, o dlażnego postępek tak pomysłnie podobny Kankazu przez Rotazylda i jego współników, oto dlażnego p. Bachtiejew nie znalazł w ministerstwie finansów nie oprócz usmiechu politowania i wzruszenia ramion.

¶ Dobra lubartowska sprzedana była przez bank polski, częściowo przez licytację, w czasach, gdy gorączka nabawiania ziemi i spekulowania nią najwzięcej była rozwinęta. Płacono też ceny niezmierzenie wysokie, bo dochodzące często do 4,000 rs. za włók. Gdy nastąpiła stagnacja, a z nią gwałtowna obniżka cen ziemi, nowonabywcy folwarków, składających dawne dobra lubartowskie, zostali wszyscy w interesach zachwiani. Pragnąc wyjść z trudnego położenia, wystąpili do banku państwa z podaniem o zwolnienie ich od placenia rat przez lat parę. Bank państwa przychylił się do prośby i uwolnił nabywców dóbr lubartowskich od placenia przez lat dwa, co w każdym razie jest daleko zyskowniejszą manipulacją, niż podobne wystawienie dóbr na licytację, na której obecnie trudnoby było osiągnąć ceny dawniej zafalowane.

¶ Na zebraniu wolnego tow. ekonomicznego d. 11. grudnia została wystawiona kolekcja sztucznych kart o fili. zrobionych przez p. Strembickiego z mieszaniny gipsu i wosku i odznaczony wszystkie gatunki kartofli, sadzonych w Rosji, w liczbie około 80. Celem wystawienia jej było dano gospodarzom wszelkim możność wyboru gatunków kartofli, odpowiednich dla potrzeb wiejsko-gospodarskich. P. Strembicki zamierzał udzielić objaśnień co do znaczenia kolekcji, ale referat prof. Bekietowa, o «białym mchu» jako środka assenizacji i wzniesienia pół przecięgaj się tak długi, że wyjaśnienia p. Str. oddłożono do razu następnego.

Gukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Celem zabezpieczenia założeń, głążących na fabrykach *cukru* za ubiegłą kampanję, minister skarbu w okólniku, rozesłanym do zarządzających poborami akcyzy objaśnia, że lubo dozwoleń zostało odroczenie terminu spłaty drugiej połowy *akcyzy* za rok ubiegły do d. 1 marca 1887 r., niemniej przeto akcyza ta uważa się jako założeń i dlatego należy zawiadomić miejscowych i starostów notariuszów przy sądach okręgowych o założeńi każdej fabryki cukru, aby w razie spóźnienia aktu sprzedaży lub zastawu, założeńi wraz z procentami była wnoszona do kasy rządowej, lub przenoszona na nowonabywcę fabryki.

Przemysł i Handel.

△ Gazeta «Kaukaz» donosi, że w tych dniach przybył do Tyflisu jeden z agentów trych *giełdy warszawskiej*, wysłany przez tamtejszy komitet giełdowy w celu zbadania przyczyn *upadku handlu*, gdyż przywóz towarów zagranicznych, odbywający się zwykle przez komory aleksandrowską i osnowicką, znacznie się zmniejszył w ostatnich czasach. Warszawski komitet giełdowy, po porozumieniu się z komitetami petersburskim i odeskim, rozesał takich badaczy—agentów po całej Rosji.

△ Gazeta «Kaukaz» występuje z projektem uogólniania samodzielnego handlu Rosji z Persją, bez pośrednictwa agentów zagranicznych. Skutecznym środkiem po temu byłoby, zdaniem gazety, pobudowanie dróg żelaznych ku granicy Persji. Jest to tembardziej niezbędne, że państwa zagraniczne starają się wyrugować handel rosyjski z ryneków środkowo-azjatyckich i perskich, a anglijski wystąpił nawet z projektem wybudowania drogi żelaznej w Persji.

△ W przedmiocie zamierzonego wprowadzenia *monopolu tytoniowego*, Kur. Warsz. otrzymuje wiadomość od osoby bezpośrednio zainteresowanej tym projektem, iż w ministerstwie finansów nie zbyt przychylnie zapatrują się na ten projekt i sprawa nie tak przedko jeszcze będzie przedmiotem poważnych narad, a tem samem i do stanowczej decyzji jeszcze jest daleko.

△ Warszawska fabryka wyrobów *tabaczknych* Union ma być nanowu w ruch puszczoną, akcyonariusze bowiem postanowili złożyć 20 procent kapitału zakładowego na nowy kapitał obrotowy.

△ «Piet. Wied.» zamierzają pogłoskę, że powstał zamiar powiększenia w roku przyszłym opłaty za

patenty i inne dokumenty, dotyczące fabrykacji i handlu tytoniem.

△ W styczniu 1887 r. w okolicach Petersburga ma powstać zakład rybaki i wraz ze szkołą rybacką. Założycielem będzie niejaki Fr. König, a środkami dla nowego przedsięwzięcia dostarczą podobno kapitaliści berlińscy.

Komunikacye.

— Według przedstawienia ministerstwa komunikacyi, budowa dróg żel. w r. 1887 ma się odbywać w następującym porządku. Na pierwszym planie została postawiona droga wladkaukazko-pietrowska (248 wiorst). Dalej idą drogi: muroska-kazajska (596 wiorst), wschodnio-donecka, penzo-charkowska (838 wiorst). Druga, która ma połączyć przez Humad linję fastowską z dr. polud.-zach. stoi w projekcie na ostatnim miejscu. Ogólna długość wszystkich projektowanych dróg wynosi 2,202 wiorsty.

— „Praw. Wiest” ogłasza rozkaz o pobudowaniu

szosy z m. Kobrynia gub. grodzieńskiej do m. Włodawy gub. wołyńskiej.

Finansowość.

— Tow. kredyt. m. Warszawy ukończyło w d. 21 grudnia szesnaste lat swego istnienia. Suma pożyczek, wydanych w ciągu tego czasu przez Towarzystwo w listach zastawnych czterech seryj wynosi 39,209,400 rs. Pożyczki te są zabezpieczone na hipotekach 2,351 nieruchomości. Kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi 2,600,571 rs. 43 kop. Przez cały czas swego istnienia Towarzystwo sprzedało w drodze licytacyi 72 nieruchomości; zalega w opłatach poddańców 218 dłużników.

— Dnia 16 grudnia ogłoszonym został ukaz Najwyższy o emisji nowych, 17 rodzajów, biletów skarbu państwa na sumę 51 milionów rs. Ponieważ emisję tę poprzedzają pogłoski, że zadaniem jej jest zastąpienie projektowanej pożyczki zewnętrz-

nej, przeto nie będzie zbyt cennym przytoczenie motywów jej, tak jak są one podane w § 5 ukazu: „Ustawa niniejsza rząd pozostawia sobie prawo te biletu, które w przeciągu lat ośmiu nie wypłyną do kas skarbowych, zamienić na nowe, jeśli będzie to uznanem za korzystne z przebiegu obrotów pieniężnych.

— Departament kasy państwa obetalował podobno w mennicy: polimperywało na sumę 25 milionów rs., monety srebrnej bankowej na 500,000 rs., zdawkowe monety srebrnej 48 próby na jeden milion rs. i miedziane na 100,000 rs. Na rok przyszły spodziewanem jest wypłynięcie 2,100 pudów złota od poszukiwaczy tegoż.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremenskich** w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

PAŃSKA REZYDENCYA

sprowadza się: wielki murowany dom z mieszkalnemi oddziałami i obszernymi zabudowaniami murowanymi dla pomieszczenia służby, położony nad brzegiem rzeki, z wielkim starym parkiem, ogrodem owocowym i warzywnym, oddległy o ¼ wiorsty drogi od stacji dr. żel. Warsz. w najbliższej miastu powiatowem. — W miarę życzenia może być sprzedana i ziemia (grunt, łąka, las). O szczegółach dowiedzieć się można na Wasil. Ostrowie, 8 Hn., 49, m. 3, codz. do godz. 11 rano i od 5 do 7 wieczorem. (676)

Kupuje jak od lat wielu

Koniczyni:

biała, czerwona, szwedzka i t. p. i plaży wieloletnie najwyższe ceny, prosząc o oferty z próbkami gotowych partij

H. FRIEDLAENDER

w Warszawie, Senatorska, № 32 (nowy).

(975-6-2)

W dobrach „Pierszajskich”, hr. Benedykta Tyszkiewicza, położon. w mińskiej gub. i pow., od st. kol. żel. Libawo-Romenskij „Molodeczno” mil 5, jest duży folwark, w dobrej glebie, z obitkami siewnymi, sianożec. i in. gospod. dogodn., do odstap. w dzierż. z kontrakt. postulat. od 11 kwietnia 1887 r. na lat 7, z invent. przeszło 100 szt. bydła i 28 koni, oraz usiew. i roln. narzędzi. O bliższych inform. Pierszajski admin. Adr. pocz.: Stac. pocz. Wołożyn, wileńskiej gub., w Pierszajach. (669-3-1)

Do wynajęcia

za przystępną cenę wspaniały lokal o 12 pokojach, a także mniejsze, na nowo restaurowane, z wszelkimi wygodami. Sergejewskaja ul., № 24. (611-3-3)

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH Obuchowskiej prospekt, № 12, naprzeciwko Instytutu Inżynierów.

poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksiry do zębów, esencje octowa, wyborową oliwę prowancką, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczajnie niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się „Woda kolodkowska”, odznacz. się wyborem, nadzwyczaj długotrwa. zapachem. (663-12-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŚKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon-różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-22)

PSZCZELARZ

z doświadczeniem, na przystępnych warunkach poszukuje posady. Listownie zgłaszać się na stacyę pocztową Orany, wileńskiej gub., trockiego pow., Michałowi Gotowieckiemu. (664-3-2)

ISTNIEJĄCY OD LAT STU TRZYNASTO

dziennik polityczno-społeczno-literacki

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dodatkowym piśmie tygodniowym p. t.:

„Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy”,

wychodzi codziennie oprócz świąt, niedziel i dni galowych.

Treść pisma:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencje zagraniczne stale z Krakowa, Lwowa, Galicji, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Feljton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki tygodniowe z bieżącego życia warszawskiego. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — W feljtonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowna. — Telegramy: własne, Agencji p. Rudolfa Okręta i Agencji Północnej. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach. — Wkrótce będzie drukowana powieść T. Teja, osnuta na tle wypadków powstania w 1846 r. w Węgrzech, w których autor dowodził jednym z oddziałów powstańców.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Królestwie Polskim i Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie 6, kwartalnie rs. 3.

W Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Kantor Redakcyi: ul. Długa Nr. 42 (32),

(579-6-6)

(wprost Hotelu Polskiego).

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szp. kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan., nocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-9)

KONICZYNIE CZERWONA

biała, szwedzka, tymoteusz sporek, etc. w każdej gotowej partii, po najwyższych cenach targowych, kupuje i uprasza o oferty (978-3-2)

SPECYALNY

SKŁAD NASION

KAZIMIERZA

WASILEWSKIEGO

w Warszawie

MIODOWA, 18.

JAPONSKI BAZAR GWIAZDZKOWY

SKŁAD PRAWDZIWYCH

Japońskich i Chińskich Towarów

20, Wielka Morska, 20, w Petersb. (róg Kirpiz-p.), towary z drzewa, lakowane, ze złota, malowane, piękne i pożyteczne. Bronza, porcelana, cloisonné, szaluma i t. p. Wazy, polmiski, talerze, filizanki, imbrzycki, serwisy i t. p. Parawany jedwabne, maty chińskie słomiane od k. 30 do rs. 4. Wachlarze, i t. p. (Ceny tanie). (658-3-2)

STARY MIOD

litewska starka i siłowica sprzed. się w skład: Jewpoltowa, Zagrodn. pr. na rogu Lesztukowa per. 16—25; Gerasimowa, Karawanajna, na rogu W. Italskiej, 14—16 i w moim składzie na pier. 11 Izm. puł., róg Tarasowa per. 2, 20. (624-3-3) Bystrjakow.

PETERSBURG
Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umebliowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska; śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety, listy polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

(565-52-7)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykonywanych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartam. (920-53-21)

СЛУЧАЙНО

ПРОДАЮТСЯ

Имение Смоленской губ. и уезда на границе Смоленской, на Витебском шоссе, 4 вер. от второй станции отъ Смоленско-Орловско-Витеб. ж. д. Земли 2,200 дес. госп. домъ, флигелъ, сарай, конюшни, мельница на б. озеръ и всѣ хозяйств. постройки. Хозяйство въ полномъ ходу, тѣмъ 44 тесачи, заложено въ дворянск. банкъ въ 22 тысячъ. Писать Смоленск., Л. Тихоновой, Андреевская ул., Л. Ф. Шерговой. (647-2-2)

POMOC

WRAZIE

BÓLU ZĘBOW

można otrzymać w każdej porze

DNIA I NOCY

W GABINECIE DENTYSTYCZNYM

A. ZAKSA.

Petersburg. Wozniesiński prospekt, № 45, m. belle-étage. Tamże plombują się sepsute zęby i wstawiają

SZTUCZNE ZĘBY.

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNEJ

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że uskutecznia wydawanie nowych arkuszy kuponowych do swoich akcji za zwrotem dawnych talonów, a mianowicie:

w Warszawie — w kasie głównej Towarzystwa;
w Petersburgu — w Banku Międzynarodowym;
w Berlinie — w Mitteldutsche Creditbank.

Talony przedstawione być winny przy 2 egzemplarzach specyfikacji, ułożonych porządkiem arytmetycznym. Od nowych arkuszy kuponowych pobiera się opłata przepisana ustawą stempłową, t. j. 60 kop. od każdego arkusza kuponowego do akcji na rs. 100, a 6 rs. od każdego arkusza kuponowego do akcji na rs. 1,000.

Warszawa, d. 20 Grudnia 1886 r.

(668-2-1)

Rada Zarządzająca.

О ПОДПИСКЕ НА 1887 ГОДЪ НА

Т Р У Д Ы

ИМПЕРАТОРСКАГО Вольнаго Экономическаго Общества.

В 1887 году «Труды» будут издаваться по прежней программе, состоящей из отделов: I. Сельское хозяйство. II. Технические производства, тесно связанные с сельским хозяйством; III. Политическая экономия и статистика; IV. Библиографическое обозрение; V. Корреспонденция Общества.

«Труды» выходить в концы каждого месяца, книжками не менее 7 листов.

Подписная цена: с пересылкой и доставкой четыре руб., без пересылки три рубля пятьдесят коп.

Подписчик «Трудов», желающий получать Пчеловодный Листок, уплачивает 1 р. 50 к. (иметь 2 руб.).

Подписка принимается в С.-Петербурге в домъ И. В. Э. О. (на углу Забалканского пр. и 4 роты Измайловскаго полка), а также в главных книжных магазинах.

(870)

Редакторъ В. Ю. Складовъ.

Адресъ Редакціи: С.-Петербургъ, Васильевскій Остр., 3 линия д. № 18.

Объ изданиі въ 1887-мъ году

ЖУРНАЛА

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ“

(Двадцать второй годъ).

„Вѣстникъ Европы“, журналъ исторіи, политики, литературы — выходить ежемѣсячно, 12 книгъ въ годъ, отъ 28 — 30 листовъ обыкновеннаго журнальнаго формата.

ПОДПИСНАЯ ЦЕНА: 1) Городские — годъ 16 р. 1/2 г. 9 р. 1/2 г. 5 р.
2) Иногородные — 17 „ 10 „ 6 „
3) Заграничные — 19 „ 11 „ 7 „

ПОДПИСКА принимается: в С.-Петербурге, в Главной Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 2 лин. 7, и в книжномъ магазинѣ Э. Мелле, на Невск. пр., 20; в Москвѣ, в книжныхъ магазинахъ Н. И. Мамонтова, Кузнецкій Мостъ, и Н. П. Карбасникова, Моховая, д. Коха. — Иногородные и заграничные обращаются по почтѣ в редакцію журнала: Спб., Галерная, 20.

(614-3-3)

Издатель-Редакторъ: М. Стасюлевичъ.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что взамѣнъ прямаго спеціальнаго тарифа отъ 25 Марта 1885 года, установленнаго на перевозку сахарнаго песка со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Петербургъ и Ригу черезъ Вѣлостокъ (стран. 128 Сборника и статья XLIV приложения къ нему № 1), вводитисъ въ дѣйствіе съ 15 Декабря с. г. новый тарифъ, экземпляры каковаго можно получать на станціяхъ отправленія и назначенія, а равно въ Правленіяхъ подлежащихъ желѣзныхъ дорогъ.

(617-3-3)

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

Fr. Petricka

w Petersburgu, Newski pr., № 8,

przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych.

WARUNKI DOGODNE.

Katalogi gazet i kosztorysy ogłoszeń dostarcza franco i gratis. Korekty i tłumaczenia ogłoszeń gratis — inne po cenach umiarkowanych. Biuro przyjmuje także prenumeratę na wszelkie gazety. (560-0-3)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1887 г. НА ЛИТЕРАТУРНО-ПОЛИТИЧЕСКИЙ ЖУРНАЛЪ

(годъ VI).

„НАБЛЮДАТЕЛЬ“.

(годъ VI).

Выходитъ въ объемѣ и форматѣ самыхъ большихъ еженѣщныхъ журналовъ, безъ предварительной цензуры.

Цена остается прежнею: 12 р. за годъ безъ доставки; 13 р. съ доставкой въ Спб.; 14 р. съ перес. загранич. За полгода 8 р. съ пересылкой. Подписка принимается: въ главную контору редакціи (Поларская, д. № 5), гдѣ же принимается подписка на журн. «НАРОДНАЯ ШКОЛА». Годовая цена 4 р. 50 к.

Въ первыхъ книжкахъ «Наблюдателя» на 1887 годъ будутъ напечатаны: «Семья богатыхъ», большой романъ Васи. Ив. Немировича-Данченко; «Лилия», поэма въ прозѣ, Л. Ясинскаго (Максима Вильянского); «Невольные и вольные слуги московскихъ государей», историко-юридическое изслѣдованіе профессора В. И. Сергѣевича; «На сѣни прошлаго», повѣсть П. Лѣтнева и пр. (671)

Редакторъ-Издатель А. П. Патковский.

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ гг. акціонеровъ 24-го апрѣля 1874 года праву, правленіе банка съ утвержденія совѣта, признало возможнымъ, не выжидая окончательнаго утвержденія общимъ собраніемъ отчета за 1886 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6%, т. е. по 15 рублей за акцію.

Доводя о семъ до свѣдѣнія гг. акціонеровъ, правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 9, въ счетъ дивиденда, начиная съ 2-го (14-го) января 1887 года:

Въ С.-Петербургѣ — въ Международномъ банкѣ, ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 час. утра до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ — въ отдѣленіи банка. (642-2-2)

Въ Ригѣ — въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ — въ И. К. привилегированномъ кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ — въ правленіи учетнаго Общества.

Въ Амстердамѣ — въ амстердамскомъ банкѣ.

Въ Франкфуртѣ-на Майнѣ — у гг. М. А. фонъ-Ротшильда и Сыновья.

Въ Гамбургѣ — у гг. Л. Беренса и Сыновья.

FABRYKA

TRUMIEN METALOWYCH
L. PERKOWSKIEGO

WILNO,

ul. Wielka

przy kościele

św. Jana.

(427-0-3)

W m. Białej-Cerkwi gub. kijowskiej pow. wasylkowskim, stacyi drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) lutego 1887 roku

OBBĘDZIE SIĘ DOROCZNA SPRZEDAŻ

KONI PRZEWAŻNE ARABSKICH

nadto Perszeronów i pół-kwi. rasopłodowych, matek młodych, wierszowych i zaprzęgowych, masek: kasztanowatych, karych, gnadych i siwych, pochodzących ze stad JW. z Książat Sapiechów. Hr. Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hr. Ksawerego Branickiego i Wasielciela Ziemiakowskiego JW. Władysława Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej, od 1 (13) lutego 1887 roku.

Na ządanie wysłać się szczegółową listę koni.

(980-9-2)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu. — St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysłać się bezpi.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“.

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybyk drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazce na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i trwa od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuję Agentów.

(385-0-14)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za miesiąc LISTOPAD 1886 roku.

	Płód osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu listopadzie 1886 roku	149,809	15,856,182	120,027	40	630,116	99	54,520	54
1885	139,636	14,147,383	122,421	79	617,572	76	28,746	78
Zatem w roku 1886 { więcej	10,173	1,508,799	—	—	12,544	23	25,773	76
{ mniej	—	—	2,394	39	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 listopada 1886 roku	1,609,570	141,731,210	1,476,461	51	6,032,746	40	468,420	50
1 30 1885	1,607,203	132,357,865	1,538,001	13	5,729,273	90	268,400	01
Zatem w roku 1886 { więcej	2,367	9,373,345	—	—	303,472	50	200,020	49
{ mniej	—	—	61,359	62	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej za miesiąc LISTOPAD 1886 roku.

	Płód osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu listopadzie 1886 roku	23,767	2,720,549	19,993	33	62,015	96	15,629	50
1885	25,916	2,849,815	22,975	91	74,406	10	4,482	02
Zatem w roku 1886 { więcej	2,149	129,266	2,982	58	12,390	14	11,147	48
{ mniej	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 listopada 1886 roku	308,825	27,445,976	265,340	80	582,375	06	84,161	36
1 30 1885	313,667	20,106,807	287,116	47	547,005	03	43,655	41
Zatem w roku 1886 { więcej	4,842	1,339,169	—	—	53,370	03	40,505	95
{ mniej	—	—	22,375	67	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

KAZIMIERZ WASILEWSKI

ma zaszczyt zawiadomić łaskawych swoich klientów i szan. Panów Ziemian, iż wystąpiwszy z założonej przez niego przed laty firmy „Wasilewski & Piłkarski”, przetranszował „Wasilewski & Kaniewski”, należący w Warszawie, na ulicy Miodowej 18, pod własną firmą (977-9-2)

SPECYALNY Skład Nasion I INTERES KOMISOWO-ZBOŻOWY.

RADY ZARZĄDZAJĄCE
Towarzystw Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Podaje się do publicznej wiadomości, że z d. 20 grudnia 1886 r. (1 stycznia 1887 r.), wprowadzony zostaje w wykonanie dodatek III do taryfy miejscowej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej». (666)

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 16 Ноября сего года за провозъ хлонка отъ станцій: Одесса-Портъ, Одесса-Товарная и Одесса-Застава черезъ Вѣлостокъ въ С.-Петербургъ будетъ взиматься плата въ размѣрѣ 40,50 коп. съ пуда. Въ эту плату включены сборъ за погрузку, выгрузку и передачу. (616-3-3)

ПРАВЛЕНИЕ

Виленскаго Земельнаго Банка

сими доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что согласно постановленію Общаго Собранія Гг. Акціонеровъ сего Банка 11 и 12 Августа сего 1886 г., имѣть быть произведенъ въ Январѣ мѣсяцѣ будущаго года десятый выпускъ акцій Виленскаго Земельнаго Банка въ количествѣ восьмисотъ акцій по нарицательной цѣнѣ двѣсти тысячъ рублей.

Акціи десятаго выпуска распределяются между владельцами акцій первыхъ девяти выпусковъ, причѣмъ каждая 19 акцій даютъ право на-полученіе одной акціи 10-го выпуска.

Гг. Акціонеры Банка, желающіе приобрести акціи Виленскаго Земельнаго Банка 10 выпуска, благоволятъ заявлять Правленію сего Банка или С.-Петербургскому Международному Коммерческому Банку, конторѣ Вавельберга въ С.-Петербургѣ, Варшавскому Учетному и Рижскому Коммерческому Банкамъ свои требованія до 20-го Января будущаго года включительно, причѣмъ должны быть представлены, какъ акціи первыхъ девяти выпусковъ для наложенія на нихъ надлежащихъ штемпелей, такъ равно номинальная стоимость акцій 250 р. и 21 р. преміи въ запасный капиталъ, а всего 271 р. за каждую акцію.

Гг. Акціонеры, не представившіе до 20 Января будущаго года акцій первыхъ девяти выпусковъ, теряютъ преимущественное право на получение акцій 10 выпуска.

Adres: Księgarnia i Red. «Biesiady Literackiej», w Warszawie, ul. Chmielna, 26

Prospekt i numer okazowy przesyłają się bezpłatnie.

„Biesiada Literacka”

ILUSTRACJA POLSKA

zajmująca się literaturą, sztuką, gospodarstwem, sprawami bieżącymi, polityką,

wychodzi w Warszawie, przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. Praca «Biesiady» skierowana jest głównie na pożytek życia rodzinnego: światła i uczciwa rodzina—to jej ideał. W r. 1887 «Biesiada», oprócz prac popularnie naukowych i innych, da czytelnikom swoim powieści oryginalne i tłumaczone, społeczne i historyczne: pierwszą będzie powieść żywo obchodzącą nasze społeczeństwo, p. t.:

„HERB NA GIEŁDZIE”,

przez znakomitego powieściopisarza J. Zacharyasiewicza. Następnie drukować będziemy powieści i opowiadania historyczne: Deotymy, d-ra Antoniego J., Aera, Baluckiego, Blizńskiego, Chońskiego, Junoszy, Krechowickiego, Nagody, Prazmowskiej, Sarnieckiego, Siemiradskiego, a także tłumaczenia powieści wyborowych z obcych literatur. Cieszący J. I. Kraszewski ciałe nas darzy swoją życzliwą pomocą. Prenumeratorowie «Biesiady» otrzymają w roku przyszłym drogiecenną pamiątkę, jako premjum, portret olejny

J. I. KRASZEWSKIEGO

podług oryginału hr. Mnischa. Premjum będzie dziełem artystycznym.

Część ilustracyjna «Biesiady» zasłużyła sobie na ogólne uznanie publiczności i artystów: chwila bieżąca przedstawia się natychmiast na kartach «Biesiady» w słowie i rysunku. Resztę szczegółów, dotyczących się wydawnictwa «Biesiady», wypowiada prospekt na r. 1887.

Cena w Warszawie: rocznie rs. 5, półr. rs. 2 k. 50, kwart. rs. 1 k. 25. **Na prowincyi i w Cesarstwie:** rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 0.

Za dodatek z powieściami wyłącznie historycznymi dopłaca się w Warszawie rocznie rs. 1 k. 50, kwart. k. 35; **na prowincyi i w Cesarstwie:** rocznie rs. 2, kwart. k. 50. Prenumeratorowie «Biesiady» z dodatkiem otrzymują premjum bezpłatnie, prenumeratorem bez dodatku dopłaca się rs. 1.

(611-4-2)

Redaktor i wydawca Władysław Maleszewski.

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócienn Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie
w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato; w Kijowie Kreszczatik № 25

P O L E C A J A :

Odnajdując się nieporównań trwałości, na słońcu białe, czyste lniane
Płótna Finlandzkie:
Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa i t. p.
Parusynę, płótna materacowe, drelichy, chodniki.
Północnoszwedzkie i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got.-i na obstal.
Płótna żagli, filtryprasowane nieprzemak.
Opony (Brezenty) nieprzemakalne, chemicznie nasyczone. (799-0-13)
Pasy z płótna nieprzemakalnego dla mylników, fabr. cukru, zakł. mech. etc.
Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.
Szpagat, nied, prządze i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jagera.

— CENY FABRYCZNE. —

J. Kosacki.

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE”

jest tygodnikiem literackim, zamieszczającym nowele, powieści, poezye, dramaty, rozprawy estetyczne, zwierysja, sylwetki nowelistów, estetyków, malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów i wirtuozów muzycznych, artystów scenicznych, treści książek ze wszelkich dziedzin ruchu umysłowego. Podaje portrety osobistości współczesnej doby. W dziale nutowym, dodawamy co 2 tygodnie w objętości 14—20 arkuszy, stanowiących z końcem roku zbiór 60 arkuszy nat, wartujący według katalogu rs. 10, podaje: utwory salonowe, koncertowe, pedagogiczne w łatwiejszym i trudniejszym układzie na fortepian, skrzypce, głosy solowe, duety, chóry, potpourri i oper, opresy, wyjątki z oratoryjów, symfonie, etc. Utwory teatralne (to ostatnie przegląda i wybiera L. Lewandowski) dodatek autorytety wybierany jest starannie przy pomocy artystów muzycznych i profesorów. Część muzyczna pod redakcją Jana Kleczyńskiego. W tekście pisma przysługują udział najwybitniejsi pisarze. Abonujący „Echa” na cały rok 1887 bezpośrednio w redakcji, mają prawo wyboru

●● BEZPŁATNEGO PREMIUM ●●

jednego z trzech pomyślanych: 1) Wszystkie symfonie i sonaty Beethovena na 2 i 4 ręce w 3 tomach. 2) Album tadeów, zebrane przez L. Lewandowskiego, a składające się z 12 najnowszych tadeów, ozdobione winieta rysunku Franciszka Żmurki. 3) Kompletnie jubileuszowe wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego w 15 tomach, to ostatnie za dopłatą 1 tylko rubla. Na przyszły premię dołączają należy: za № 1 i 3 po rs. 1 k. 50, za № 2 kop. 75. Cena prenumeraty „Echa” łącznie z dodatkami natowymi wynosi: w Warszawie: kwartalnie rs. 8, z rocznicę rs. 8, z prom. dzieł Kraszewskiego rs. 9, z prom. Album tadeów rs. 10, z prom. dzieł Kraszewskiego rs. 8. Na prowincji: kwart. rs. 2 k. 50, z rocznicę rs. 10, z prom. dzieł Kraszewskiego rs. 12 k. 50, z prom. Album tadeów rs. 10 k. 75, z prom. Beethovena rs. 11 k. 50. Adres Red.: Senatorska, 26, w Warszawie.

STAN RACHUNKÓW

RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1886 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN OZYNNY.		Rubli srebrem i kopiejek.	
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	665,113 36	642,524 30	1,307,637 66
2. Rachunki bieżące:			
1. W Banku państwa	5,683,458 08	—	5,683,458 08
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	2,423,168 21	1,476,076 —	3,899,244 21
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	20,000 —	—	20,000 —
Weksle protestowane	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1. Papierów państw. i przez rząd gwarant.	1,453,021 37	—	1,453,021 37
2. Udz. akc., obl. list.	5,572,467 08	—	5,572,467 08
3. Towarów	—	—	—
Należące do Banku złoto i srebro.	7,025,488 45	—	7,025,488 45
Kupony metaliczne	424,022 18	—	424,022 18
1. Papier. publ. należące do Banku:			
2. Pań. i p. rz. niegw.	5,308,671 63	—	5,308,671 63
Udz. akc., obl. list.	—	—	—
z. przez rząd niegw.	234,815 —	—	234,815 —
Należ. do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	5,543,486 63	8,792 29	5,552,278 92
Weksle protestowane	411,792 88	13,880 25	425,673 13
Korespondenci Banku:			
I. Na ich rachunek (loro conti):			
a) Kredyta zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	3,446,303 66	347,178 45	3,793,482 11
Niegwarantowan.	5,295,814 27	2,650,062 41	7,945,876 68
Towarami	—	—	—
Weksłami	246,610 22	—	246,610 22
Zobowiąz. handl.	4,731,690 72	428,999 06	5,160,689 78
13,720,418 87			
b) Kredyta blank.	3,816,584 30	1,965,715 97	5,782,300 27
c) Kredyta rebusurs.	—	347,701 78	347,701 78
17,537,003 17			
II. Na rach. ban. (nostro):			
Do dys. ban. 328,553 51	328,553 51	49,510 40	378,063 91
Wek. n. kor. 86,581 89	86,581 89	—	86,581 89
415,165 40			
17,952,168 57			
Rach. banku w lond. jego agencji	—	4,195,662 30	4,195,662 30
Wydatki bieżące 1886 r.	217,688 02	56,430 —	274,118 02
1887	—	—	—
Organizacja i urządzenie	5,293 57	4,750 —	10,043 57
Sumy przechodnie	220,439 79	24,767 17	245,206 96
Ruchomość banku	171,710 60	—	171,710 60
Podatek procentowy	55,499 99	—	55,499 99
Razem	44,819,330 33	12,212,050 38	53,031,380 71
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	1,522,250 05	—	1,522,250 05
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	2,441,572 45	—	2,441,572 45
2. Warunkowe	7,171,239 59	—	7,171,239 59
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor. 3,924,987 32	3,924,987 32	1,302,157 20	5,227,144 52
b) Weksle w komis.	167,089 51	—	167,089 51
4,092,076 83			
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nal. się imod Banku	6,916 62	585 40	7,502 02
4,098,993 45			
Agencja Banku w Londynie	4,195,662 30	—	4,195,662 30
Akceptowane traty	35,000 —	10,785,339 51	10,820,339 51
Niewypłacona na akcyje dywidenda	47,000 45	—	47,000 45
Otrzymane proc. i komis. za 1886 r.	1,083,118 11	109,030 —	1,192,148 11
1887	24,099 58	—	24,099 58
Sumy przechodnie	200,394 35	14,338 27	214,732 62
Weksle w komis.	167,089 51	—	167,089 51
Razem	40,819,330 33	12,212,050 38	53,031,380 71

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 6,763,053 rs. 77 k.
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 1,448,473 k. 79.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТ:

что имъ изданы нижеслѣдующія дополненія, а именно.

II—къ тарифу Заморской, черезъ Одессу, сообщенія между станціею С.-Петербургъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами отъ 1 (13) Іюня 1885 года;

IV—къ тарифу того-же сообщенія между станціями Москва, Серпуховъ, Тула, Орелъ и Курскъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами, отъ 1 (13) Января 1885 года; и

VIII—къ тарифу того-же сообщенія между станціями Варшавскихъ дорогъ и поименованными въ тарифѣ иностранными портами, а также отъ станцій Варшавскихъ дорогъ до русскихъ портовъ Чернаго и Азовскаго морей, съ 20 Марта (1 Апрѣля) 1885 года,—

содержащие въ себѣ исправленія опечатокъ въ § 15 и § 16 пун. 6 и 6 условій перевозки сего сообщенія.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1886 ROKU.

	W Warz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.		Rubli srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	400,296 97	231,081 01	631,377 98
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	25,427 70	258,042 65	283,470 35
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	100 —
Skup weksli, opatr. najmuje 2 podp.	7,053,848 47	1,443,641 16	8,497,489 63
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	61,472 25	79,237 35	140,709 60
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	8,000 —	8,000 —
2) na mies. mur. dom. w War. zakł. fabr.	984,113 65	—	984,113 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	626,677 28	964,779 24	1,591,456 52
2) udz. akc., obl. list. z. przez rząd niepor.	1,258,787 99	2,075,126 46	3,333,914 45
3) towarów, jak równ. konos. warr. kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	465,290 19	—	465,290 19
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i s. w zst. ab. mon. brzezc. stan. wł. Ban.	838 76	96,901 02	97,739 78
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	249,796 13	164,540 33	414,336 46
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,339,023 07	419,922 36	1,758,945 43
3) udz. akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	15,669 82	97,450 17	113,119 99
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	16,313 97	179,143 98	195,457 95
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należność zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręczone	24,755 79	13,000 —	37,755 79
b) towarami	294,468 66	97,159 84	391,628 50
c) terminowemi zobowiąz. handlowymi	492,970 99	2,994 40	500,000 39
b) poz. niepok. bież. dys. kor. zamiej.	1,025,984 61	175,000 —	1,200,984 61
c) kredyta in blanco	279,998 94	257,397 92	537,396 86
2) Pozost. narach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	120,000 —	—	120,000 —
b) na rachunkach bież. u korespond.	565,348 31	671,896 06	1,237,244 37
b) weksle do zainkasow. u koresp.	221,087 35	13,835 83	234,923 18
Rachunek z oddziałem Banku	2,485,812 71	—	2,485,812 71
Weksle protestowane	14,201 41	—	14,201 41
Wydatki bieżące z r. 1886	111,936 69	72,755 99	184,692 68
Wydatki zwrotne	8,509 29	8,703 19	17,212 48
Koszty organizacyi	2,337 08	2,411 59	4,748 67
Nieruchomość	147,411 75	—	147,411 75
Rachunki przechodnie	343,617 49	292,951 24	636,568 73
20,815,217 40		7,943,313 12	28,758,530 52
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	975,090 23	—	975,090 23
Wkłady:			
1) na R-k przekaz. a) za okazaniem	1,319,605 14	1,061,112 23	2,380,717 37
b) za 7-dn. wypow.	2,212,378 37	4,263 22	2,216,641 59
2) bezterminowe	217,711 —	—	217,711 —
3) terminowe	2,245,717 40	200 —	2,245,917 40
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,840,618 51	1,516,531 23	7,357,149 74
b) weksle do inkasy	309,604 71	120,166 13	429,770 84
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	317,324 76	63,260 78	380,585 54
Rachunek z oddziałem Banku	—	2,485,812 71	2,485,812 71
Traty przez Bank akceptowane	—	444,908 69	444,908 69
Dwid. od akcyj Banku niepodniesiona	7,457 50	—	7,457 50
Proc. przypad. do zapł. od wkł. i obl.	2,842 91	562 62	3,405 53
Procenty i komis. z r. 1886	552,624 40	214,537 67	767,162 07
Rachunki przechodnie	814,242 47	31,957 84	846,200 31
20,815,217 40		7,943,313 12	28,758,530 52
Weksle do inkasy	11,706 42	—	11,706 42
Towary w komis. oddane	899,913 —	37,720 99	937,633 99

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,371,108 k. 65; w Petersburgu rs. 2,326,338 k. 60.

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie

„Rolnik wzorowy”

podręcznik racjonalny gospodarstwa wiejskiego

DLA UŻYTKU PRAKTYCZNYCH GOSPODARZY

z 14 drzeworytami w tekście.

Z polecenia Cesarsko-Królewskiego Ministerium rolnictwa w Wiedniu, napisał

Dr. Antoni Rudolf Schneider,

z drugiego wydania przełożył i przypisami objaśnił

Stanisław Rewiński.

Cena rs. 2 kop. 20, z przesyłką rs. 2 kop. 50.

Książka niniejsza słusznie zatytułowana „Rolnikiem wzorowym”. Nie bowiem lepszemu, nie doskonałemu dotychczas jako „Podręcznik gospodarstwa”, nie posiadany. Opracowana ona na zasadach praktyki, z uwzględnieniem ostatnich zdobyczy naukowych, bez wiadomości których gospodarstwo trudne. Podręcznik ten o tyle przystępnie napisany, że nawet bez szczególnych przygotowań z pożytkiem wielkim używany być może. Autor bowiem nie wdaje się w suche wywody naukowe, podaje tylko pewniki dowiedzione i doświadczone w gospodarstwie. W obecnym ciężkim przesileniu ekonomicznym „Rolnik wzorowy”, nieobliczone korzyści oddać może zarówno doświadczonym, jako i mniej z zasadami racjonalnego gospodarstwa obeznanym; porusza on tu wiele, bardzo wiele gałęzi rolnictwa, na które mało lub nie tyle, jak na-
leżało, zwracano uwagę. Poznanie dobra jak i przyczyn zła, główna są treścią „Rolnika wzorowego”. (644-3-2)

POD PRASĄ

„GOSPODARSTWO W OBORZE, W MLECZARNI I W CHLEWIE”

skreślił Stanisław Rewiński.

Treść głównych działów: 1) Krowy; 2) Mleko; 3) Masto; 4) Ser (wyrob wszystkich znanych gatunków); 5) Wychów i tuczenie nierogacizny.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Petersb.	W filij. kij.	RAZEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.).	656,573 86	175,156 84	831,730 70
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	4,083,364 25	900,000 —	4,983,364 25
W prywatn. instytucjach bank.: w wolsko-kamskim han. banku . . .	9,497 19	—	29,497 19
w kijewskim banku przemysł. . .	—	20,000 —	—
Skup. weksli niemieck. jak z 2 podp. .	3,727,380 32	1,972,346 90	5,699,727 22
Skup. weksl. pap. cennych i kupon. bież. .	2,550 96	—	2,550 96
Skup. sola-weksli z ubezpiecz. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych . . .	—	10,000 —	10,000 —
Pożyczki na zastaw *) . . .	—	—	—
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. .	7,325,673 36	2,551,315 13	—
Udział. akcyj. obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . .	7,698,750 47	87,820 —	17,663,558 96
Należące do banku asyg. górnych zarz. .	—	—	—
złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . .	781,279 55	—	781,279 55
Papiery publ. należące do banku: . . .	—	—	—
Państwowe i przez rząd gwarantowane .	5,755,970 79	18,396 52	—
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane . . .	999,223 44	13,546 76	6,787,137 51
Należące do banku trasy i weksle na dony zagraniczne . . .	1,111,390 39	—	1,111,390 39
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zbezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi . . .	3,863,869 85	56,380 75	—
niegwarantowanymi . . .	5,509,910 26	317,939 56	—
Towarami . . .	168,706 58	396,337 36	14,114,307 16
Zobowiązaniami handlowymi . . .	2,389,875 88	—	—
Kredyty bankowe . . .	1,136,470 95	362,815 97	—
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	2,406,475 92	107,332 22	2,676,714 39
Weksle u korespondentów . . .	111,419 06	51,587 19	—
Rachunek zarządu z filij . . .	6,911 91	—	6,911 91
Weksle protestowane . . .	7,632 24	—	7,632 24
Zastawy . . .	13,850 —	—	13,850 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1886 r. . .	401,021 04	37,801 62	138,822 66
Wydatki do zwrotu . . .	9,048 27	426 75	9,475 02
Rosiadłości nieruchomości . . .	296,186 19	—	296,186 19
Sumy przechođnie . . .	36,144 34	—	36,144 34
	48,211,077 07	6,989,203 57	55,200,280 64

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwow. . .	2,091,598 73	—	2,091,598 73
Wkłady z:			
Na rachunki bieżące . . .	19,975,076 82	4,053,527 14	—
Bez terminu . . .	136,050 —	181,000 —	27,858,287 64
Terminowe . . .	2,723,633 68	789,000 —	—
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów .	5,537,982 79	1,087,711 65	7,412,655 52
Weksle w komis. . .	660,122 69	126,838 39	—
Na rachunek banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	2,483,152 61	558,670 49	3,041,823 10
Rachunek banku z filij . . .	—	6,911 91	6,911 91
Akceptowane trasy . . .	64,486 72	21,795 77	86,282 49
Niewypł. za ake. dywid. za r. 1876—85 .	15,012 85	—	15,012 85
Przyjęto za 1 półr. 1883 weśl. spraw. .	986,240 73	—	986,240 73
Otrzym. proc. i komisyje od 1 lipca 1886 .	510,456 15	83,708 66	594,164 81
Procenty zaliczone na r. 1887 . . .	27,263 30	13,192 65	40,455 95
Sumy przechođnie . . .	—	66,846 91	66,846 91
	48,211,077 07	6,989,203 57	55,200,280 64

(672)

*) W t. l. poź. do zwr. na żąd. (on call) 14,256,663 83 2,546,145 13 16,802,808 96

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z bronzową fabryką na

Wielk. Koniuszennej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, bronzu, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%.

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34.

(654-4-2)

STAN RACHUNKÓW**BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI**

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie . . .	63,607 33	
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami . . .	1,284,562 —	
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych . . .	3,690 —	
b) listów zastawnych . . .	560 —	
	4,250 —	
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone . .	16,906 28	
b) przez rząd nieporęczone . . .	—	
1) listy zastawne . . .	1,044 56	
2) udziały . . .	3,000 —	
	4,044 56	
	20,950 84	
Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . .	266,840 37	
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe . . .	—	
b) listy zastawne i akcje . . .	89,327 17	
c) weksle z 2 podpisami . . .	1,163,475 43	
2) Sumy do dyspozycji banku (on call) . . .	391,934 95	1,644,737 55
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku . . .	—	1,820,229 48
b) weksle do inkasa . . .	—	262,562 41
	175,491 93	41,000 —
Weksle i trasy na obce miejsca . . .		1,881 71
Nieruchomości . . .		4,711 09
Ruchomości . . .		216,152 25
Koszta urzędzenia . . .		33,294 58
Sumy przechođnie . . .		1,263 84
Koszta zwrocone . . .		2,656 —
Weksle protestowane . . .		4,023,903 90

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy . . .	1,500,000 —	
Kapitał zapasowy . . .	277,671 16	
Rachunki zysków i strat . . .	5,158 28	
Niewypłacona dywidenda . . .	142 50	
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem . . .	108,537 39	
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem . . .	147,611 32	
	256,142 71	
Wkłady procentowe:		
a) terminowe . . .	489,807 39	
b) bezterminowe . . .	35,181 67	524,989 26
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) . . .	654,975 75	
b) weksle do inkasa . . .	90,003 —	744,978 75
b) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku . . .	475,015 71	1,219,994 46
Procent i przysysa:		
a) pobrana . . .	208,037 19	
b) wypłacono . . .	23,494 70	179,542 49
Sumy przekazowe . . .		60,263 04
		4,023,903 90
Weksle do inkasa . . .		102,348 42
Depozyty w przechowaniu . . .		2,443,420 75

(641)

Łódź, dnia 30 Listopada 1886 r.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 20 декабря 1886 г. W drukarni Trenke i Fusuot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierelok, № 15.